

P.6

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

SBP

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

95
lat!

Pismo dla bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych

5/2012

GRAŻYNA BILSKA: Biblioteki (nie)wyautowane

JUSTYNA JASIEWICZ: Biblioteka jako "trzecie miejsce"

MARTA GRABOWSKA: Nowe biblioteki publiczne w Londynie

Moja przygoda z bibliotekarstwem. Rozmowa z Janem Wołoszem



INDEKS 369594

ISSN 0032-4752

Laureaci Konkursu na Najlepszy Program w TYGODNIU BIBLIOTEK 2011



Tydzień Bibliotek

8-15 maja

promocja
czytelnictwa
i bibliotek

W konkursie na najlepszy program działań realizowanych w Tygodniu Bibliotek wzięło udział 48 bibliotek, przede wszystkim publicznych, ale także kilka bibliotek szkolnych czy uczelnianych. Tym razem rywalizacja była bardzo wyrównana, dziękujemy za zaangażowanie i ciężką pracę włożoną w większość projektów. Po długich obradach udało nam się wyłonić zwycięzców – biblioteki, które stworzyły najbardziej oryginalne programy, obejmujące nowe pomysły na promocję czytelnictwa.

Laureatami zostali:

- I nagroda (5000 zł.): **Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. A. Labudy w Bolszewie**
- II nagroda (3000 zł.): **Miejska Biblioteka Publiczna w Tarnogrodzie**
- III nagroda (2000 zł.): **Gminna Biblioteka Publiczna w Piekoszowie**

Wyróżnienia: Biblioteka Gimnazjum im. Marii Skłodowskiej-Curie w Nowym Stawie, Biblioteka Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 13 października br. w Warszawie, podczas Kongresu Bibliotek Publicznych „Biblioteka: więcej niż myślisz!”

Wszystkim zwycięzcom serdecznie gratulujemy.



Poradnik **BIBLIOTEKARZA** nr 5 (746), 2012

Ukazuje się od roku 1949

W NUMERZE:

<i>Strona redakcyjna</i>	2	Artykuły z rekomendacją redakcji (J. Ch.)
PROBLEMY • DOŚWIADCZENIA • OPINIE		
<i>Temat miesiąca</i>		
Grażyna Bilska	3	Biblioteki (nie)wyautowane
Justyna Jasiewicz	7	Biblioteka jako „trzęcie miejsce”. Ratunek – szansa – wyzwanie
<i>Świat bibliotek</i>		
Marta Grabowska	10	Nowe biblioteki publiczne w Londynie
<i>Wypowiedzi</i>		
Anna Filipowicz	16	Moja przygoda z bibliotekarstwem. Rozmowa z Janem Wołoszem
KSIĄŻKA		
Bogdan Klukowski	22	Wisława Szymborska w branżowej anegdocie
	23	Książki, które pomogą w pracy, które warto przeczytać! (J. Ch.)
<i>Moje lektury</i>		
Tomasz Kasperczyk	25	<i>Rynek książki w Polsce</i> – najnowsza edycja
BIBLIOTEKA • ŚRODOWISKO		
Magdalena Schatt	27	Mediateka w akcji, czyli trzy odsłony działalności kulturalnej MBP w Opolu
Agata Czarnota-Bajorek	30	Biblioteka dla seniora, czyli co senior w bibliotece i dla biblioteki może...
	32	Galeria „Na Złotej” w Bibliotece Pedagogicznej w Białymstoku
<i>Nowe obiekty biblioteczne</i>		
Natalia Gromow	33	Biblioteka Manhattan – nowa filia WiMBP w Gdańsku
FELIETONY		
<i>Ze Zwrotów</i>	35	Biblioteki ciągle w grze – biblioteczki nie (<i>Emeryk</i>)
<i>Noty biblio-redaktora</i>	36	Biblioteka w grze, czyli jaka? (<i>Olga Nowicka</i>)
<i>Zapiski z Prowincji</i>	37	Deregulacja? Tak, ale z głową! I znajomością rzeczy (<i>Stefan Kubów</i>)
Z WARSZTATU METODYKA		
<i>Bibliotekarz w sieci</i>		
Adrian Uljasz	38	Federacja bibliotek cyfrowych w warsztacie pracy bibliotekarza regionalisty
<i>Materiały metodyczne</i>		
Marta Katarzyna Malinowska	41	Dzień Matki. Zestawienie bibliograficzne w wyborze za lata 2000-2012
<i>Wi@domości</i>	43	

Na okładce „PB”: Biblioteka Manhattan usytuowana jest w centrum handlowym w Gdańsku

ARTYKUŁY Z REKOMENDACJĄ REDAKCJI

Maj to nie tylko miesiąc rozwijającej się przyrody, słońca i ciepła – dla bibliotekarzy kojarzy się głównie z ich świętem oraz Tygodniem Bibliotek. Jest to dobry czas na promocję bibliotek i czytelnictwa. Redakcja „Poradnika Bibliotekarza” stara się nawiązać treści majowego numeru do aktualnego hasła Tygodnia Bibliotek. W tym roku brzmi ono „Biblioteka ciągle w grze”. **Co proponujemy naszym czytelnikom?**

▲ Biblioteki (nie)wyautowane **str. 3**

Interesujące rozważania Grażyny Bilskiej nt. aktualnych problemów bibliotek publicznych w kontekście rozważań: czy biblioteka jest ciągle w grze – w grze na boisku, czy z transparentem kultura; dlaczego biblioteki ciągle muszą potwierdzać swoją przydatność, chociaż istnieją od starożytności. Autorka omawia sytuację bibliotek w aspekcie „rozgrywek”, czyli problemów kultury, walki o dotacje, legislację, zawód regulowany, prawo UE, gry z bibliotekarską tradycją. Tekst omawia najważniejsze tematy polskiego bibliotekarstwa. Warto przeczytać!!!

▲ Biblioteka jako „trzecie miejsce”. Ratunek – szansa – wyzwanie **str. 7**

Życie człowieka koncentruje się wokół 3 miejsc: domu, pracy i przestrzeni gdzie spędza się wolny czas, prowadzi się życie towarzyskie i społeczne, można tam spotkać przyjaciół, obserwować, pokazać się. Funkcję trzeciego miejsca pełnią z powodzeniem od dziesięcioleci biblioteki publiczne, a także akademickie stanowiąc przestrzeń interakcji społecznej. Ich atutem jest centralne miejsce wśród społeczności lokalnej, a ponadto biblioteki muszą być miejscem przyjaznym o wielofunkcyjnym wnętrzu, oferować szeroki wachlarz usług i nowe technologie, profesjonalną jakość pracy, zapewnić komunikację z użytkownikami. Interesujące widzenie nowoczesnej biblioteki: aktywnej i dynamicznej. Koniecznie przeczytać!

▲ Nowe biblioteki publiczne w Londynie **str. 11**

Z okazji Dnia Bibliotekarza „Poradnik” wraz z autorką – Martą Grabowską zaprasza czytelników do zwiedzenia nowych bibliotek w Londynie. Dokładny opis placówek pozwoli czytelnikowi na w miarę dokładne zapoznanie się z aranżacją przestrzenną, wnętrzem bibliotek i funkcjonalnym wyposażeniem. Cieszy fakt, iż władze lokalne inwestują w nowe biblioteki widząc ich przydatność w społeczeństwie.

▲ Dla miłośników polskich bibliotek proponujemy wycieczkę do Gdańska – do Biblioteki Manhattan otwartej w kwietniu br. **str. 33**

Ponadto w numerze: **Moja przygoda z bibliotekarstwem** – wywiad Anny Filipowicz z Janem Wołoszem, **Wisława Szymborska w brązowej anegdocie** pióra Bogdana Klukowskiego, o **Mediatece w MBP w Opolu**, działaniach PiMBP w Wieliczce na rzecz seniorów oraz kolejny odcinek „**Bibliotekarza w sieci**”.

Felietony: Emeryka, Stefana Kubowa i Olgi Nowickiej poruszają najbardziej aktualne dla bibliotekarstwa tematy; należy koniecznie je przeczytać.

Materiały metodyczne: Zestawienie bibliograficzne z okazji Dnia Matki.

Życzę Państwu ciekawej lektury w ciepłe majowego słońca oraz sukcesów w pracy bibliotecznej i w rodzinie z okazji Dnia Bibliotekarza.

JADWIGA CHRUŚCIŃSKA

Biblioteki (nie)wyautowane

Piłkarskie rozgrywki, które odbędą się w czerwcu br. na kilku stadionach Polski (Gdańsk, Poznań, Warszawa, Wrocław), załadnęły naszymi umysłami na tyle, że nawet ogłoszone przez SBP tegoroczne hasło na Tydzień Bibliotek: **„Biblioteka ciągle w grze!”** wpisuje się w sportową atmosferę. Takie przynajmniej wywołuje skojarzenie. Mimo że w przestrzeni bibliotekarskich blogerów pojawiły się krytyczne uwagi o wyborze tegorocznego hasła, to w tej sportowej konwencji warto zastanowić się, czy jesteśmy ciągle w grze, w grze na boisku z transparentem KULTURA? Czy są przegrani, a kto wygrywa? Dlaczego biblioteki znalazły się w sytuacji, w której muszą nieustannie potwierdzać swoją przydatność, choć przecież istnieją od starożytności i na przestrzeni dziejów książki i bibliotek ich rola oraz zadania są niezastąpione. Biblioteki były, są i będą zawsze w grze na mapie kultury, bo przecież książka, z którą większość kojarzy bibliotekę, to oferta uniwersalna.

Kultura – cywilizacyjne „boisko” dla wszystkich

Kultura najczęściej rozumiana jako całość kształt duchowego i materialnego dorobku społeczeństwa bywa utożsamiana z cywilizacją. Dziedziną kultury pozostającą najbardziej w kręgu naszego zainteresowania jest kultura duchowa i to co się z nią wiąże: wiedza, literatura, piśmiennictwo, a więc przestrzeń do działania różnych instytucji i stowarzyszeń, indywidualności, osobowości, artystów zrzeszonych i „singli”. Wraz z decentralizacją kraju i wprowadzeniem samorządowego ustroju (jedynie instytucje stopnia wojewódzkiego i narodowego pozostały w gestii państwa), stworzono szansę na rozwój kultury o zasięgu lokalnym, czyli takiej, która jest bliżej



IX Ogólnopolski Tydzień Bibliotek
8-15 maja 2012

SBP

sbp.pl

potrzeb lokalnej społeczności. To zadanie wzięły na siebie ustawowo samorządy i dobrowolnie organizacje społeczne. Urynkowanie, tak charakterystyczne dla naszej nowej rzeczywistości, zmieniło politykę państwa w sferze kultury. Kultura staje się dziś biznesem i kieruje się zasadami biznesu, a budowanie relacji partnerskich między kulturą a biznesem, po kilkumiesięcznych konsultacjach społecznych pod koniec 2011 r., przybrało formę regulacji ujętych w Kodeksie Sponsoringu Kultury.

W kolejce do gry o dotacje

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wprowadza zmiany ustawowe oraz koordynuje działania w zakresie wydawnictw, księgarstwa, bibliotek i czytelnictwa, edukacji kulturalnej i upowszechniania kultury różnych podmiotów. Jednocześnie dla publicznych instytucji kultury stwarza możliwość pozyskiwania środków na działalność statutową od

osób prawnych oraz fizycznych. W kolejce do kiesy ministerialnej ustawiają się instytucje, które obligatoryjnie korzystają z państwowych dotacji i cała reszta, która może znaleźć finansowe wsparcie, aplikując do różnych programów ogłaszanych przez ministerstwo. Resort kultury opracował Narodową Strategię Rozwoju Kultury na lata 2004-2013 ujętą w Narodowe Programy Kultury jako narzędzia wdrażania tej strategii. Biblioteki znalazły się w programie Promocja Czytelnictwa i Rozwój Sektora Książki, w którym najbardziej cieszy bibliotekarzy bibliotek publicznych dotacja na zakup książek realizowana od 2005 r. (jak dotychczas w tym właśnie roku była najwyższa), program ten od 2010 r. prowadzi Biblioteka Narodowa jako program własny. Sam zamysł wymiany księgozbiorów bibliotek publicznych poprzez zakup nowości z budżetu państwa rozpoczęto już w połowie lat 90.

Na 2012 r. ministerstwo kultury ogłosiło m.in. Program: Promocja Literatury i Czytelnictwa: Literatura. Promocja Czytelnictwa, Czasopisma (www.mkidzn.gov.pl). Bibliotekarze i czytelnicy marzą o nowych wydawnictwach, których przecież nie brakuje na rynku księgarskim, oczekiwania są jednak dużo większe, choćby dlatego, że chcielibyśmy dogonić standardy europejskie, a czytelnicy chętniej sięgają po książki wydane na lepszym papierze, nie mówiąc już o dzieciach, które trudno przekonać do szaroburych, wyczytanych, podniszczonych książek. Pozostaje na pocieszenie: biblioteki publiczne nadal są w grze... o dotacje na książki. Na 2012 r. planuje się 20 mln na zakup nowości wydawniczych oraz działania wspierające czytelnictwo na lata 2012-2020 w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa, które mają pomóc w zahamowaniu spadku czytelnictwa wśród Polaków. Program ten będzie obejmować zakupy: książek, licencji na e-booki, tabletów dla bibliotek publiczno-szkolnych oraz dofinansowanie działalności edukacyjnej bibliotek.

Na poziomie województwa „w grę wchodzi” polityka regionalna i wraz z nią wielkość środków finansowych kierowana bezpośrednio do instytucji kultury oraz poprzez programy regionalne. Podobnie jest na poziomie

samorządów lokalnych, które odpowiadając na potrzeby lokalnych społeczności decydują o funkcjonowaniu instytucji i ich finansowaniu. Np. prezydent Bydgoszczy zlikwidował Wydział Kultury oddając władzę Obywatelskiej Radzie, otwierając się na współpracę ze stroną społeczną. Tak jak przed transformacją „gra toczyła się do jednej bramki” przy braku konkurencji, tak obecnie każdy, kto chce zaistnieć na mapie kultury krajowej, regionalnej, czy lokalnej musi starać się w drodze konkursów o dotacje finansowe, wykazać się celowością i pomysłowością proponowanego przedsięwzięcia kulturalnego, zaangażowaniem własnych sił i środków oraz profesjonalnym wykonawstwem projektu, co podlega dokładnej ewaluacji.

Znacząco wzrosła liczba aplikacji do programów, bibliotekarze aktywnie uczestniczą w pozyskiwaniu środków, ale w tej finansowej grze, większe szanse mają biblioteki silniejsze organizacyjnie, które stać na wkład własny. Duże przedsięwzięcia marketingowe w kulturze może robić wrażenie PR-owskie, ale mają się nijak do unijnych założeń zrównoważonego rozwoju. Przy czym pamiętajmy, że gminy mają obowiązki społeczne i miejmy nadzieję (?), że jak już wybudują drogi, kanalizację, wodociągi i zrealizują inne zawsze ważniejsze od kulturalnych inwestycje, to w końcu zaczną budować też biblioteki!

Rozgrywki legislacyjne: ustawa, zawód regulowany, prawo UE

W legislacyjnej grze o ustawę o bibliotekach raczej przegrywamy. Z wielkim trudem przegłosowana w Sejmie RP poprawka wprowadzająca zakaz łączenia bibliotek publicznych z innymi instytucjami kultury, straciła moc prawną (obowiązywała od 31 grudnia 2001 r.). Nowa Ustawa z dnia 31 sierpnia 2011 r. o zmianie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 207, poz. 1230) dokonuje m.in. zmiany w zakresie zasad organizowania bibliotek publicznych, w tym wprowadza możliwość łączenia z innymi instytucjami kultury, czyli od 1 stycznia 2012 r. biblioteki publiczne nie muszą stanowić samo-

dzielnej instytucji kultury. Zmiany dotyczące bezpośrednio trybu łączenia bibliotek publicznych z innymi instytucjami kultury wchodzi w życie po upływie 12-miesięcznego *vacatio legis*, tj. z dniem 1 października 2012 r. Przez środowisko bibliotekarzy (SBP) przygotowywana jest nowelizacja Ustawy o bibliotekach, aktualnie trwają konsultacje, jaki będzie finał – zobaczymy.

Bibliotekarze spodziewają się trudnych bojów o biblioteki. Na szczęście te, które biorą lub brały udział w Programie Rozwoju Bibliotek mają przynajmniej na pewien czas gwarancje wynikające z umów podpisanych przez samorządy. Trudno wyobrazić sobie po takiej wielkiej ogólnokrajowej akcji wspierania rozwoju bibliotek w małych miejscowościach, działania w kierunku „wyautowania” tych placówek z sieci bibliotek publicznych. W większych miejscowościach może toczyć się gra o autonomię, o nie łączenie z innymi instytucjami kultury. Czy na gwarancję bytu mogą liczyć biblioteki przynajmniej tam, gdzie taka zmiana organizacyjna przyniesie „uszczerbek” w dotychczasowej działalności (?), co ma być wnikliwie rozpatrywane przez bibliotekarskie i ministerialne gremia. Ograniczanie dostępu do kultury, w tym bibliotek publicznych, mogą wywołać zorganizowane protesty społeczności lokalnej, co widać ostatnio bardzo dobrze w przypadku zapędów likwidacyjnych w szkolnictwie i oświacie samorządowej.

Gra o zawód regulowany

Kolejna „rozgrywka” dotyczy naszego zawodu. W grupie 380. licencjonowanych zawodów bibliotekarze znaleźli się w pierwszej kolejności do wyautowania. To uwolnienie zawodów ma znieść dotychczas funkcjonujące anachronizmy w dostępie do różnych zawodów, a zawód bibliotekarza według ustawodawcy kwalifikuje się do deregulacji już w pierwszej turze wśród 48 uwalnianych zawodów. Ta deregulacja najbardziej dotknie bibliotekarzy dyplomowanych (planowana likwidacja Komisji ds. bibliotekarza dyplomowanego przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego); przestaną obowiązywać dotychczasowe wymogi i pozostanie tylko wykształ-

cenie wyższe. Polska do 2012 r. zobowiązała się uporządkować swój system uznawania kwalifikacji i powiązać go z europejskimi ramami kwalifikacji. Docelowo każdy dyplom lub świadectwo wydane w Polsce ma informować o poziomie kwalifikacji osoby, która się nim legitymuje. Będzie to czytelna informacja dla pracodawców polskich i europejskich o tym, co umie posiadacz tego dokumentu. Czekamy na nowe regulacje prawne – Rozporządzenie ministra kultury w zakresie wymagań kwalifikacyjnych – zapowiadane jest przez ministerstwo kultury w pierwszym półroczu bieżącego roku. Takie deregulacyjne zmiany nie wpływają pozytywnie na budowanie wizerunku bibliotekarza i nie stanowią zachęty dla bibliotekarzy nowej generacji, którzy chcieliby wejść do naszego zawodu. Dziś ludzie definiują się przez pracę, możliwość awansu, rozwoju zawodowego, samopoczucie, satysfakcję. Obniżenie wymagań powoduje obniżenie jakości pracy, rytywacyjności. Postawieni przez maszynę rynkowo-polityczną w rozkroku między misją a dymisją, wybieramy rozsądnie misję i dalej walczymy z narosłymi stereotypami: jesteśmy wygrani czy przegrani? Odpowiedź na to pytanie może mieć jedynie subiektywny charakter.

W grze z prawem UE

Bibliotekarstwo polskie uczestniczy i dostosowuje się do obowiązujących w Europie i na świecie przepisów prawnych. W ramach Koalicji Otwartej Edukacji został udostępniony polski kalkulator Domeny Publicznej, który jest dostosowany do zasad polskiego prawa autorskiego i pozwala on na ustalenie statusu prawnego danego dzieła.

Najbardziej niepokojąca jest Dyrektywa Parlamentu Europejskiego z dnia 12 grudnia 2012 r. w sprawie prawa najmu i użyczenia oraz niektórych praw pokrewnych prawu autorskiemu w zakresie własności intelektualnej, która zobowiązuje państwa członkowskie UE do przyznania twórcy wyłącznego prawa do zezwalania lub zakazywania najmu i użyczenia oryginału i powielonych egzemplarzy jego utworu. Konsekwencją tej dyrektywy może być wprowadzenie opłat za każdorazowe wy-

pożyczenie książki z biblioteki. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zapewnia, że zabezpieczyło polskich czytelników przed taką przykrą ewentualnością. Póki co, biblioteki publiczne oczekują na prawną regulację tej kwestii.

Biblioteki w grze o czytelnika

Jak biblioteki publiczne odnajdują się w tych realiach rynkowej gry? Czy możemy być szczęśliwi, jeśli w ciągu roku nasze miasto stać na imprezy, koncerty i inne fajerwerki za duże pieniądze, które niekiedy są wielkości budżetu małej biblioteki? Z drugiej strony czytanie, tradycja czytelnicza zabijana jest przez potężny atak współczesnej cyfryzacji. Podawane przez Bibliotekę Narodową dane pokazują, że Polska bije niechlubny rekord w czytelnictwie – odsetek osób, które nie czytają książek powiększa się z roku na rok. Przed bibliotekami publicznymi stoi więc zadanie skutecznej promocji czytelnictwa, tym trudniejsze, że musi być dostosowane do zmieniającego się świata.

Biblioteki muszą być nowoczesne, nie mogą dać się wyautować z gry o czytelnika. Aktywność na zewnątrz, wychodzenie poza siedzibę, zaangażowanie w lokalne wydarzenia, skomputeryzowane procesy biblioteczne, komputerowa obsługa czytelnika, obecność w świecie internetu (strony domowe www), słuchanie potrzeb środowiska, przychylnie działania odpowiadające potrzebom użytkowników bibliotek, ale też promujące na tyle, by poszerzało się grono instytucjonalnych odbiorców. To pobożne życzenia dla niektórych, ale już standardowe działania dla innych. Biblioteki „wkręcają się” w miejscowe kampanie promocyjne, a nawet partnerstwa, jak np. Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu: wystarczy być użytkownikiem biblioteki, posiadać kartę biblioteczną z naklejonym znaczkiem OK (Obligacja Kulturalna), która otwiera drzwi do specjalnych promocji-rabatów u jak dotychczas 67 partnerów, takich jak: wszystkie teatry (na niektóre spektakle 30-40% zniżki), kina, opera, szkoły tańca, Aquapark, 200 restauracji i in.

Biblioteki w grze z cyfryzacją

Biblioteki włączają się w dynamikę zmian zachodzących w stosowaniu nowych technologii, są przecież bardzo ważnym elementem w tworzeniu społeczeństwa informacyjnego. Użytkownicy poszukują szybkiego bezpłatnego dostępu do zasobów z wykorzystaniem wyszukiwarek internetowych, najbardziej wygodnych i łatwo dostępnych. Biblioteki uczestniczą więc w dwóch światach: analogowym i cyfrowym, zarządzają zbiorami tradycyjnymi z jednej strony i tworzą cyfrowe zbiory – z drugiej. Czyż to nie wspaniałe, że ktoś z Waszyngtonu czyta zbiory Biblioteki Kórnickiej i jest za to bardzo wdzięczny!

Biblioteki cyfrowe promują swoje zasoby za pomocą różnych kanałów komunikacyjnych, głównie poprzez media, serwisy i portale społecznościowe oraz prowadzą blogi. Internauci dodają strony do „ulubionych” i śledzą na bieżąco informacje o bibliotece. Coraz więcej osób czyta e-książki na smartfonach i tabletach, a oferta producentów w tym zakresie się powiększa. Ostatnio na czytelnictwie rynku trwa konkurencyjna gra pomiędzy Empikiem a Amazonem.

Świat bibliotek zmienia się ciągle, głównie za sprawą cyfryzacji. Automatyzacja bibliotek, możliwość zdalnego korzystania ze zbiorów, zamawianie materiałów, elektroniczna forma informacji, cyfryzacja zasobów bibliotek, ale nie tylko, bo i muzeów i archiwów, dyskusje nad standaryzacją procesu digitalizacji i ujednolicenia metadanych oraz ochrony praw autorskich i danych osobowych – to zakresy, w których biblioteki czynnie uczestniczą.

Bibliotekarze pośredniczą pomiędzy użytkownikami informacji a zasobami informacyjnymi i ponoszą odpowiedzialność m.in. za przestrzeganie umów licencyjnych, korzystanie z oprogramowania komputerowego, czy prawa autorskiego. W tej „grze” biblioteki kreują swój wizerunek instytucji zaufania publicznego. Za mało jednak mówi się o docenieniu znaczenia bibliotek dla rozwoju kraju w zakresie edukacji, biznesu czy gospodarki.

W grze z bibliotekarską tradycją

Coraz częściej społeczna funkcja biblioteki publicznej postrzegana jest przez pryzmat centrum rozrywkowego, miejsca spotkań, punktu wymiany informacji. Tradycyjna formuła biblioteki jako źródła wiedzy, miejsca cichego i spokojnego do czytania traci swoją rangę. Wśród bibliotekarzy rodzi się pytanie zasadnicze: „jak bardzo biblioteka może się zmienić – i nadal pozostać biblioteką?” Rozwijanie pracy kulturalno-oświatowej powoduje, że brakuje czasu na prace biblio-

teczne. Najważniejsze jest jednak to, że im częściej społeczeństwo korzysta z bibliotek, tym wyżej ocenia się ich rolę w społeczeństwie. Biblioteki – skarbnice wiedzy, wspierają edukację, a poprzez różnorodność swoich zasobów i bezpośredni dostęp są najlepszym zapleczem dla kultury i edukacji. Te funkcje: edukacyjna i kulturotwórcza są niezagrażone, albowiem tworzą niezbędną wiedzę i kulturę osobistą każdego z nas, bez której po prostu nie da się żyć.

GRAŻYNA BILSKA

st. kustosz-instruktor w PiMBP w Kłodzku

Biblioteka jako „trzecie miejsce”. Ratunek – szansa – wyzwanie

Koncepcja „trzeciego miejsca” została stworzona przez Ray’a Oldenburga, zdaniem którego życie każdego człowieka koncentruje się wokół trzech miejsc: domu, pracy i owego „trzeciego miejsca”. Dom to przestrzeń wspólnego funkcjonowania z najbliższymi osobami, miejsce najbardziej intymne, w którym czujemy się dobrze, bezpiecznie, pewnie. Praca stanowi miejsce realizacji ambicji zawodowych, pokonywania przeszkód i wyzwań; jest to arena rozwoju kariery zawodowej, na której jednocześnie każdy za swoją pracę otrzymuje wynagrodzenie. „Trzecie miejsce” to przestrzeń, w której – najogólniej rzecz ujmując – spędzamy wolny czas i prowadzimy szeroko pojęte życie towarzyskie i społeczne.

„Trzecie miejsce” – gdzie to jest?

Oldenburg wprowadzając termin „trzecie miejsce” odnosi go do wszelkich miejsc, gdzie spontanicznie, lecz raczej regularnie w nieformalnej atmosferze spotykają się ludzie chcący spędzić czas z dala od obowiązków domowych i zawodowych. Nie należy jednak utożsamiać „trzeciego miejsca” jedynie z azylem, do którego można uciec przed stresem i gonitwą dnia codziennego. W „trzecim miejscu”, na neutralnym gruncie



Nowy budynek MBP w Opolu

okoliczni mieszkańcy mogą się spotkać w atmosferze wolnej od obowiązków domowych i zawodowych, spędzić miło czas, zrelaksować się i – co najważniejsze – porozmawiać. Istotą „trzeciego miejsca” jest właśnie to, że stanowi ono doskonałą przestrzeń do rozmowy, dzielenia się opiniami i poglądami. Jak podkreśla Małgorzata Kisilowska, „przebywanie w ‘trzecim miejscu’ daje możliwość odpoczynku, regeneracji duchowej i społecznej, pozwala na swobodne wyrażanie siebie, dzięki atmosferze przyjazności i wzajemnego zainteresowania”. Również Agnieszka Koszowska twierdzi, że jest przestrzeń, w której można spotkać przyjaciół, nabrać oddechu przy fili-



Nowoczesna bryła budynku MBP w Chrzanowie

żance kawy, ale również obserwować innych i się im pokazać. „Są to miejsca, w których tętni życie lokalnej społeczności, gdzie rodzą się nowe pomysły, utrwalają się lub ewoluują ważne w danym środowisku wartości”.

Biblioteka jako „trzecie miejsce”

Funkcję „trzeciego miejsca”, zwłaszcza w małych społecznościach lokalnych – choć nie tylko – mogą z powodzeniem pełnić biblioteki. W istocie, niektóre z nich już tę rolę przyjęły, stanowiąc jednocześnie przestrzeń pracy, kontaktu z dobrami kultury oraz spotkań, w czym przodują biblioteki akademickie. Jednak są to biblioteki duże, a te mają zarówno swoje zalety, jak i wady. Do pierwszej kategorii należą: zasobność zbiorów, szeroki repertuar usług, nowsza i bogatsza technologia, liczny, bardziej wyspecjalizowany personel. Paradoksalnie, wielkość decydująca o sile dużych bibliotek, jest też ich słabością: im większa biblioteka – tym bardziej obca dla użytkowników, sformalizowana i mniej przyjazna.

Biblioteki publiczne tymczasem, od dziesięcioleci obecne w społecznościach lokalnych, nie tylko pośredniczą w dostępie do dóbr kultury, ale przede wszystkim stanowią przestrzeń interakcji społecznej. To właśnie usytuowanie bibliotek – dosłownie i w przenośni – w centralnym miejscu społeczności, stanowi ich największy atut.

Niewielkie biblioteki publiczne, jak podkreśla Jacek Wojciechowski, mogą odegrać istotną rolę w procesie powtórnego scalania

środowiska lokalnego ze względu na to, że są postrzegane jako „swoje”, są dostępne dla wszystkich i łatwo w nich o bezpośredni kontakt z czytelnikiem. Ponadto w niewielkich bibliotekach następuje tzw. personifikacja publiczności, co przemawia na ich korzyść. Łatwa dostępność oraz niewielka liczba pracowników – a co za tym idzie łatwość ich zapamiętania, rozpoznawania, postrzegania jako osób znanych, identyfikowania z miejscem – są atutami małych bibliotek. „Ważna jest także możliwość spotkania pewnej grupy tych samych użytkowników, poznawania się, budowania poczucia wspólnoty związanego z konkretnym miejscem i ludźmi”. J. Wojciechowski podkreśla też, że w małych bibliotekach „użytkownicy korzystają z biblioteki wspólnie, razem, ale jednocześnie każdy indywidualnie, osobno. Oprócz świadczenia usług jest to też ośrodek nieformalnych kontaktów, do których dochodzi z tej przyczyny, że różne osoby spotykają się w tym samym miejscu i czasie – do czego biblioteka przyczynia się, ale nie musi ingerować. Tak tworzy się lokalne forum wymiany opinii zarówno aranżowanej przez bibliotekę, jak i spontanicznej”.

Aby z powodzeniem pełnić rolę „trzeciego miejsca”, biblioteki muszą spełnić kilka podstawowych warunków:

Przyjazne, wielofunkcyjne wnętrze

Ludzie chodzą tylko tam, gdzie czują się dobrze, a na to poczucie składa się wiele czynników, w tym to, czy miejsce jest „rozumiałe” dla użytkownika, właściwie wyposażone, oświetlone, zaaranżowane, a przez to gościnne. Dla biblioteki jako „trzeciego miejsca” ta gościnność i przyjazność jest szczególnie ważna. Według Elżbiety Barbary Zybort, „najważniejsze znaczenie dla osiągnięcia przyjazności ma funkcjonalność przestrzeni bibliotecznej, jej dobry wewnętrzny podział, klarowna i czytelna organizacja pomieszczeń (...). Przyjazność to również efektywna informacja i dogodnie ułożenie zbiorów, łatwość poruszania się bez obawy psychicznego dyskomfortu czy chaosu oraz dobra atmosfera pracy sprzyjająca rozrywce, relaksowi i studiom naukowym, a także architektura, estetyka wnętrza oraz jego przyjemna kolorystyka”.

W niewielkich bibliotekach publicznych, warto zatem tak zorganizować przestrzeń, by zachęcała do dłuższego pobytu – wstać wygodne fotele oraz atrakcyjne krzesła i stoliki. Niewielkim kosztem można zamienić mało interesujące, „przykurzone” wnętrza w przyjazne, rezygnując z tradycyjnych szarości, żółci czy beżów na rzecz kolorów intensywniejszych: czerwieni, amarantu, granatu, zieleni. Smutne ściany można ozdobić – nawet niedrogimi plakatami lub rysunkami dzieci odwiedzających bibliotekę. Zamiast sformalizowanego punktu informacyjnego warto przy wejściu umieścić wyraźny napis, który każdemu użytkownikowi będzie mówił „witaj w bibliotece”, tak jak to uczyniono w bibliotece w Hjørring (Dania). A. Koszowska określa to jako „pomysł godny polecenia, bowiem stanowi czytelny, jasny przekaz skierowany do użytkownika: Witamy Cię, jesteś naszym gościem, czuj się tu dobrze.

Szeroki wachlarz usług

Istotę „trzeciego miejsca” stanowi fakt, że jest to miejsce sprzyjające rozmowie i w wymianie myśli. Biblioteka pełniąca tę funkcję to lokalna agora, forum wymiany myśli i opinii, przestrzeń sprzyjająca kontaktom interpersonalnym. W przyjaznym wnętrzu, spełniającym przynajmniej część zaprezentowanych wcześniej postulatów, powinno tętnić życie. Warto zatem raz na zawsze zerwać z wizją biblioteki jako cichego miejsca pracy i spróbować uczynić z niej gwarne miejsce spotkań z kulturą. Do lamusa musi trafić ciągłe uciszanie czytelników, nieco mniej powszechne w bibliotekach niewielkich, nagminne zaś w większych placówkach. Warto zachęcać użytkowników do rozmów choćby poprzez organizację spotkań dyskusyjnych różnego rodzaju. Można rozpocząć od tych najbardziej popularnych i sprawdzonych, jak dyskusyjny klub filmowy, wieczory poezji czy akcje promujące czytelnictwo, np. typu bookcrossing. Warto też zaproponować usługi innego typu, które rzadko kiedy kojarzą się z działalnością biblioteczną: kursy, szkolenia, rozmaite formy aktywizacji społecznej.

Zarządzanie proklieńkie

Prawdziwie przyjazna biblioteka zachęca do odwiedzin nie tylko atrakcyjnym wnętrzem i szerokim wachlarzem ciekawych usług, ale jakością wykonywanej pracy. „A jakoś to zadowolenie użytkowników, skupienie na nich uwagi, to stałe utrzymywanie wysokiego poziomu zaspokajania ich obecnych i przewidywanych potrzeb, wywoływanie w nich uczucia zadowolenia i satysfakcji z oferowanej usługi”. Takie podejście, zwane podejściem proklieńskim, powinno być osią zarządzania wszystkich bibliotek dążących do roli „trzeciego miejsca” w społeczności lokalnej. Istotą tego podejścia jest zorientowanie wszelkich działań biblioteki na użytkowników oraz podporządkowanie im wszelkich czynności wykonywanych przez personel biblioteki.

Tylko dzięki takiemu podejściu możliwe będzie świadczenie usług, które będą spełniać oczekiwania użytkowników. Wszystkie aspekty działalności biblioteki powinny być podporządkowane czytelnikom – poczynając od ustanowienia optymalnych godzin otwarcia, poprzez politykę gromadzenia zbiorów i projektowania świadczonych usług, aż po politykę promocyjną biblioteki. Jednym słowem: nie to, co się podoba bibliotekarzom, ale to – co czytelnikom.

Komunikacja z użytkownikiem

Ważne jest, by w bibliotece pełniącej funkcję „trzeciego miejsca” wszyscy czytelnicy czuli się dobrze, swobodnie i bezpiecznie. Dlatego też obsługa użytkowników takiej biblioteki wymaga przede wszystkim umiejętności rozwiązywania sytuacji trudnych i konfliktowych. Ważne jest, by rozmowa z użytkownikiem trudnym była rzeczowa, czyli ukierunkowana na rozwiązanie konkretnego problemu dotyczącego korzystania z usług lub zbiorów biblioteki.

Kolejna ważna sprawa w procesie komunikacji z użytkownikami to aktywne słuchanie. Jest to proces odbierania komunikatów werbalnych, podczas którego odbiorca angażuje

nie tylko zmysł słuchu, ale również wzroku odbierając wiadomości niewerbalne. Uważne i skuteczne słuchanie polega na odbiorze dźwięków za pomocą uszu oraz wiadomości przekazywanych – często mimowolnych – gestykulacją, tonem głosu, postawą ciała. Również w przypadku wystąpienia sytuacji ze swej natury dość nieprzyjemnych należy stosować umiejętność aktywnego słuchania.

Nowe technologie

Przy okazji rozważania roli komunikacji w bibliotece dla budowania jej wizerunku jako „trzeciego miejsca” nie można pominąć roli nowych technologii w tym procesie. Na ten temat powstało bardzo wiele obszernych opracowań, a ponieważ problem ten nie jest osią rozważań prowadzonych w tym tekście i jako taki nie stanowi istoty koncepcji „trzeciego miejsca”, w tym miejscu zostaje jedynie zasygnalizowany. Nowe media, w tym przede wszystkim internet pozwalają skorzystać bibliotekarzom z najróżniejszych kanałów komunikacji, poczynając od poczty elektronicznej, poprzez newslettery, aż na profilach w serwisach społecznościowych skończywszy. Warto wykorzystać wszelkie dostępne kanały ko-

munikacji elektronicznej tak, aby zbudować bibliotekę aktywną i dynamiczną.

BIBLIOGRAFIA

Angoli A.: *Czuć się dobrze w bibliotece. Biblioteka San Giovanni w Pesaro. „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni”* 2003 nr 1 s. 4-7.

Kisiłowska M.: *Biblioteka w sieci, sieć w bibliotece*. Warszawa 2010.

Koszowska A.: „Trzecie miejsce” według Raya Oldenburga [online]. Dostępny w World Wide Web: <http://blog.biblioteka20.pl/?p=149> [dostęp: 9.02.2012].

Koszowska A.: *Biblioteka „trzecim miejscem” – Hjørning Library* (Dania) [online]. Dostępny w World Wide Web: <http://blog.biblioteka20.pl/?p=151> [dostęp: 9.02.2012].

Oldenburg R.: *The great good place. Cafes, coffee shops, bookstores, bars, hair salons and other hangouts at the heart of a community*. New York 1999.

Smoczyńska J.: *Komunikacja interpersonalna w bibliotece – wybrane zagadnienia*. W: *Jakość bibliotek w naszych rękach*. Materiały z V Forum Młodych Bibliotekarzy. Red.: J. Chapska, G. Figiel. Lublin 2010, s. 57-68.

Wojciechowski J.: *Biblioteka w komunikacji publicznej*. Warszawa 2010.

Wojciechowski, J.: *Bibliotekarstwo: kontynuacje i zmiany*. Kraków 2001.

Zybert E. B.: *Kultura organizacyjna w bibliotekach. Nowe i stare idee w zarządzaniu*. Warszawa 2004.

dr JUSTYNA JASIEWICZ

Instytut Informacji Naukowej
i Studiów Bibliologicznych UW

ŚWIAT BIBLIOTEK

Nowe biblioteki publiczne w Londynie

Moja wizyta w Londynie na przełomie listopada i grudnia 2011 r., której głównym celem był udział w dorocznej konferencji „Online Information 2011” nieoczekiwanie stała się okazją do odbycia kilku wizyt w londyńskich bibliotekach publicznych.

Zwiedzanie bibliotek zostało zainicjowane niespodziewanym zaproszeniem na otwarcie nowej biblioteki publicznej usytuowanej w gminie Southwark na obszarze Docklands leżącym na południowo-wschodnim terenie Londynu. W skład Docklands, oprócz Southwark, wchodzi takie gminy jak: Tower Hamlets, Newham i Greenwich. Wszystkie one były kiedyś częścią wielkiego portu londyńskiego. Teren ten ucierpiał podczas II wojny świato-

wej, kiedy samoloty niemieckie zbombardowały cały ten obszar pozostawiając ruiny i zgliszcza. Docklands przechodził kilka etapów rewitalizacji, w wyniku czego stopniowo staje się najnowocześniejszą częścią Londynu. Jest terenem drapaczy chmur i nowoczesnej architektury odbiegającej od centralnych, zabytkowych części Londynu. Staje się również nowym centrum finansowo-bankowym. W dzielnicy Tower Hamlets ulokowało się nowe „city” Londynu – słynne Canary Wharf¹.

Wyczerpana kilkudniową konferencjąjechałam na uroczystość otwarcia tej biblioteki bez entuzjazmu. Jakież było moje zdumienie, gdy do niej przybyłam.

¹ Słowo „wharf” oznacza „nabrżeże” albo „keja”.

Canada Water Library² ulokowana jest nad małym naturalnym jeziorkiem, po którym pływają łabędzie. To jedyne naturalne jezioro na terenie całego Docklands. Od jego nazwy biblioteka wzięła swoją nazwę. Nazwa jeziora pochodzi od istniejącego tam za dawnych czasów tzw. Canada Dock używanego przez statki przybywające z Kanady. W latach 1696-1969 „Canada Dock” stał się częścią the Surrey Commercial Docks, które miały bliskie związki ze Skandynawią i Morzem Bałtyckim. Do dziś na terenie Rotherhithe – jednej z dzielnic Canada Dock, gdzie ulokowana jest biblioteka – zamieszkuje skandynawskie mniejszości narodowe: fińska, norweska i szwedzka. Na tym terenie w czasie II wojny światowej przebywał rząd norweski na uchodźstwie.

Po wejściu do budynku ukazał mi się widok przepięknie zaprojektowanego wnętrza rozkładającego się ku górze od parteru poprzez pierwsze piętro ku galerii na drugim piętrze, połączonych wspianą spiralą schodów. Dyskretnie ulokowane windy dają też możliwość wygodnego wznoszenia się na górne piętra osobom mniej sprawnym fizycznie.

Na parterze znajduje się urozmaicona przestrzeń, na której rozmieszczono stanowiska komputerowe z dostępem do internetu i lokalnych katalogów. Czytelnik może od razu po wejściu do biblioteki skorzystać z komputera,

² <http://www.canadawater.org/library.html>.

nie wchodząc na pierwsze i drugie piętro, gdzie znajdują się zasadnicze przestrzenie użytkowe. Na widocznym miejscu stoi specjalny terminal nazwany „kioskiem” z dialogowym interfejsem po angielsku, chińsku, hiszpańsku i fińsku, odczytujący kod paskowy i służący do dokonywania samoobsługowego wypożyczenia oraz zwrotu materiałów bibliotecznych.

Czytelnik, wchodząc do biblioteki, może sam zwrócić książki, a wychodząc może je wypożyczyć. Terminale takie znajdują się również w innych częściach biblioteki. Na parterze jest przestrzeń, gdzie w wolnym dostępie ulokowane są na półkach nowości, nabyte ostatnio najpopularniejsze bestsellery, bieżące czasopisma i niektóre informatory. Czytelnik może po wejściu do biblioteki przejrzeć nowe nabytki, prasę lub sprawdzić coś w informatorze. Na poziomie tym ulokowany jest też mały bufet oraz licząca 150 miejsc sala widowiskowa wyposażona we wszelki możliwy sprzęt do odbywania w niej wykładów, prezentacji filmowych, teatralnych a nawet zabaw. Z ulicy widoczny jest wystawiony całodobowo monitor plazmowy, na którym w nocy oglądać można bieżące wiadomości, a w dzień zapoznać się z realizowanym danego dnia planem zajęć i imprez w bibliotece. Biblioteka otwarta jest w godzinach od 8.00 do 21.00. Jednak po zamknięciu głównego wejścia do biblioteki nadal pozostaje dostęp do „kiosku” dla osób, które wracając z pracy do domu chciałyby oddać wypożyczone materiały biblioteczne.



Fot. 1. Canada Water Library w Londynie

Źródło: http://www.southwark.gov.uk/info/200182/canada_water

Pierwsze piętro – to zasadnicza przestrzeń biblioteki. Półki z wolnym dostępem do wszystkich materiałów bibliotecznych zawierają zarówno dokumenty drukowane (książki, czasopisma), jak również różnego rodzaju dokumenty elektroniczne (CD-ROM-y, DVD, e-booki) z muzyką, filmami, gramami komputerowymi, itd. Wydzielone są przestrzenie ze zbiorami dla dorosłych, nastolatków, dla dzieci i użytkowników Wi-Fi oraz komputerów. Łącznie biblioteka posiada około 45 000 zbiorów, z czego około 1000 zakupionych zostało na wyraźne życzenie przyszłych czytelników. Przewiduje się, że stale na półkach będzie około 35 000 zbiorów, to znaczy, że około 10 000 będzie w ciągłym ruchu. Rozglądając się po zbiorach można zauważyć sekcję literatury obcej. Znajdują się tam materiały różnojęzyczne, w tym sekcja polska z wydawnictwami Mickiewicza, Słowackiego, Kapuścińskiego i Miłosza po polsku, są też podręczniki historii i literatury polskiej. Teren Canada Water zamieszkują różne mniejszości narodowe, którym biblioteka stara się służyć.

Wysokość półek nie przekracza 150 cm i oprócz światła sufitowego są one oświetlone specjalnym światłem od dołu. Wszystko po to, aby osoby niepełnosprawne np. na wózkach inwalidzkich, czy starsze nie musiały nikogo prosić o pomoc. W centralnym miejscu półokrągły, atrakcyjny pulpit dla bibliotekarzy, którzy zajmują się głównie dokonywaniem zapisów do biblioteki oraz udzielaniem informacji. Opracowanie zbiorów odbywa się na zapleczu. Biblioteka posiada zintegrowany system Talis, bardzo popularny w publicznych bibliotekach brytyjskich. Jest to własny produkt brytyjski, który powstał na bazie dawnego systemu Birmingham Libraries Cooperative Mechanization Project (BLCMP). Na początku XXI w. Talis Group, Ltd. znalazła się na liście najwyższej notowanych przedsiębiorstw branży ICT w Wielkiej Brytanii. Obecnie Talis jest własnością grupy kapitałowej Capita Group rozprowadzającej swoje akcje na giełdzie londyńskiej. Był to pierwszy system, który udostępniał publicznie zautomatyzowany katalog (tzw. public access catalog) i skonstruował platformę, „semantic web”. Talis jest bardzo dobrym systemem dla

średniej wielkości bibliotek, a zawarte w nim opisy katalogowe sporządzane dla bibliotek publicznych (najczęściej przeladowywane od dostawców), oprócz opisu formalnego dokumentu, zawierają też krótkie, interesujące streszczenia.

Na pierwszym piętrze biblioteki znajdują się w różnych miejscach stanowiska komputerowe dla dorosłych oraz dla dzieci ze specjalnie przystosowaną dla nich klawiaturą – kolorowe duże klawisze z wyraźnie oznaczonymi literami i cyframi. Wyglądają jak zabawki i przyciągają dziecięcą uwagę. W różnych miejscach wyciszonej miękkimi wykładzinami przestrzeni kąciki: dla dzieci w postaci łodzi wikingów, do której można „wsiąść”, usiąść i oglądać ułożone na bliskich półeczkach książeczki, w innej części dla seniorów – stoliki i wygodne fotele w obszarze literatury dla dorosłych. Z każdego miejsca tego piętra przez szklane ściany rozpościera się piękny widok na jezioro. Cały budynek posiada specjalny system ogrzewania wodno-słonecznego, a także korzysta z geotermalnej energii cieplnej pompowanej z ziemi za pomocą specjalnych pomp. Nie wymaga on energii cieplnej z innych źródeł. Całe wnętrze, a szczególnie sufit wyłożone są materiałami pochłaniającymi dźwięk, co powoduje, że mimo tak dużej przestrzeni panuje tam atmosfera ciszy i odpoczynku.

Spirala schodów kończy swój bieg na drugim piętrze, gdzie wokół ciągnie się długa galeria. Przestrzeń jest tu większa niż na parterze, ponieważ budynek rozszerza się ku górze. Galeria podzielona jest na 41 miejsc roboczych z dostępem do internetu dla czytelników, którzy przychodzą ze swoim sprzętem i chcą tam spokojnie pracować. Laptop można też wypożyczyć w bibliotece. Z każdego miejsca rozpościera się piękny widok na przestrzeń biblioteki. Wzdłuż ścian ciągną się półki z książkami stanowiąc dalszą część zbiorów. Z okazji otwarcia biblioteki na galerii ulokowano też niezwykłą wystawę fotografii rejonu Docklands z okresu II wojny światowej, na których widoczne są zniszczenia całego tego terenu, a w szczególności Canada Dock. W okresie Bitwy o Anglię, jak i w następnych latach wojny był to teren bombardowań przez

niemiecką Luftwaffe oraz niemieckie rakie- ty V1. Po wojnie do częściowej odbudowy tego terenu przyczyniły się właśnie firmy bu- dowlane ze Skandynawii. Nazwa the Surrey Commercial Docks została zmieniona na the Surrey Quays.

Na tym piętrze ulokowane są też pokoje pra- cownicze oraz 3 pięknie zaprojektowane sale seminaryjne, świetnie wyposażone w urzą- dzenia elektroniczne i audiowizualne. Od- bywają się w nich cykle wykładów i różne zajęcia. Jedna z sal posiada 15 stanowisk komputerowych, gdzie prowadzi się zajęcia z zakresu elektronicznych źródeł informacji (np. zasobów internetu) albo szkolenia w za- kresie obsługi komputerów np. dla seniorów. W innych odbywają się np. wykłady z historii sztuki, czy, popołudniami, spotkania kół za- interesowań z okolicznych szkół. Biblioteki publiczne w Wielkiej Brytanii są prawdziwy- mi centrami życia kulturalnego i społecznego.

Ceremonia otwarcia przyciągnęła niebys- wałe tłumy lokalnej społeczności. Przybyły władze lokalne i reprezentanci organizacji bi- bliotekarskich. Był też obecny główny archi- tekt Piers Gough, który opowiedział o szcze- gółach projektu. Plany tej biblioteki zostały zatwierdzone w 2007 r. przez Southwark Co- uncil (samorządową władzę lokalną gminy Southwark), zajmującą się m.in. bibliotekami publicznymi oraz inwestycjami w nich, która pozyskała do współpracy British Land Com- pany. Budowę rozpoczęto w czerwcu 2009 r. a całkowity koszt budynku i wyposażenia wyniósł około 13 mln funtów.

Wszyscy goście dostali tymczasową kartę biblioteczną z *barcode'em i password'em* do systemów, aby mogli sami przetestować ich użytkowanie. Kilkaś osób od razu zapisało się do biblioteki.

Gmina Southwark posiada pod swoją opie- ką 12 bibliotek publicznych, które zresztą bar- dzo skutecznie utworzyły katalog centralny w systemie Talis widoczny pod adresem [http:// prism.talis.com/southwark/](http://prism.talis.com/southwark/). Nieco wcześniej, bo w 2000 r. w dzielnicy Peckham otwarta została inna bardzo nowoczesna i bardzo zna-

na biblioteka publiczna o nazwie **Peckham Library**. Projekt architektoniczny w stylu modernistycznym, wykonany przez słynne- go brytyjskiego architekta W. A. Alsopa zdo- był wówczas prestiżową nagrodę „(James) Stirling Prize” przyznaną przez The Roy- al Institute of British Architects. Jej gmach pokryty prepatynowaną miedzią w kolorze zie- lonym (podobnie jak Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie) służy zarówno bibliotece, jak i władzom lokalnym. Na parterze znajdują się biura władz lokalnych dzielnicy kompleksowo obsługujące obywateli tzw. *one-stop-stop* (coś, co nazwalibyśmy w Polsce „biurem obsługi oby- watela”) oraz przestrzenie rekreacyjne i me- dialne, a biblioteka zajmuje górne piętra. Czytelnicy idąc do biblioteki mogą załatwić przy tej okazji różne sprawy obywatelskie. Sama biblioteka podniesiona jest w górę, aby odizolować ją od hałasu ruchliwej w tym miejscu ulicy. O zainteresowaniu bibliotekami publicznymi może świadczyć fakt, że w ciągu pierwszego roku odwiedziło ją 500 000 osób.

Wnętrze biblioteki podzielone jest na obs- zary dla dorosłych i dla dzieci, a wydzielona górna przestrzeń czytelnicy głównej zaprojekto- wana jest dla osób chcących odizolować się i skupić na własnej pracy. Pomieszczenie to, jest całkowicie wyciszone i wyposażone w miejsca do pracy indywidualnej. Peckham Library cieszy się ogromną popularnością wśród lokalnej ludności. Ze względu na duże zróżnicowanie etniczne tej dzielnicy, szcze- gólnie pochodzącej z obszarów Afryki i Ka- raibów, biblioteka posiada bogate zbiory li- teratury dla tej ludności. Pracuje tam świetny zespół bibliotekarzy w sekcji dziecięcej. Pod- czas mojej wizyty mamy ze swoimi pociecha- mi przyszyły na sesję głośnego czytania bajek. Dzieci mogą baraszkować wśród książek i wy- bierać te, które im się podobają. Jest to też okazja dla tych dzieci do nauki języka an- gielskiego, którym nie zawsze posługują się rodzice w domu.

W Londynie byłam w okresie przedświą- teczny. Z tej okazji w wielu bibliotekach publicznych odbywały się różnego rodzaju spotkania i wieczorki. Odwiedziłam od dawna już istniejącą bibliotekę publiczną w starym



Fot. 2. Peckham Library w Londynie

Źródło: <http://www.southwark.gov.uk/news/437/librariesandlocations>

„City of London”, to jest **Barbican Library**. Okazało się, że odbywa się tam przedświąteczne spotkanie. Na ten czas biblioteka praktycznie zaprzestała swojej normalnej działalności. Zarówno bibliotekarze, jak i czytelnicy przynieśli różne typowo angielskie świąteczne ciasta domowej roboty, które można było spróbować z filiżanką herbaty, swoje produkty prezentowały też różne kółka działające przy bibliotece. Później urządzono wieczór śpiewania kolęd.

Młodzież przyniosła piękne kartki świąteczne własnej roboty, każda z nich niepowta-

rzalna. Można było je kupić za parę pensów. Kółko seniorów zaprezentowało wykonane własnoręcznie prace artystyczne: panie piękne robótki ręczne wykonane na drutach albo na szydełku. Była też piękna, wykonana w sposób amatorski, delikatna biżuteria. Panowie urządzili loterię, w której można było wygrać jakąś niezwykłą małą książeczkę. Grupa młodzieży studenckiej – ekologów, w tym jedna studentka architektury polskiego pochodzenia – zorganizowała stanowisko, gdzie można było dowiedzieć się, jak w domu oszczędzać wodę oraz dostać ekologiczny długopis, który po jego zużyciu zutylizuje się ekologicznie,



Fot. 3. Wnętrze Peckham Library z wydzieloną, zamkniętą i wyciszoną przestrzenią do pracy indywidualnej

Źródło: *Peckham Library*. [online]. Dostępny w World Wide Web: http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/4/43/Peckham_library_pod_underside2.jpg

a nawet wyrosnąć z niego roślina, bo w końcówce od góry znajdują się w nim ukryte nasiona! W hallu bibliotecznym urządzono wystawę malarstwa, grafiki oraz rzeźb wykonanych przez artystów amatorów, czytelników biblioteki, którzy osobiście po niej oprowadzali. Wszyscy dostali wydrukowaną broszurkę z tekstami kołęd, które następnie wspólnie śpiewano przy akompaniamencie fortepianu. Panie bibliotekarki zaprezentowały swoje umiejętności wokalne intonując kołędy. W bibliotece przystrojonej bożonarodzeniowo nastąpiła prawdziwa świąteczna atmosfera. W pewnym momencie zorientowałam się, że ci ludzie stanowią prawdziwą, cieszącą się swoją wzajemną obecnością społeczność, że to rezultat bardzo ciężkiej pracy bibliotekarzy, którzy potrafili zdobyć zaufanie i stworzyć taką atmosferę w bibliotece. Tego dnia do biblioteki wstęp miał każdy, nawet przypadkowy przechodzień.

Inna nowo otwarta biblioteka publiczna, tym razem w gminie Hackney, w północno-wschodniej części Londynu³, to **Dalston C. L. R. James Library**. Biblioteka nosi imię C. L. R. Jamesa, znanego pisarza i historyka z Trynidadu i Tobago (Karaiiby), wysp odkrytych przez Krzysztofa Kolumba, kolonizowanych kiedyś nie tylko przez Brytyjczyków, ale także przez lenników Rzeczypospolitej (były one zwane wtedy Nową Kurlandią), a jedna z nich uważana jest za wyspę Robinsona Crusoe.

Nowo otwarta biblioteka zajmuje powierzchnie 2964 m² na czterech poziomach, jest dwa razy większa niż ta, którą zastąpiła. Liczy 32 000 dokumentów drukowanych, 1600 CD i DVD oraz 200 książek mówionych. Wkrótce znajdzie się tam także kolekcja 20 000 fotografii dokumentująca historię gminy Hackney z lokalnego archiwum. Biblioteka posiada 57 stanowisk komputerowych z darmowym dostępem do internetu, w tym 10 stanowisk ze specjalną klawiaturą dla dzieci oraz 20 miejsc do pracy indywidualnej. Podobnie, jak w Canada Water Library – posiada



Fot. 4. Dalston C.L.R. James Library

Źródło: <http://hackney.images.newsflashconnect.co.uk/pickuppictures.tlx?pickupid=641582>

„kioski” do samoobsługowego wypożyczenia i zwracania materiałów bibliecznych dostępne na parterze również w nocy, posiada salę widowiskową na 50 osób i kafenię.

Dalston C.L.R. James Library zbudowana została w tzw. filozofii „muf” (złącze, połączenie), charakteryzującej się łączeniem architektury występującej w przestrzeniach publicznych ze sztuką. Jest to filozofia wykorzystywania tej samej przestrzeni do różnych celów.

Populacja Wielkiej Brytanii szybko rośnie. Przybywa też ludności w Londynie. Władze lokalne znajdują środki finansowe na nowe biblioteki publiczne, uważają je za ważne inwestycje. Pracownicy bibliotek są animatorami życia kulturalnego i społecznego lokalnej ludności.

dr hab. MARTA GRABOWSKA
prof. UW. Instytut Informacji Naukowej
i Studiów Bibliologicznych UW

³ Londyn składa się z 32 gmin.

Moja przygoda z bibliotekarstwem

Z Janem Wołoszem rozmawia Anna Filipowicz

Anna Filipowicz: Proszę powiedzieć jak zaczęła się Pana przygoda z bibliotekarstwem? Przypadek czy świadomy wybór zawodu?

Jan Wołosz: Zaczęło się od konieczności ucieczki od służby wojskowej, więc chyba od przypadku, choć od dzieciństwa książki czytałem namiętnie – bywało, że z latarką pod pierzyną, kiedy rodzice wyłączali światło po nieskutecznych, wcześniejszych, poleceniach jego zgaszenia. Najpierw było rozczarowanie studiami na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Wywodzę się ze środowiska wiejskiego, które trzeźwo patrzyło na rzeczywistość. Doświadczenia wojenne i powojenne ojca i jego braci – walki we wrześniu 1939 r., partyzantka w oddziałach AK, obozy w Niemczech, a później na Syberii, kolektywizacja, terror powojenny siepaczy nowych władz – wszystko to powodowało, że wówczas, jak i później, nie udało się mnie uwieść apologetom nowego ustroju. Pierwsze miesiące studiów filozoficznych przeraziły mnie. Zaraz na początku oświadczone nam, że kształcą nas na instruktorów komitetów wojewódzkich partii. Nie był to żart: dwie godziny materializmu dialektycznego i dwie godziny ćwiczeń z tego przedmiotu w każdym tygodniu oraz w takim samym wymiarze materializm historyczny, nie mówiąc o innych podobnych zajęciach – to było nie do strawienia. Alternatywą była służba wojskowa. Kiedy ktoś ze znajomych powiedział mi o możliwości łatwego ewakuowania się na bibliotekoznawstwo, nie wahałem się i od początku stycznia byłem już na tym kierunku. Studia były łatwe i przyjemne, zwłaszcza jeśli opanowało się technikę zdawania egzaminów u poszczególnych wykładowców. I tak to poszło. Doc. Krystyna Remerowa, która była wykładowcą, a później także kierownikiem katedry warszawskiego bibliotekoznawstwa zaproponowała mi pracę

w Instytucie Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, którego była szefową. Propozycje przyjąłem, tym bardziej, że parę miesięcy wcześniej uczestniczyłem w badaniach terenowych IKiCz nad czytelnictwem w Jordanowie koło Nowego Targu, gdzie zbierałem również materiały do swej pracy magisterskiej, dotyczącej zawartości i wykorzystania księgozbioru biblioteki publicznej.

Później już tylko 45 lat pracy w Bibliotece Narodowej na stanowiskach: pracownika, kierownika sekcji, kierownika zakładu, sekretarza naukowego, zastępcy dyrektora, pełnomocnika dyrektora ds. współpracy z bibliotekami publicznymi, a ponadto zastępcy redaktora naczelnego „Rocznika Biblioteki Narodowej” i „Polish Library Today”. Zaangażowanie w ruch bibliotekarskim zaowocowało funkcją wiceprzewodniczącego a następnie przewodniczącego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (SBP) oraz redaktora naczelnego „Bibliotekarza”.

A. F.: Jakie były początki współpracy z redakcją „Bibliotekarza”?

J. W.: Zaczęło się od pisania artykułów. Praca w IKiCz, udział w badaniach terenowych oraz licznych konferencjach i naradach z bibliotekarzami z całego kraju stanowiły dobrą inspirację do pisania i bogate źródło informacji o bieżących sprawach bibliotekarstwa krajowego. Przechodziłem dzięki temu przyspieszony kurs pisania różnego rodzaju tekstów. Najwięcej zawdzięczałem redagowaniu not biograficznych pisarzy do kart katalogowych dla bibliotek publicznych, które wówczas drukowała Biblioteka Narodowa. W dwudziestu, rzadziej czterdziestu, wierszach trzeba było zamknąć charakterystykę twórczości danego autora w taki sposób, by stanowiła ona zachętę do lektury jego dzieł.

Pół biedy, gdy był to początkujący pisarz o niewielkim dorobku, o wiele trudniej gdy był nim np. noblista. Niezbędna była maksymalna zwięzłość, trafność doboru informacji, rezygnacja z każdego zbędnego słowa, klarowność noty. Już jako autor książek i kilkuset innych opublikowanych tekstów, sekretarz naukowy Biblioteki Narodowej, mający za sobą spore doświadczenie w kontaktach ze środowiskiem, działacz SBP, otrzymałem propozycję przejścia funkcji redaktora naczelnego „Bibliotekarza”. Pierwszej nie przyjąłem, bo została złożona w okolicznościach, w których moja decyzja odczytana zostałaby jako udział w wewnętrznych rozgrywkach organizacyjnych. Drugą, po kilku latach, zaakceptowałem i tak od 1 stycznia 1991 r. do końca stycznia 2012 r. odpowiadałem za „Bibliotekarza”.

Początki były straszne: kompletnie pusta teka redakcyjna, wielomiesięczne opóźnienia w wydawaniu poszczególnych numerów pisma (nieco wcześniej jeden z nich został wydany nawet w formie powielanej), nieustające zabiegi o papier na druk, nieustające żebry w drukarni – nie pomagała nawet butelka koniaku, choć dawała nadzieję, że może następna wizyta będzie bardziej efektywna. Nie lepiej było z uzyskaniem, nie tylko dobrych, ale i nadających się do druku tekstów. Odmawiała współpracy spora grupa osób piszących, które wystąpiły z SBP na znak protestu przeciwko kolaboracji tej organizacji z PRON. Były nawet trudności ze skompletowaniem Komitetu Redakcyjnego, bo niektóre zapraszone osoby odmawiały w nim udziału. Pierwsze numery pod moją redakcją były więc „chude” objętościowo i treściowo, co mnie samego zmuszało do wypełniania jego stron własnymi tekstami. Opóźnienia stopniowo udało się zlikwidować. Zmiana ustroju, zniesienie cenzury i stopniowa modernizacja gospodarki, łącznie z sektorem poligraficznym, poprawiały warunki wydawania pisma nieomal z kwartału na kwartał. Nasze wysiłki zmierzały też do pozyskania nowych autorów, zwłaszcza młodych. Dzięki nim w stosunkowo krótkim czasie zgromadziliśmy niezły zespół autorski, do którego chętnie dołączali następnicy, w tym debiutan-



Jan Wołosz i Anna Filipowicz (2012)

Fot. Marcin Niewirowicz

ci, z którymi współpracowa, choć trudniejsza, przynosiła nieraz zaskakująco dobre rezultaty.

A. F.: Jak Pan postrzegal rolę tego czasopisma w środowisku bibliotekarskim?

J. W.: Wyłożyłem to dość jasno w pierwszym zredagowanym numerze ze stycznia 1991 r. Przedstawiając się czytelnikom, napisałem m.in.: Jako redaktor „Bibliotekarza” chciałem doprowadzić do wzrostu zainteresowania tym miesięcznikiem, do uatrakcyjnienia jego treści i szaty graficznej. Nie zapowiadam nagłych i łatwych zmian. Powodzenie naszych zamierzeń będzie zależeć nie tylko od samej Redakcji i pomocy Komitetu Redakcyjnego, lecz także od możliwości pozyskania dobrych autorów i ciekawych tekstów oraz od wielu innych uwarunkowań, wśród których poczesne miejsce zajmować będzie zainteresowanie i poparcie czytelników dla naszej pracy, a także – uwarunkowania ekonomiczne. (...) Z jaką ofertą występujemy do czytelników? Otóż, po pierwsze – będziemy dążyć do takiego redagowania „Bibliotekarza”, aby stał się on istotnym źródłem informacji o wszystkich sprawach bibliotekarstwa współczesnego jako ważnego elementu komunikacji społecznej oraz polityki społecznej państwa. Oznacza to, że będziemy dążyć do publikowania materiałów zróżnicowanych tematycznie, mogących zainteresować pracowników wszystkich rodzajów bibliotek.

ośrodków informacji naukowej, studentów, adeptów naszego zawodu, ludzi zajmujących się sprawami bibliotek, książki i czytelnictwa oraz informacji naukowej w administracji państwowej i samorządowej. Chcemy liczyć się z zainteresowaniami czytelników i podejmować tematy odpowiadające ujawnianym potrzebom. To nakłada na nas obowiązek utrzymywania łączności ze środowiskiem i sondowania jego oczekiwań.

Jesteśmy przeświadczeni, że łamy „Bibliotekarza” służyć powinny poznawaniu nowych idei, technologii, technik i metod pracy, rozwiązań organizacyjnych, wyników określonych badań naukowych, wymianie doświadczeń, rozszerzaniu i pogłębianiu współpracy, pełniejszemu informowaniu o faktach i wydarzeniach ważnych dla czytelników. Dlatego chcielibyśmy wzbogacić tematykę publikowanych materiałów, szerzej pisać o problematyce bibliotekarstwa zagranicznego i współpracy międzynarodowej, rozszerzyć dział informacji o bieżących wydarzeniach krajowych i zagranicznych, informować o nowym piśmiennictwie krajowym i omawiać ważniejsze publikacje. Konieczne będzie stopniowe wzbogacanie form publikowanych materiałów. Podejmować będziemy wysiłki, aby łamy „Bibliotekarza” częściej ożywiały wywiady, dyskusje redakcyjne, polemiki, a także listy czytelników, do których przywiązujemy szczególne znaczenie. Listy bowiem wiążą się z drugim naszym zamysłem, który wywodzi się z przekonania, że „Bibliotekarz” powinien odgrywać pierwszoplanową rolę w formowaniu się samoświadomości naszego środowiska i kształtowaniu się wizerunku polskiego bibliotekarza.

Aby to było możliwe, konieczne jest podnoszenie i omawianie na łamach naszego miesięcznika całokształtu zagadnień związanych z naszym zawodem, nie wyłączając etycznych i moralnych. Liczymy na autorów, ale także na czytelników i ich listy z opiniami, ocenami, poglądami. Będziemy czytelnikom ogromnie zobowiązani za ustosunkowanie się do publikowanych materiałów, przedstawianie

własnego punktu widzenia sygnalizowanie tematów ważnych, uzupełnianie i wyjaśnianie informacji niepełnych lub mylnych. (...) Uważamy, że na łamach „Bibliotekarza” jest miejsce na dyskutowanie wszystkich zagadnień ważnych dla środowiska, także tych trudnych. Należy to jednak czynić z kulturą, z poszanowaniem dla oponenta, bez demagogii i napastliwości. Ufam, że tak będzie. Wierzę także w dobrą wolę, życzliwość i współpracę licznych kręgów bibliotekarzy i ludzi książki.

Przez cały czas mojego redagowania pisma wyłożone wówczas intencje starałem się realizować, i dziś, kiedy znów je przeczytałem, wydają mi się nadal aktualne. Oczywiście, realizacja tych zamierzeń była uzależniona od nowych zjawisk, zmieniających się potrzeb i uwarunkowań. Musiała zakładać potrzebę elastyczności i dostosowania się do nowych zdarzeń i wyzwań.

A. F.: Które z tych zamierzeń udało się zrealizować, z których trzeba było zrezygnować?

J. W.: Udało się chyba przyciągnąć uwagę i rozbudzić lub wzmocnić zainteresowanie wieloma ważnymi problemami i zjawiskami, stworzyć z czasopisma forum ich omawiania i w jakimś stopniu dyskusji nad nimi. Przypomnę tu tylko takie przedsięwzięcia, jak m.in. prezentację zagranicznych bibliotecznych systemów informatycznych, które na początku lat 90. były prawie nieznanne w Polsce, dziesiątki artykułów i raporty poświęcone komputeryzacji bibliotek i nowym technologiom, problemy organizacji, zarządzania i funkcjonowania bibliotek w warunkach ustroju samorządowego, projekty i nowelizacja ustaw bibliotecznych, standardy dla bibliotek, stała obecność materiałów dotyczących organizacji i metod pracy bibliotecznej, oprogramowanie MAK-a i MAK-a+, przepisy prawne, omówienia piśmiennictwa fachowego, problemy ruchu zawodowego bibliotekarzy, ich kształcenia i statusu. Duże znaczenie przywiązywaliśmy także do informacji z poszczególnych bi-

bliotek w celu upowszechniania ciekawych doświadczeń i ich dokumentowania. Początkowo, kiedy kontakty bibliotekarzy z zagranicą były rzadsze, programowo staraliśmy się przybliżać idee, rozwiązania i doświadczenia bibliotekarstwa zagranicznego. W ostatnich latach takich materiałów w „Bibliotekarzu” publikowaliśmy mniej, jednak nie zrezygnowaliśmy z ich zamieszczania. Przez cały okres mojej pracy redakcyjnej wiele uwagi i miejsca poświęciliśmy polityce bibliotecznej, poczynaniom resortów opiekujących się bibliotekami, programom i raportom, działalności samorządów jako organizatorów bibliotek.

We wszystkich wymienionych zakresach mieliśmy pewne osiągnięcia. Nie udało się nam, ale i całemu środowisku, przyczynić się do zmiany nastawienia administracji rządowej i samorządowej do bibliotek, do uprawiania polityki bibliotecznej z prawdziwego zdarzenia. Publikowane wystąpienia, wypowiedzi czy kampanie, w których uczestniczyliśmy, np. w sprawie nielączenia bibliotek z innymi instytucjami były całkowicie nieskuteczne i spotykały się z milczeniem adresatów. W takich sytuacjach podnosiły się jedynie głosy akolitów władz, czyli w większości wybrańców, na których władza zawsze może liczyć i uzyskać wsparcie w swoich, niekiedy niezbyt budujących poczynaniach.

Bywały też inne sytuacje. Na przykład w przypadku nowych projektów ustawy bibliotecznej, w których propagowanie nasza redakcja się włączała, resort z zadowoleniem deklarował oczekiwanie na zakończenie podjętych prac, a po ich ukończeniu i przesłaniu stosownych dokumentów zapadało konsekwentne milczenie. Były to skutki, jak sądzę, całkowitego wytrzebienia specjalistów od bibliotek w resortach zajmujących się bibliotekami z jednej strony, a z drugiej – podporządkowania działalności ministerialnej i samorządowej polityce.

Mam poczucie fiaska poniesionego także w próbach wspierania budowy świadomości środowiskowej nastawionej na obronę

interesów własnych i wzmocnienie pozycji społecznej zawodu bibliotekarskiego. Jest gorzej niż za komuny. Nie wyzbyliśmy się postawy roszczeniowej, ugruntowanej w poprzednim okresie i teraz nadal uważamy, że to, czego oczekujemy, mają zrobić inni, ale bez nas, czyli za nas. Dlaczego? Bo, bo... Takiej postawie i jej ugruntowaniu sprzyja rozpowszechniona w niesłychanie wysokim stopniu poprawność polityczna, ucieczka w anonimowość i niechęć publicznego wypowiedzania swoich poglądów i opinii. Postawa taka wynika często z obawy o konsekwencje w miejscu pracy związane z niechęcią przełożonych do podwładnych, którzy ujawniają swoje opinie. Tłumienie przez niedouczone przełożonych i domorosłych polityków inicjatyw pracowniczych, resortowe podziały w środowisku, także w organizacji ruchu bibliotekarskiego, nijakość polityki bibliotecznej, znaczne uzależnienie działalności stowarzyszeń i organizacji od polityki grantowej władz i sponsorów, to przyczyny tej bierności. Petryfikuje ją rynek pracy, na którym zawód bibliotekarza nie jest chroniony przepisami prawa i umożliwia podmianę fachowca na amatora, zwłaszcza na lepiej płatnych stanowiskach pracy. Bezpowrotna, jak się wydaje, rezygnacja środowiska z organizacji naukowych zjazdów oraz kongresów ogólnokrajowych bibliotekarzy (nie ma kto za nie zapłacić), na których przed wojną i po wojnie wypracowywano ważne kierunki działalności bibliotek i organizacji bibliotekarskich oraz wzmocniano poczucie jedności środowiska – nie ułatwia zmiany sytuacji na lepsze. Dziś ważne głosy specjalistów z autorytetem są rozproszone w dziesiątkach publikatorów tradycyjnych i elektronicznych i giną w rozgardiaszu medialnym. Sygnalizuję tu najważniejsze, z mojego punktu widzenia sprawy. Jest ich znacznie więcej, tak po stronie osiągnięć, jak i porażek, nie będę ich tu rozwijał. Być może zajmę się nimi w osobnym tekście.

A. F.: Jak wyglądała z pozycji redaktora naczelnego siła oddziaływania „Bibliotekarza”? Czy zdarzały się żywe reakcje na publikowane teksty?

J. W.: Do dziś trudno jest mi odpowiedzieć na te pytania. Reakcje były raczej pośrednie niż bezpośrednie. Otrzymywaliśmy wiele sygnałów o docenianiu pisma i poruszanych tematach, nawiązujących do najważniejszych zdarzeń w krajowym bibliotekarstwie. Były to raczej przyjazne i często wyrażające uznanie słowa kierowane do nas w kuluarach konferencji, spotkań, narad, niż deklaracje pisemne. Brak tych ostatnich był deprymujący dla niektórych naszych autorów, którzy z tego powodu rezygnowali z publikowania w „Bibliotekarzu”. Tak się zdarzyło na przykład z Aleksandrem Radwańskim i Ryszardem Turkiewiczem, którzy zaprzestali pisanie swoich felietonów, nie znajdując oddźwięku wśród czytelników. Dopiero po ogłoszeniu ich decyzji, odezwały się telefony i usłyszeliśmy żale, że szkoda, że były ciekawe, pożyteczne i inspirujące. Ogromnie nasiliły się podobne sygnały po moim przekazaniu funkcji redaktora naczelnego następczyni, co odczytuje przede wszystkim jako uprzejmość znanych mi i nieznanym czytelników.

Temu, co powiedziałem wcześniej, wydaje się przeczyć niepowodzenie z utrzymywaniem wysokości nakładu pisma. Nie powiodły się apele do szefów bibliotek i czytelników. Co prawda nakład „Bibliotekarza” dziś jest niewiele niższy niż był kilka czy kilkanaście lat temu, ale nadal, choć nieznacznie, spada. I wcale nie jest dla mnie pocieszeniem, że nakłady wszystkich czasopism bibliotekarskich spadły znacznie niżej... Jeśli chodzi o żywość reakcji, to przypominają mi się dwa zdarzenia, pierwsze z lat 90. i drugie z poprzedniego roku. W czerwcowym numerze z 1998 r. napisałem: tegoroczne podwyżki w kulturze będą wynosić 80,50 zł na jeden etat kalkulacyjny i będą to najniższe podwyżki wynagrodzeń pracowników cywilnych w sferze budżetowej. Tej konstatacji towarzyszył dodatkowo następujący komentarz: Musimy się pogodzić z myślą, że w zasadzie o sprawy płacowe nikt nie dba. Jeszcze niedawno, bo przed wyborami, ze strony związków zawodowych padały gromkie deklaracje i buńczuczne oświadczenia, których obecnie nawet echo wyciszono

z chwilą, kiedy ich rzecznicy zajęli miejsca swoich poprzednich oponentów we władzach. Jak pamiętamy, doszli wówczas do władzy w resorcie, w wyniku wygranych wyborów, czołowi przedstawiciele Komisji Kultury NZZZS „Solidarność”. Ich reakcja była bardzo żywa. Zażądano odwołania tych słów. Kiedy odmówilem, dzwoniło z interwencją do prezesa SBP, Stanisława Czajki, który interweniującym oświadczył, że w SBP nie ma cenzury. W jeszcze jednym telefonie oznajmiono mi, że popamiętam... Po kilku tygodniach odwołano mnie ze stanowiska zastępcy dyrektora BN.

Drugi przypadek żywej reakcji na treści publikowane w „Bibliotekarzu” zdarzył się w ubiegłym roku. Środowisko bibliotekarskie było żywo zainteresowane opóźniającą się realizacją opracowania oprogramowania MAK-a+ w Instytucie Kultury. W związku z tym otworzyliśmy rubrykę „Porozmawiajmy o MAK-u+”. Ukazało się wówczas kilka wypowiedzi na temat tego oprogramowania, które punktowały opóźnienia, niejasności i wątpliwości bibliotekarzy dotyczące różnych aspektów MAK-a+. Dominowały krytyczne opinie o samym oprogramowaniu, sposobach jego upowszechniania w bibliotekach, pytano, co mają zrobić biblioteki specjalne, w których jest ok. 1500 pakietów MAK BN, a do których MAK+ nie jest adresowany. Najwidoczniej bardzo to zdenerwowało szefa Instytutu Książki, który nie bawiąc się w konwenanse, wymógł zniknięcie w „Bibliotekarzu” rubryki „Porozmawiajmy o MAK-u+” i publikowania innych informacji na ten temat. Dla mnie było to nie do przyjęcia.

A. F.: **Jak pan widzi rolę „Bibliotekarza” w przyszłości? Może jakieś rady dla nowej redaktor naczelnej?**

J. W.: Częściowo już na to odpowiedziałem, cytując moją deklarację jako redaktora naczelnego z pierwszego numeru „Bibliotekarza” z 1991 r., a także już w trakcie tej rozmowy. Wyczerpująco przedstawiłem swoje stanowisko i odpowiedziałem na to pytanie

w grudniowym numerze „Bibliotekarza”, w tekście skierowanym do Elżbiety Stefańczyk, która zastąpiła mnie na stanowisku redaktora naczelnego.

Podkreślając, że w ostatnich latach nastąpiły ogromne zmiany, napisałem, że moja następczyni stanie w obliczu konieczności rozważenia modyfikacji koncepcji pisma i dostosowania go do zmieniających się sposobów przekazywania i odbioru informacji. Wyraziłem to następująco: Zmienili się bowiem odbiorcy pisma, dla większości których komputer i internet to codzienne narzędzia pracy, czytane zaś przez nich teksty to w coraz większym stopniu hiperteksty połączone z zagładaniem do odnośników cyfrowych stron, a w związku z tym także pogłębiająca się skłonność do czytania nieliniowego, wyboru i czytania fragmentów, zwłaszcza zdań krótkich, „SMS-owych”. Stąd zmniejszająca się u wielu ochota do czytania i słuchania tekstów długich, odrzucania przydługich wstępów i zbędnych wywodów, skłonność do szybkiego przechodzenia do sedna sprawy. Namnożyło się też portali internetowych, jak chociażby portal sbp.pl, Nowy EBIB, portali społecznościowych, czasopism i innych wydawnictw elektronicznych, które szybciej, choć nie zawsze w sposób pogłębiony i wyczerpująco omawiają dane zagadnienie. Przedstawiłem też swój pogląd na miejsce pisma wśród czasopism SBP i jego rolę w naszym bibliotekarstwie. Napisałem: Jeśli miałbym coś sugerować nowemu redaktorowi, to kontynuację orientacji na kadrę kierowniczą bibliotek. To kusząca, choć niełatwa perspektywa. A niełatwa dlatego, że ta kategoria bibliotekarzy wydaje się ostatnio dość obojętnie odnosić do piśmiennictwa profesjonalnego. Spadające nakłady czasopism fachowych i naukowych dają podstawę do takich supozycji. Sugerowanie szukania adresatów pisma w kadry kierowniczej bibliotek może się wydawać mylne. Zwłaszcza, jeśli się daje posłuch opiniom, że od kadry kierowniczej na ogół nie wymaga się wiedzy i umiejętności profesjonalnych. Nie podzielamy tych opinii. Jesteśmy

głęboko przekonani, że każdy szef chciałby swoje obowiązki wykonywać jak najlepiej. I dlatego wierzymy, że jest gotów zainteresować się każdym tekstem, który by wskazywał lub objaśniał sposoby lepszego i łatwiejszego wykonywania przez niego jego obowiązków. Rzec zatem w tym, by redakcja potrafiła takie materiały prokurować oraz dysponowała do tego niezbędnymi siłami i środkami. Wierzę, że mojemu następcy może się to udać, jeśli pójdzie tą drogą, i życzę mu sukcesu.

A. F.: Zakończył się pewien okres w Pana działalności zawodowej, co dalej?

J. W.: Na brak pracy nie narzekam. Przyjąłem propozycję Wydawnictwa SBP i przygotowuję wydanie tomu moich felietonów z „Bibliotekarza”, które pisałem w okresie 21 lat redagowania tego pisma. Nosiły one takie tytuły, jak: Od redaktora, Mówiąc między nami, Obserwując realia. Jest tego blisko 500 stron. Tak opasłego tomiszcza Wydawnictwo z pewnością nie wyda. Muszę je przeczytać, dokonać selekcji, przygotować do druku. Mam więc ciekawe zajęcie, bo pisząc przez te lata o bieżących, aktualnych problemach i dokonując ich oglądu z punktu widzenia człowieka uwikłanego w wiele dokonujących się zdarzeń o charakterze ogólnokrajowym, napisałem teksty, które mnie osobiście wydają się ciekawe, bo ukazują i przypominają przebieg wielu procesów i działań, których znajomość ułatwia rozumienie dzisiejszej rzeczywistości bibliotekarstwa polskiego. Tom ma nosić tytuł *Wspomnienia z teraźniejszości*. Mam nadzieję, że sięgnie do niego wielu czytelników, także tych, którzy – jak deklarowali – każdy numer „Bibliotekarza” rozpoczynali od lektury mojego tekstu. Do wiosny powinienem te prace zakończyć, a później...? Mam parę pomysłów na artykuły, ale sam nie będę zdziwiony, gdy inne ulubione zajęcia będą odciągać mnie od ich pisania, więc zobaczymy...

ANNA FILIPOWICZ
Biblioteka Narodowa; EBIB

Wisława Szymborska w brązowej anegdocie

Pisałem o jej twórczości wraz z bibliografią w „Poradniku Bibliotekarza” nr 5 z 2006 r. „Niedużo wierszy, ogrom poezji”. Od tego czasu ukazał się w 2007 r. wybór poezji dokonany przez Ryszarda Krynickiego *Miłość szczęśliwa i inne wiersze*, w Wydawnictwie A5, tomik *Chwila* wznowilo w 2009 r. Wydawnictwo Znak, które w 2009 r. wydało zbiór poezji *Tutaj*. W tym samym roku w krakowskim Wydawnictwie Literackim ukazał się *Zmysł udziału* a w 2011 i 2012 r. czytelnicy otrzymali tomik *Milezenie roślin*.

Po śmierci Wisławy Szymborskiej 1 lutego 2012 r. ukazało się w mediach wiele wspomnień, filmów i nagrań, związanych z naszą noblistką. Na łamach „Poradnika” zapewne wypada przypomnieć kilka zdarzeń związanych z książkami autorki, ale widzianymi od strony człowieka z branży, który m.in. regularnie wizytował targi książki, także te największe, frankfurckie. Pierwsze z takich zdarzeń przypadło na dzień ogłoszenia werdyktu Akademii Szwedzkiej w październiku 1996 r., a był to czas trwania wspomnianych targów we Frankfurcie nad Menem. Początkujący wówczas dziennikarze „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej” w nastroju pełnym troski napisali do swoich redakcji informacje i komentarze, iż o zgrozo, na polskim stoisku w tak ważnej chwili nie ma książek Wisławy Szymborskiej. Młodym ludziom nie przyszło do głowy, by sprawdzić, że literaturę współczesną (także poezję Wisławy Szymborskiej) wydawano u nas wówczas rzadko i w niewielkich nakładach. Na narodowym stoisku był wprawdzie jeden egzemplarz tomu wierszy *Koniec i początek*, wydany przez Wydawnictwo A5 prowadzone przez Krysytynę i Ryszarda Krynickich, ale po wiadomości o decyzji komitetu noblowskiego książka została po prostu skradziona. A wydawca zrobił, co mógł: do biura prasowego dostarczył szybko notkę o poetce i tłumaczenia dwóch wierszy świeżej laureatki. Następnego dnia na stoisku znalazła się końcówka nakładu wspomnianego tomiku do bezpłatnego rozdawnictwa.

Intensywnie utkwił w mojej pamięci pobyt w Warszawie dwójki naszych noblistów: Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza. Była słoneczna majowa pogoda 1997 r., tłumy ludzi na ulicach,



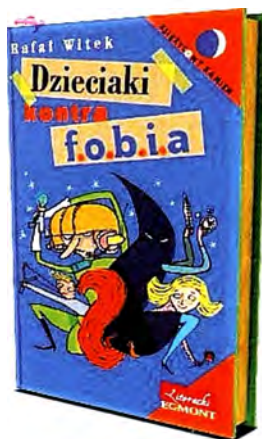
powoli, eleganckim kabrioletem, dwójka poetów jechała na stojąco przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście do Zamku Królewskiego, gdzie zgottowano im iście królewskie przyjęcie. Przyjechali z odległego Krakowa, by wziąć udział w majowych Dniach Literatury, ale byli witani i podziwiani przez warszawiaków z serdecznością i dumą. Oto mamy utytułowanych rodaków, poetów i współczesnych bohaterów, ludzi sukcesu, o których mówi cały świat. To był rzadki w dziejach Polski przypadek, że wokół dwójki tych poetów poczuliśmy się silnie związani, można powiedzieć zjednoczeni.

I jeszcze raz targi frankfurckie. W 2000 r. Polska wystąpiła tam jako gość honorowy. To od kilku dziesięcioleci wprowadzony przez gospodarzy zwyczaj, że każdego roku prezentuje się wybrany kraj, będący tzw. tematem głównym. Prezentacja polega na wieloaspektowym pokazaniu kultury i sztuki kraju: literatury, malarstwa, muzyki, teatru, filmu. Na marginesie wspomnijmy, że przygotowania do tego wystąpienia wyglądały u nas tak, jak obecnie – do piłkarskich mistrzostw Euro 2012. Na szczęście kolejny raz uratowali nasz honor artyści, szczególnie pisarze, którzy silną grupą przyjechali do Frankfurtu i spotykali się z czytelnikami na imprezach targowych oraz organizowanych na terenie miasta. Na czele tej grupy stała dwójka należąca do Komitetu Honorowego, przygotowującego polskie wystąpienie, czyli nobliści Wisława Szymborska i Czesław Miłosz oraz często tłumaczony w Niemczech poeta Tadeusz Różewicz.

I ostatnia impresja: w grudniu 2011 r. obejrzałem w Teatrze Powszechnym w Warszawie spektakl ułożony z poezji Szymborskiej *Jesteś piękne*



Rzeczywistość i fobia



Lubimy awanturyczne historie podobne do tych opowiedzianych w filmach o przygodach Jamesa Bonda? W dodatku takie, gdzie dobro zwycięża i *moc pozostaje z nami*? Jasne! Zapewne nie zawsze (a nawet rzadko) są one lekiem na całe zło świata, ale ktoś nie lubi się czasem odprężyć i poczuć błogą i krzepiącą duszę solidarność ze *sprawiedliwymi i dzielnymi*, nawet wówczas, gdy kolejne sceny pokazują karkołomne i niemożliwe (w kategoriach realizmu) zmagania bohaterów z niesprawiedliwością i głupotą. W książce Rafała Witka (to jego trzecia większa publikacja dla dzieci; pisywał też arcyciekawe, choć króciutkie i adresowane do dorosłych felietony w portalu *Qlturka. Dzieci i Kultura*), która jest ni mniej ni więcej, tylko powieścią awanturniczą, mamy pięknie zrealizowany schemat fabularny tego gatunku, gdzie czytelnik napotka mnóstwo zwrotów akcji i rozmaitych niespodzianek.

Bardzo tu wiele absurdałnego humoru, sytuacyjnego komizmu, dużo inteligentnych gier z językiem – jednym słowem: zabawa na sto dwa. Jednak pod warstwą czysto rozrywkową (bardzo tu istotną i – czytelniczko, zwłaszcza gdy się ma niewiele lat – niebywale pociągającą) kryje się też wiele tropów myślowych, których dobrze by było nie przeoczyć. *Dzieciaki kontra FOBIA*, gdy już czytelnik przestanie chichotać, mogą wywołać całkiem poważne refleksje, dotyczące rozmaitych stron naszej rzeczywistości. Najsilniej uderza kwestia istnienia czegoś na kształt rzeczywistości równoległej, kreowanej przez media, żerujące na ludzkim pociągu do sensacji, na rozmaitych mniej lub bardziej uzasadnionych lękach, a czasem – na chęci przełamania codziennej nudy.

Ale przedstawienie z satyrycznym zacięciem działania mediów i ich roli we współczesnym społeczeństwie to nie jedyny, choć istotny, trop myślowy, mogący wzbudzić refleksje. Równie ważny, a może nawet ważniejszy wydaje się trop cywilizacyjny; oto ludzie – mieszkańcy wielkich miast, na własne życzenie próbują oddzielić się od świata, tworzą (dobrowolnie!) getta, w których za własne pieniądze (?) w zamkniętych enklawach. Tytułowa *FOBIA* to bowiem *Federacja Ochrony Blokowisk i Apartamentowców (przed Nieznanym, Nieproszonym i Nietutejszym)*. To właśnie ta organizacja jest motorem działań, których celem ma być schwytywanie

i unieszkodliwienie Bestii (choć wydaje się, że tajemnicza *bestia: bybolów należy do tej samej kategorii co Dziadek Mróz, Wróżka Zębuszka, Pech, Fuks i Wysokie Kieszonkowe* – jak czytamy na stronie 7). *FOBIA* to organizacja, która – teoretycznie – ma czuwać nad bezpieczeństwem ludności na terenie zamkniętych osiedli, ale nie jest to wcale takie oczywiste. Wydaje się, że pełni ona i inną rolę, o której nie mówi się głośno. *FOBIA* bowiem to również tkwienie na straży rojącego się od stereotypów getta umysłowego mieszkańców wielkich miast, czy też – szerzej – członków współczesnej cywilizacji.

Z getta tego, gdy już raz się w nim znajdziemy, bardzo trudno się wydostać. Wszystko, co wykracza poza normę (ale nie ma jasnej świadomości, kto i jak ją ustanawia), staje się tu niebezpieczne. Niebezpieczna może być nawet sama myśl. Wydaje się, że jedyną akceptowalną normą i dobrze przez *FOBIĘ* rozumianą motywacją działań jest chęć zysku. Jej symbolem staje się w powieści Rafała Witka niejaki Stefan Uszczelka (*...Stefan Uszczelka wyciął skórę (w samochodowej tapicerce) ze śladem rzekomo bybolowego pazura i oprawił ją w ramkę. „Nadejdzie dzień, kiedy to będzie warte fortunę”*), który pełni tutaj rolę czarnego charakteru (na szczęście zostaje ukarany – uff, co za ulga!).

Czarny charakter – jak na taką postać przystało – ściga dzielną ekipę, zamierzającą wszelkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami uchronić przed niewolą bądź unicestwieniem rozkosznego *sierścucha* bybolowa, który, mimo swojego uroku, pozostaje jednak dzikim zwierzątkiem – co zostaje przypomniane w końcowych scenach powieści – i możliwe, że z tego powodu jest nieprzewidywalny. Mamy tu, w związku z urokiem, ale i dzikością bybolowa, delikatnie zarysowany problem odwiecznego napięcia pomiędzy naturą a zbudowaną przez człowieka cywilizacją

wraz ze wszystkimi jej uwarunkowaniami. Mamy także zabawnie przedstawione, choć nie pomniejszone, kwestie pedagogiczne. Wychowywani bywają zresztą nie tylko mali bohaterowie, ale i całkiem dorosły pilot Fiolek. Ten dzielny przedstawiciel sił porządkowych przywołany zostaje do porządku przez swoją mamusię, która bardzo zdecydowanie a jednocześnie klarownie wyjaśnia mu, na czym polega różnica pomiędzy lojalnością wobec przełożonych i wypełnianiem rozkazów a czysto ludzką powinnością. Jednostką macierzystą pilota Fiolka jest, nawiasem mówiąc, NUDA. Ten realny, choć niespecjalnie pożądanym element naszego życia, to tutaj skrót od nazwy: Narodowy Urząd Działań Antykrzysowych; cóż – nie dodać, nie ująć...



Sara Szczęściara i jej kumpel (na którym zawsze, ale to zawsze można polegać) Kuba Rozróżba, a także reporter Berek – tata Sary (sympatyczny, choć, podobnie jak inni, niepozbawiony wad), wspomniany już pilot Fiolek (służbista, ale i człowiek skłonny do elastyczności i ustępstw, zwłaszcza wobec mamusi) a także gospodarna Gosia Gosposia (zajmuje się domem wdowca – Berka) i tajemnicza pani profesor Gładkostópka prowadzą czytelnika przez meandry przygód do szczęśliwego końca, w którym tajemniczy bybołów zostaje wypuszczony na WOLNOŚĆ i słyzy od reportera Berka (było nie było przedstawiciela żądnych sensacji mediów): *Uciekaj od nas jak najdalej, Bybołowku, i już nigdy nikomu nie daj się złapać!*

Książkę Rafała Witka można czytać jako pełną humoru powieść przygodową, ale obecne w niej tropy pozwalają na odkrywanie warstwy myślowej, która nakazuje czytelnikowi z większą uwagą i krytycyzmem spojrzeć zarówno na naszą rzeczywistość, jak i na obecne w niej rozmaite fobie i cywilizacyjne zagrożenia, którym – chcemy tego, czy nie – podlegamy.

HANNA DIDUSZKO

□ R. Witek: *Dzieciaki kontra FOBIA*. Il. Daniel de Latour. Warszawa: „Literacki Egmont”, 2011.

Pandoktor ciągle uczy

Jasiek z III c, brat czteromiesięcznego Julka i starszej o kilka lat Zuzki, dużo już wie o Januszu Korczaku. Po domu przy Krochmalnej 92 wielokrotnie wędrował, słuchając wspomnień prababci Frani, przedwojennej wychowanki Pandoktora. Chłopiec właściwie przypomina większość z nas. Prawie

wszyscy znamy bowiem koncepcje wychowawcze twórcy Domu Sierot, wiemy mniej więcej, jakie prawa przyznawał dzieciom w stworzonym przez siebie minipaństwie (Rada Samorządowa, sejm, sąd koleżeńcki, gazetka), że wprowadził zwyczaj wspólnej pracy, nakładał na każde dziecko obowiązek opieki nad nowym przybyszem itd., itp. Możemy dość swobodnie rozmawiać o tym wszystkim, jak Jasiek z babcią. Chłopiec dobrze wie, o czym i jakim głosem będzie opowiadała starsza pani. Czuje się kompetentny, czasem więc coś dopowie, o czym babcia akurat zapomniała, poprawi, co zmieniła, spróbuje uściślić. Mimo że zna te historie, nigdy go nie nudzą. My też – choć ogólną wiedzę mamy – ciągle interesujemy się dokonaniem oraz postawą Korczaka. Przy czym zwykle postrzegamy go przez pryzmat jego tragicznego końca...

Beata Ostrowicka koncentruje uwagę na przedwojennej działalności autora *Króla Maciusia*. Przedstawiając losy konkretnych dzieci – zagubionych, przestraszonych, poturbowanych przez kilkuletnie życie – pokazuje wyjątkowość placówki Janusza Korczaka. Pięćto – czy sześcioletnia babcia Frania, tragicznie samotna (za jedyną powiernicę swojego nieszczęścia miała szmatkę z kwiecistej bluzki zmarłej mamy), w pierwszym sierocińcu, do którego trafiła, była zawsze głodna, żyła w brudzie i ciągłym lęku, bojąc się krzyków czy poszturchiwania. Kiedy znalazła się na Krochmalnej, zobaczyła uśmiechniętych opiekunów i schludny, przyjemny dom. Jej koleżanka Basia, przyzwyczajona do wspólnego spania w barlogu bez pościeli, bała się położyć sama do czystego łóżka. Nowi wychowankowie Janusza Korczaka i Stefanii Wilczyńskiej na początku co krok przeżywali zdziwienie – jak Jasiek, który słuchał wspomnień babci. Ich zdumiewały dobre warunki życia i przychylność opiekunów, jego – fakt, że w tamtych czasach dla większości ludzi dziecko było „pustym ciałkiem” – bez prawa głosu, bez możliwości opowiedzenia czego chce, co czuje. Bo dziecko miało być ciche i posłuszne. To zdumienie małego bohatera

książki wyraziście uświadamia, jak bardzo zmieniły się czasy i jak wielką rolę odegrał Janusz Korczak ze swoim przekonaniem, że dziecko to mały człowiek z prawem do praw.

Pisarka pokazuje czytelnikowi codzienne życie Domu Sierot, prowadząc go po świecie wyobraźni Jaśka. Lekko chory chłopiec słucha kolejny raz opowieści babci i niekiedy siebie oraz ją (jako małą dziewczynkę) przenosi w ówczesne realia. Dzięki takiemu przemieszczaniu się w czasie i przestrzeni otrzymujemy realistyczny obraz życia u Panadoktora. Jego wymowę potęguje kształt plastyczny książki (za sprawą Joli Richter-Magnuszewskiej). Nastrój dookreśla kolorystyka tła stron, okna i łóżka umieszczone po brzegach widzących się stron dają poczucie przebywania w środku sali, skrawki papieru z zapiskami (stylizowanym pismem) poleceń czy dziecięcych prośb bądź przeprosin stanowią namacalny dowód tego, o czym mówi babcia, a biegnący w nieznaną dal wśród pustych zielonych łąk tor kolejowy i porozrzucane po bokach zabawki, zeszyty, okulary, buty czy skarpetki dziecięce wręcz dławią rozpaczą. Albo (stronę wcześniej) ślady po butach – tyle materialnie zostało po Januszu Korczaku, Stefanii Wilczyńskiej, ich podopiecznych. Każdy element plastyczny został dokładnie przemyślany i nie tylko ilustruje treść, dopowiada, lecz sam domaga się interpretacji, snując własną opowieść.

Janusz Korczak – najważniejszy bohater książki – nie jest tu tylko postacią historyczną, godną wyłącznie upamiętnienia i szacunku. Jego poglądy oraz postępowanie wciąż stanowią wzór do naśladowania, co wynika ze zdziwień Jaśka. Porównywanie zachowań niektórych jego nauczycieli, ich sposobu postępowania z dziećmi, z tym, co opowiada babcia Franja, pokazuje, że od Panadoktora wciąż trzeba się wiele uczyć...

MALGORZATA KĄKIEL

□ **B. Ostrowicka:** *Jest taka historia. Opowieść o Januszu Korczaku.* Łódź: Wydaw. Literatura, 2012.

Piękna Małopolska

Z prawdziwą satysfakcją odnotowuję tę pierwszą, mam nadzieję, książkę, otwierającą serię publikacji o regionach Polski, wydaną przez coraz bardziej wszechstronne wydawnictwo W.A.B. Publikacja *Kierpce, wianki, obwarzanki* Anny Kaszuby-Dębskiej (ilustracje) i Łukasza Dębskiego (tekst) pow-



stała dzięki wsparciu samorządu województwa i jest modelowym przykładem dobrych działań promocyjnych. Przeznaczona dla dzieci od pięciu do dziesięciu lat, stanowi barwne i przystępnie napisane kompendium wiedzy o krakowskim i przyznam, że nawet osoba urodzona w Krakowie może znaleźć w niej sporo nieznanych jej dotąd ciekawostek.

Mottem każdego rozdziału książki jest wierszowane hasło. Autorzy, artystyczne małżeństwo pisarsko-graficzne, prezentują się na każdej stronie w strojach ludowych, w których najwyraźniej świetnie się czują. Każdy rozdział jest bogato ilustrowany, zarówno przez samą Kaszubę-Dębską, jak i przy pomocy interesujących fotografii, których udokumentowane źródła znajdują się na końcu książki.

Charakteryzując region, autorzy wymienili wszystkie jego najważniejsze cechy. Przystępnie omówili i ciekawie pokazali ludowe (krakowskie i góralskie) stroje, liczne zabytki Małopolski (m.in. szlak drewnianej architektury), różnorodne walory krajo-brazowe, bogaty język, legendy, ludzi związanych z regionem. Dodatkowym walorem poznawczym jest pokazanie w publikacji arcyciekawych judaiców. Warto zaznaczyć, że w książce nie zabrakło także opisów tradycyjnych potraw regionalnych.

Myślę, że jest to doskonała pozycja do księgozbiorów bibliotecznych, idealna do wykorzystania przed wyjazdem na „zieloną szkołę”. Dużą wartością edycji jest starannie opracowany indeks.

MARIA KULIK

□ **Ł. Dębski:** *Kierpce, wianki, obwarzanki.* Oprac. graf. Anna Kaszuba-Dębska. Warszawa: WAB, 2011.

Znalezione na półce. *M jak magia* Neila Gaimana

M jak magia Neila Gaimana to wydany przed kilku laty zbiorek jedenastu krótkich form (dziesięciu opowiadań i jednego wiersza), spośród których zaledwie cztery nie były wcześniej publikowane. Mimo to może warto go przypomnieć – choćby dlatego, że w tomiku znajdziemy wszystkie najlepsze cechy pisarstwa Gaimana, te, które czynią autora *Koraliny* i *Gwiezdnego pyłu* jednym z najlepszych współczesnych twórców fantastyki młodzieżowej.

Tytułowa magia (nawiasem mówiąc, tytuł stanowi aluzję do zbiorów opowiadań Raya Bradbury'ego *K jak Kosmos* i *R jak Rakietka*) to nie efektowne sztuczki ani nawet potężne zaklęcia, a raczej trudna czasem do uchwycenia niesamowitość, niezwykłość opisywanych wydarzeń, z reguły zresztą bardziej zaskakująca dla czytelnika niż dla bohaterów. Magia ta wdziera się niepostrzeżenie w szarą codzienność i historia z początku całkiem realistyczna w jednej chwili zaczyna zmierzać do najbardziej fantastycznego rozwiązania – egzotyczny przysmak z drobiu okazuje się mitycznym stworzeniem, znaleziony w sklepie ze starociami rupiec – Świętym Graalem; nieśmiały nastolatek odkrywa na prywatce, że dziewczęta naprawdę są istotami z innej planety... Ciekawy efekt daje również odwrócenie perspektywy: to nasza, zwyczajna rzeczywistość wydaje się zaskakująca, jeśli spojrzeć na nią oczami dziecka-sieroty, wychowywanego na prowincjonalnym cmentarzu przez wiodącą sielskie życie społeczność zmarłych. Dla małego Nikta wycieczka do świata żywych omal nie kończy się tragicznie... (wspomniane opowiadanie weszło do wydanej w 2008 r. *Księgi cmentarnej* Neila Gaimana).



To właśnie ten rodzaj niezwykłości, przywodzący na myśl z jednej strony dziewiętnastowieczne *uncanny stories*, z drugiej zaś – realizm magiczny, stanowi wspólny mianownik tomiku, spajający utwory o różnorodnej tematyce i utrzymane w odmiennych konwencjach. Różnorodność i bogactwo zaskakujących pomysłów jest zdecydowanym atutem zbioru – znajduje się w nim i czarny kryminał (w świecie angielskich *nursery rhymes*; przedmiotem dochodzenia jest tajemnicza śmierć Humpty'ego Dumpty'ego), i nawiązania do ludowych baśni (*Dwanaście miesięcy*), opowieść lotrzykowska, horror i *science-fiction*. Również tonacja emocjonalna jest zróżnicowana i oscyluje – czasem w obrębie jednego opowiadania – od grozy, poprzez niepokój, zadumę, sielankę, aż po beztrocki śmiech.

Przestrzenia, w której magia u Gaimana szczególnie zaznacza swą obecność, jest świat dzieciństwa i wczesnej młodości – samego początku okresu dojrzewania. Czas ten wiąże się z przejściem, przekroczeniem – w jedną lub w drugą stronę – granicy między tym, co powszednie, a tym, co magiczne: pierwszym spotkaniem z trollem, który chce pożreć życie, wypuszczeniem diabełka-zabawki ze szczelnie zamkniętego pudełka, opuszczeniem przytulnego rodzinnego cmentarza i podjęciem niebezpiecznej wyprawy do świata żywych. Drugą podobną okazją jest ten moment, w którym przychodzi poczucie, że swoje życie ma się za sobą, że doświadczyło się już wszystkiego. To dobry czas, by ponownie wyruszyć na spotkanie trolla, lub – jeśli jest się członkiem Klubu Epikurejczyków – na wyprawę do Miasta Słońca, by tam spróbować najbardziej niezwykłego ze wszystkich przysmaków. Śmierć nie jest u Gaimana strasznym ani szczególnie smutnym wydarzeniem, tylko prostą konsekwencją wyczerpania możliwości, jakie daje realny świat i początkiem kolejnej przygody.

Na osobne omówienie zasługuje ostatni z utworów zamieszczonych w tomiku, wierszowana *Instrukcja*. Jest to rodzaj przewodnika po baśniowym świecie, instrukcja obsługi magii, rządzącej się prostymi i niezmiennymi prawami: „Pamiętaj, że olbrzymi śpią aż nazbyt mocno, że / Czarownice często zdradza ich apetyt; / Smoki mają gdzieś zawsze jeden słaby punkt”. Wyposażony w taką instrukcję czytelnik na pewno nie zgubi się w królestwie baśni i bezpiecznie powróci do domu.

M jak magia to książka ciekawa zarówno dla czytelników znających dobrze i lubiących fantastykę Neila Gaimana, jak i dla tych, którzy nie zapoznali się wcześniej z jego pisarstwem, jednak chyba zwłaszcza dla tych ostatnich. W tomiku tym znajdują

– *mówię życiu* w wykonaniu 3 aktorów: Joanny Żółkowskiej, Pauliny Holtz i Anny Moskal w reżyserii Waldemara Śmigasiewicza z muzyką Stefano Bollanigo. Na spektakl złożyło się 37 wierszy pochodzących z różnych okresów twórczości. Z takiego, można powiedzieć, teatralnego przeglądu wierszy noblistki widać mocowanie się jednostki z dylematami codzienności, świadomość nieuniknionego przemijania, gdzie tragedia funkcjonuje obok komedii a filozofowanie zderza się z koniecznością zaspokajania najprostszych potrzeb fizjologicznych. Cała fraza tego wiersza brzmi:

*Jesteś piękne – mówię życiu
Bujniej już nie można było,
bardziej żabio i słowico,
bardziej mrówczo i nasiennie.*

W listopadzie 2011 r. Wisława Szymborska przeszła poważną operację, zmarła 1 lutego 2012 r., pochowana wedle życzenia w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Po śmier-

ci pojawiło się o poetce wiele serdecznych wspomnień poetów polskich i zagranicznych. Okazało się, że poeci bez względu na język, w którym piszą, znają się, spotykają przy różnych okazjach i tłumaczą nawzajem swoje wiersze. Tworzą sympatyczny krąg ludzi wspierających się nawzajem.

Ale jest niestety także inny krąg – „znawców” poezji wysokich lotów, niezadających sobie trudu czytania. Po śmierci Czesława Miłosza, jak i Wisławy Szymborskiej rozpoczęło się, głównie w internecie, grzebanie w życiorysach dwójki noblistów, poszukiwanie haków, z czym mamy do czynienia także w odniesieniu do postaci życia publicznego. W krótkim czasie staliśmy się społeczeństwem bez autorytetów, nie potrafimy uszanować człowieka w obliczu śmierci. Boję się, czy nie zostaniemy „wiecznymi lustratorami”, miast wczytywać się w poezję, w której często pojawia się „nie wiem” oraz dystans i ironia, także do siebie samej.

BOGDAN KLUKOWSKI

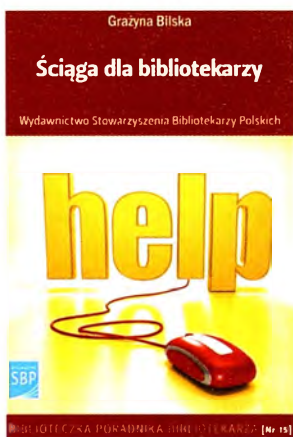


Książki, które pomogą w pracy, które warto przeczytać!

Jacek Wojciechowski: O bibliotekach po mojemu. Warszawa: Wydaw. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 2012 – 204 s.

Powoli mija już okres fascynacji młodością. Zaczynamy doceniać ludzi kompetentnych, z bogatą wiedzą i doświadczeniem, mających własne przemyślenia, refleksje. O tym zjawisku świadczą publikacje czołowych naszych bibliotekoznawców (Wojciechowski, wkrótce pozycja Wołosza), które w swoim założeniu są zbiorem różnych, w miarę aktualnych felietonów, zapisków, notatek lub artykułów nt. współczesnego bibliotekarstwa. Treści zamieszczone na łamach czasopism mają charakter ulotny, raczej rzadko do nich wracamy. Zebrane w jednym tomie potęgują swoją wymowę, nabierają nowych wartości, pozwalają na nowe, ostrzejsze spojrzenie na bibliotekarstwo. Refleksje prof. J. Wojciechowskiego nt. stanu bibliotekarstwa polskiego (i nie tylko), zawodu bibliotekarza, polityki kulturalnej podane w popularnej, czasami nieco ironicznej formie, czyta się jednym tchem. Ale do tej książki trzeba koniecznie wracać. Jest ona dla nas „drogowskazem” jak postępować, jaki mieć stosunek do pracy w bibliotece, co zmienić, jakie podjąć wyzwania. Gorąco polecam wszystkim bibliotekarzom lekturę tej ciekawej książki, pozwoli ona na sformułowanie własnych refleksji i własnej tożsamości zawodowej. Warto ją mieć przy sobie, nawet podczas dyżuru w czytelniku.





Grażyna Bilska: *Ściąga dla bibliotekarzy. Strony www bibliotek, instytucji kultury, fundacji, serwisów informacyjnych, blogów i inne adresy przydatne w codziennej pracy bibliotekarza. Wyd. 2 popr. i uzup. Warszawa: Wydaw. SBP 2012 – 52 s. <Biblioteczka Poradnika Bibliotekarza>. Nr 15.*

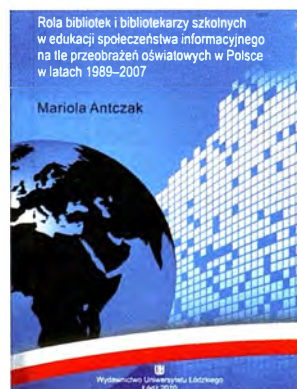
Drugie wydanie *Ściągi dla bibliotekarzy* jest dużo obszerniejsze w stosunku do pierwszej edycji, której nakład rozszedł się szybko w środowisku bibliotekarskim.

Niniejsza pozycja obejmuje 248 opisów stron www bibliotek, instytucji kultury, fundacji, serwisów informacyjnych i innych witryn przydatnych w praktyce bibliotekarskiej. Treści tej niewielkiej objętościowo książeczki są uszeregowane w 12 działach tematycznych: Biblioteki i konsorcja bibliotek, Wojewódzkie biblioteki pedagogiczne, Wojewódzkie biblioteki publiczne, Biblioteki cyfrowe, Biblioteki cyfrowe – instytucjonalne (wybór), Instytucje kultury w Polsce, Serwisy informacyjne, Fora, Blogi, Wyszukiwarki, Czasopisma, Fundacje, fundusze i programy wspierające działalność bibliotek. Jest to oczywiście pewien wybór; tego typu informatory nigdy nie mogą być w pełni kompletne. Każdy czytelnik ma możliwość dopisania adresów, których nie ma w niniejszej broszurze, a które są mu potrzebne w pracy zawodowej. *Ściąga* to przydatny informator dla każdego bibliotekarza. Warto mieć ją zawsze pod ręką.

Pełna informacja o nowościach wydawniczych SBP na portalu www.sbp.pl

Mariola Antczak: Rola bibliotek i bibliotekarzy szkolnych w edukacji społeczeństwa informacyjnego na tle przeobrażeń oświatowych w Polsce w latach 1989-2007. Łódź: Wydaw. Uniwersytetu Łódzkiego, 2010 s. 392. <Rozprawy Habilitacyjne Uniwersytetu Łódzkiego>.

Przełom XX i XXI w. to okres przemian związanych z nowoczesnymi technologiami informacyjnymi. Wpływają one na różne aspekty życia: politykę, gospodarkę, administrację, służbę zdrowia, kulturę. Brak umiejętności komputerowych uniemożliwia często wykonywanie pracy zawodowej, społecznej, a nawet uczestnictwo w kulturze. W tym kontekście ważną grupą zawodową winni być nauczyciele bibliotekarze. Niestety tak nie jest. W swojej publikacji Mariola Antczak – adiunkt w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej Uniwersytetu Łódzkiego stawia pytania dotyczące roli bibliotek szkolnej i nauczycieli bibliotekarzy w XXI w. – w kontekście przemian polskiej edukacji po 1989 r. W rozdziale pierwszym autorka publikacji ukazuje przyczyny zainteresowań bibliologów, bibliotekoznawców oraz specjalistów z zakresu informatyki społeczeństwem informacyjnym, podkreślając związek między funkcjami bibliotek szkolnych a nowym modelem społeczeństwa. Kolejną część pracy poświęcona jest okresowi 1989-2007; ukazuje wydarzenia i fakty z polityki oświatowej. Rozdział trzeci to historia działalności edukacyjnej nauczycieli bibliotekarzy i bibliotek szkolnych w aspekcie prawa legislacyjnego. Własne badania autorka zaprezentowała w czwartej części dot. funkcjonowania bibliotek szkolnych i bibliotekarzy w obszarze edukacji społeczeństwa informacyjnego – na terytorium województwa łódzkiego. Rozdz. V – to wnioski końcowe, propozycje nowych kierunków działań w edukacji ujętych w formie 14 postulatów, których realizacja mogłaby wpłynąć na efektywność kierunków działań w edukacji (edukacja informacyjna, medialna i cyfrowa) oraz uczyńnienie z nauczycieli bibliotekarzy głównych edukatorów. Praca wzbogacona jest wykresami, tabelami, schematami, obszerną bibliografią oraz indeksem osobowym. Wnikliwa lektura tej ciekawej i obszernej pozycji pozwoli na sformułowanie refleksji dotyczącej problemów bibliotek szkolnych i szans ich realizacji.



JADWIGA CHRUŚCIŃSKA

Rynek książki w Polsce – najnowsza edycja

Najnowsza edycja raportu *Rynek książki w Polsce* to już czternaste wydanie znanej i cenionej publikacji poświęconej zagadnieniom branży wydawniczej w naszym kraju. Ten cieszący się dużym uznaniem rynku wydawniczego projekt jest ciągle poszerzany i ulepszany. Zwiększa się liczba redaktorów poszczególnych tomów, rozbudowie ulega także liczba zagadnień i gromadzonych danych. W parze z rozwojem merytorycznym idzie rozwój objętościowo wydawnictwa. Obecna edycja jest trzecią z rzędu, która składa się aż z pięciu tomów, poświęconych kolejno: wydawnictwom, dystrybucji, poligrafii, papierowi oraz postaciom branży wydawniczej.

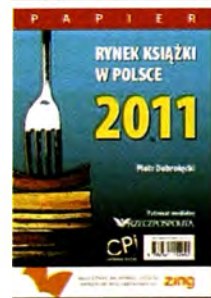
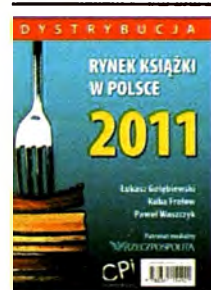
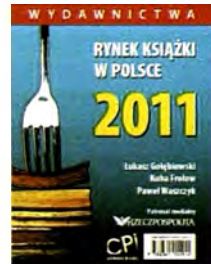
Tradycyjnie najbardziej rozbudowaną, blisko 600-stronicową częścią publikacji, pozostaje tom dotyczący wydawnictwa, tworzony obecnie przez trzech autorów: Lukasa Gołębiewskiego – pomysłodawcę całego przedsięwzięcia, Kubę Frolowa oraz Pawła Waszczyka. Niezmiennie od lat treść tomu opiera się o stały układ zagadnień. Rozpoczynają go kalendarium najważniejszych wydarzeń rynku wydawniczego i księgarskiego, obejmujące ostatni rok kalendarzowy oraz analiza najważniejszych trendów i przemian dotyczących rynku wydawniczego z podziałem na sektory rynku, takie jak: literatura piękna, książka dziecięca, szkolna, naukowa, literatura religijna, kartografia, przewodniki czy albumy. W dalszej części publikacji odnajdziemy ranking obejmujący sto największych firm wydawniczych w Polsce oraz prezentacje najważniejszych polskich edytorów książkowych, które obejmują kilkustronicowe opisy działalności poszczególnych wydawnictw, prowadzone projekty wydawnicze, a także dane o wynikach finansowych i wydanych tytułach. Całość uzupełniają komentarze do sytuacji i kondycji biznesowej firm.

Wspomnianemu rankingowi i opisom firm należy poświęcić trochę więcej uwagi. Szczególnie mówiąc o tym pierwszym, wypada zauważyć, że podobnie jak w przypadku większości tego typu przedsięwzięć, należy podchodzić do niego z dużą dozą krytycyzmu. Największą słabością przedstawionego zestawienia, czego nie ukrywają sami autorzy, jest brak uwzględnienia około trzydziestu dużych firm wydawniczych, które ze względu na liczbę wydawanych tytułów, jak też wysokość generowanych obrotów, zasługiwałyby na miejsce w rankingu. Nieobecność części edytorów należy tłumaczyć brakiem odpowiedzi na przesłane ankie-

ty, które stanowią podstawę budowy rankingu. Przyczyny niechęci wydawców do podawania informacji o działalności są różnorodne i nie stanowią przedmiotu tego opracowania, niemniej jednak ich brak w przedstawianym zestawieniu największych firm wydawniczych w Polsce mocno wpływa na jego wiarygodność.

O ile trudno wymagać od autorów tomu, aby uwzględniali w rankingu wydawców, którzy danych o swoich wynikach ujawniać nie chcą, to ich brak w kolejnej, najbardziej rozbudowanej części publikacji, czyli zestawieniu opisującym największe wydawnictwa, wydaje się już dużą stratą. Cierpi na tym kompletność całej publikacji. Wydaje się, że chociażby z kronikarskiego obowiązku redaktorzy opracowania mogliby pokusić się o podanie podstawowych informacji o tych edytorach, które można przecież zebrać także z innych źródeł niż dane udostępniane przez same wydawnictwa. Taka – choćby szczątkowa – informacja mogłaby być pomocna przede wszystkim dla ludzi mniej obeznanych z rynkiem wydawniczym, ale miałyby też ważny charakter dokumentacyjny.

Bardzo cenną nowością, która pojawiła się w obecnym wydaniu publikacji, jest natomiast krótki rozdział poświęcony rynkowi wydawniczemu na świecie, oparty o ranking francuskiego tygodnika branżowego „Livres Hebdo”. Jednak ze względu na jego skondensowaną treść po lekturze odczuć możemy lekki niedosyt, bo chociaż *Rynek książki w Polsce* traktuje o naszym kraju, to przecież polscy wydawcy obserwują obce rynki, czerpią z ich doświadczeń, sprawdzają co czyta świat i wprowadzają rozwiązania, które tam się przyje-



ły. Mijemy więc nadzieję, że kolejne edycje *Rynku książki...* będą dostarczać nam coraz więcej wiedzy na ten temat. Tom drugi raportu dotyczy dystrybucji książki na polskim rynku wydawniczym i zbudowany jest na analogicznej zasadzie jak część poświęcona wydawnictwom. Zawiera analizę wydarzeń, mających miejsce na rynku dystrybucyjnym w ostatnim roku. Tom ten obejmuje zagadnienia związane z hurtowniami i księgarszami, a także sposoby bezpośredniej sprzedaży książek oraz ich eksport i import. Najbardziej rozbudowaną część stanowi prezentacja firm dystrybucji hurtowej i detalicznej. Współczesny rynek dystrybucyjny książki to jednak nie tylko księgarnie i hurtownie. Coraz większą rolę odgrywa w nim internet i publikacje elektroniczne, co widać także po rosnącej ilości miejsca, jaką poświęcono w woluminie dystrybucyjnym tym formom sprzedaży. Ponieważ klienci coraz chętniej korzystają z elektronicznych form komunikacji zainteresowali się nią również wszyscy uczestnicy działalności wydawniczej: wydawcy, księgarnie oraz hurtownie. Mamy również wyspecjalizowane firmy, które zajmują się wyłącznie sprzedażą w internecie. Coraz większe grono zwolenników zdobywa również książka elektroniczna i rozmaite czytniki e-booków. Trend ten nabiera przyspieszenia, a wszystkim pragnącym zrozumieć istotę zachodzących zmian należy polecić lekturę woluminu poświęconego dystrybucji.

Kolejne dwa tomy poświęcone są zagadnieniom papierniczym i poligraficznym. Ich budowa podobna jest do już omówionych części. Przedstawiono w niej sytuację na poszczególnych rynkach, nowe trendy, a także najważniejsze podmioty rynkowe. Treść tych publikacji może być interesująca nie tylko dla specjalistów branżowych. Zawierają one istotne informacje przydane wydawcom, którzy na co dzień współpracują z drukarniami, decydując jednocześnie o wyborze rodzajów papieru i wyglądzie publikacji. W tym kontekście brakuje omawianym tomom większej ilości informacji na temat technologii druku czy rodzajów papierów i ich zastosowań, które mogą być oczywiste dla specjalistów. Poszerzenie tych zagadnień byłoby bardzo korzystne dla pracowników rynku książki, którzy chociaż nie pracują w tych konkretnych branżach to jednak nieustannie się z nimi stykają. Najczęściej nie mają oni czasu lub nie widzą potrzeby, by poznawać szczegółowe opracowania. Niemniej jednak większa niż podstawowa wiedza w tym zakresie jest im niezbędna do skutecznego działania. Tym bardziej, że technologie ulegają ciągłej zmianie, możliwości produkcyjne i zastosowania w druku uległy znacznemu rozszerzeniu, a cykliczność wydawania *Rynku książki...* daje

niepowtarzalną okazję do ciągłego aktualizowania wiadomości na ten temat.

Ostatni tom to *Who is who*. Przede wszystkim ponownie wzrosła liczba prezentowanych w nim biogramów, co nadal zestawieniu bardziej kompletnej charakter. Co ważniejsze, książka przestała pełnić rolę jedynie leksykonu biograficznego osób związanych z rynkiem książki. Zagadnienia zawarte w tomie rozszerzono o interesujące dane systematyzujące rynek książki. Bibliotekarzy szczególnie zainteresują rozbudowane informacje o najważniejszych targach książki w Polsce. Pomocne mogą być także, dotychczas nieobecne w publikacji, dane serwisów poświęconych książkom czy czasopismom bibliotekarskim, chociaż zdecydowanie należałoby uzupełnić je szerszym – niż tylko suchy zestaw danych identyfikacyjnych – komentarzem.

Podsumowując analizę *Rynku książki w Polsce*, należy docenić dużą wartość informacyjną i wysoką jakość merytoryczną, którą dostrzec mogliśmy już w poprzednich edycjach. Jasny układ poszczególnych tomów, czytelne rozłożenie treści, zakładki, a także indeksy umieszczone na końcu każdego tomu, ułatwiają poruszanie się po tym przepastnym i wielowątkowym opracowaniu, pozwalając dostrzec do wszystkich informacji o danej firmie.

Raport jest dziełem kilku osób blisko związanych z rynkiem książki. Specjaliści z tej branży z pewnością mogliby dyskutować z interpretacją faktów czy doбором zagadnień. Jedno jest jednak pewne. Drugiej tak kompleksowej publikacji na temat naszego rynku wydawniczego nie ma, a nawet pobieżna lektura tomów daje potężny zastrzyk wiedzy o panujących na nim warunkach i trendach. Oceniając omawianą publikację nie sposób obojętnie przejść też obok dopracowanej szaty graficznej, która choć trzyma się powielanego od lat schematu, z każdym wydaniem zdaje się być lepsza i nadająca każdej edycji indywidualnego charakteru.

Rynek książki w Polsce to obowiązkowa publikacja na półce każdego wydawcy, hurtownika czy księgarza, przydatna pracownikom każdego szczebla, od dyrektora do sprzedawcy. Bibliotekom i bibliotekarzom należy polecić zwłaszcza tomy poświęcone wydawnictwom oraz dystrybucji, w których czytelnik może uzyskać wiedzę nt. rynku wydawniczego i dystrybucji książek. Całość publikacji przydatna będzie także dla wykładowców i studentów kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo. Ze względu na wieloletni cykl wydawniczy raportu należy też docenić, być

może często niezauważany, dokumentacyjno-historyczny walor *Rynku książki*... Ukazująca się już czternaście lat publikacja jest właściwie jedynym zebraniem w spójnej i przejrzystej całości źródłem wiedzy o zmieniających się prognozach, realiach i trendach naszego rynku, a zmieniał się on – nieraz burzliwie – co najmniej kilkakrotnie. Dzięki temu książka ta stanowi świetne pole do prowadzenia analiz i porównań.

Należy jednak zwrócić uwagę na kilka, nie zawsze możliwych do przeskoczenia, mankamentów raportu. Oczywiście jak przy każdej tego typu publikacji, próbującej swym zasięgiem objąć wydarzenia bieżące o wysokiej dynamice zmian, należy pamiętać, że otrzymane informacje mogą być niekompletne. Z drugiej strony czytelnik raportu musi też mieć na uwadze korektę aktualności przedstawionych faktów, gdyż odległość zakresu czasowego, jaki obejmują kolejne edycje *Rynku książki*..., od wydarzeń bieżących jest dość spora. Ponadto nie da się

nie zauważyć wysokiej ceny wydawnictwa, która choć z pewnością uzasadniona nakładem pracy i kosztami druku tak potężnej publikacji, dla wielu, a zwłaszcza dla bibliotek, może okazać się zbyt wysoka. W tym kontekście można zadać sobie pytanie, czy sztywna oprawa, skądinąd bardzo piękna, faktycznie jest potrzebna w wydawnictwie, którego cykl życia – przynajmniej z praktycznego punktu widzenia – wynosi jedynie rok. Koszt takiego rozwiązania edytorskiego wpływa niewątpliwie na ogólną wartość publikacji. Jeśli można jednak wierzyć reklamie zamieszczonej na wewnętrznej stronie okładki raportu, koszty oprawy miękkiej i twardej mogą być podobne. Widać więc, że na szeroko pojętym rynku książki dzieje się dużo, a ważnych zmian nie brakuje. Pozostaje więc czekać na kolejne wiadomości, zebrane w nowej edycji *Rynku książki w Polsce*.

TOMASZ KASPERCZYK

BIBLIOTEKA • ŚRODOWISKO

Mediateka w akcji, czyli trzy odsłony działalności kulturalnej MBP w Opolu

Mówiąc żartobliwie, w dobie spadku czytelnictwa jedynym sposobem by przyciągnąć nowych czytelników do biblioteki jest znalezienie na jej terenie martwego ciała bibliotekarza i to najlepiej uśmierconego w tajemniczych okolicznościach. Istnieje także podejrzenie, że poza trupem zainteresowanie może wzbudzić obecność super-bohatera, najlepiej kontrowersyjnego, nieprzebierającego w słowach, niekoniecznie lubującego się w spędzaniu wolnego czasu z książką. Można również zrezygnować z regulaminu, rozdawać książki bez limitu i terminu zwrotu. Każdemu – kto chce, ile chce, na jak długo chce. Tylko, która biblioteka podejmie się tych szalonych działań? Przynajmniej jedna – w Opolu. Przyjmując za Arystotelesem, że „nie ma geniuszu bez ziarna szaleństwa”, bibliotekarze Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu postanowili zaryzykować.

Morderstwo w bibliotece, czyli gra detektywistyczna dla każdego

W nastrój zagadki kryminalnej, przygotowanej w ramach Nocy Kultury 2011, uczestników wpro-

wadził film Roberta Altmana „Gosford Park”. Podczas napisów końcowych do sali z okrzykiem: „Nie żyje! Znalezione jej ciało!” wbiegła przebrana za sprzątaczkę bibliotekarka. Gdy zdezorientowana publiczność zaczęła opuszczać salę projekcyjną, przed biblioteką zatrzymał się samochód z migającym niebieskim światłem. Wysiadł z niego mężczyzna w długim prochowcu i kapeluszu. Przebrany za inspektora wolontariusz zdecydowanym krokiem przedarł się przez tłum, aż do schodów, gdzie w miejscu otoczonym policyjną taśmą ostrzegawczą leżała grająca ofiarę zabójstwa pracownica Mediateki. Wyjaśnił, co się stało i jakie są reguły gry. Chętni do rozwiązania zagadki otrzymali specjalny formularz detektywa, długopis i zabezpieczony dowód znaleziony na miejscu zbrodni. Poprzez zadawanie pytań napotkanym postaciom, rozwiązywanie zagadek, zbieranie wskazówek należało odkryć, kto jest mordercą i jaki był motyw jego zbrodni. Tak rozpoczęło się „Morderstwo w bibliotece”, gra, która przyciągnęła do biblioteki kilkaset osób.

Plan był prosty. Zaintrygować, przyciągnąć, dać możliwość zabawy, której celem będzie nie tylko



rozrywka, ale „coś” jeszcze. Bibliotekarskie sumienie podpowiadało, że tym „czymś” powinna być promocja literatury i biblioteki, jako miejsca, w którym poza bezpłatnym korzystaniem z internetu, można przede wszystkim wypożyczać książki.

Na trzy tygodnie przed Nocą Kultury w bibliotece pojawiły się tajemnicze piktogramy przedstawiające zakrwawiony nóż, któremu towarzyszył znak zapytania w krwistym kolorze. Wzbudziło to wielkie zainteresowanie, bibliotekarze jednak milczeli jak grób. Popularność imprezy jeszcze bardziej podniósł filmik nakręcony przez bibliotekarzy, udostępniony w serwisie Youtube, na stronie internetowej oraz wyświetlany na monitorach w bibliotece. Pojawiające się na ekranie dowody zbrodni i natarczywe pytanie „kto zabił?” przy stylizowanych na kryminalne zdjęciach bibliotekarzy powodował uśmiech na twarzy czytelników. Dopiero po jakimś czasie w prasie i na ulotkach ukazał się tekst wyjaśniający na czym polega podszyta grozą zabawa „Morderstwo w bibliotece”.

W ramach walki ze stereotypem bibliotekarza podjęto decyzję o aktywnym uczestnictwie pracowników w grze. Wspólnie z jednym z wolontariuszy, interesującym się grammi terenowymi, został przygotowany scenariusz, w którym dokładnie obmyślono intrygę i motyw zbrodni, stworzono kreacje bohaterów oraz powiązania między nimi. Aby urozmaicić fabułę i wprowadzić pewne utrudnienia, poza pracownikami biblioteki za podejrzanych przebrali się ich przyjaciele i znajomi. Tak więc gracze mogli spotkać na drodze swojego śledztwa m.in. miłośniczkę ezoteryki, zakochanego stróża nocnego, obrzydliwie bogatego ekscentryka, chemikę znającą przepis na śmiertelną truciznę, przystojnego cukiernika, nieślubną córkę ofiary czy nieustannie plotkującego muzyka. Powstał także zaszyfrowany list i rymowane zagadki, mające nakłonić

biorących udział w grze do intelektualnego wysiłku, przeszukiwania baz i katalogów biblioteki, do poszerzania wiedzy na temat jej zbiorów.

W dniu imprezy bibliotekę odwiedziło półtora tysiąca osób, w tym ponad dwieście wzięło czynny udział w grze. Mordercę i motyw zbrodni odkryło dziesięć osób, które w ramach nagrody otrzymały książki z serii „Klasyka kryminału”. Potwierdzeniem niezaprzeczalnego sukcesu tej imprezy była nie tyle radość zwycięzców, co fakt, że dzieci z wypiekami na policzkach zbierały kolejne wskazówki, a dorośli nie zważając na nic, siedząc na podłodze nad znalezionym szyfrem, próbowali rozkodować tajemniczy list, w końcu to, że do pracowników biblioteki podchodził ci, którym nie udało się rozwiązać zagadki, by wyrazić zachwyt i prośbę, by imprezę zorganizować jeszcze raz. W tym roku Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu zamierza spełnić to życzenie.

Strefa czytania, czyli biblioteka na wolnym powietrzu

Gdy po zimowych, ciemnych dniach na niebie w końcu pojawia się słońce, czuć zbliżającą się wiosnę, spada liczba odwiedzin w bibliotece. Aby przeciwdziałać wiosennemu spadkowi odwiedzin, bibliotekarze postanowili przestrzeń wokół biblioteki przemienić w nietypową czytelnię. Włączając się w projekt organizowany co roku przez Stowarzyszenie Opolski Projektor Animacji Kulturalnych pt. „Ulice Kultury”, pracownicy Mediateki zamienili plac przed Miejską Biblioteką Publiczną w Strefę Czytania. Ostrzegawcza taśma drogowa i transparenty „Cisza! Tu się czyta!” miały zapewnić czytelnikom spokój i możliwość koncentracji. Przygotowane przez uczestników „Ulicy Kultury” oryginalne krzesła zachęcały do dłuższej lektury. Leniwym z głośnika czytał Piotr Fronczewski, a zmarzniętym bibliotekarze proponowali kawę i herbatę. Nie zapomniano także o osobach odważnych, twórczych i chętnych dzielić się swoją ulubioną literaturą. Dla nich przygotowane zostało stanowisko, w którym przed kamerą, do mikrofonu mogli przeczytać fragment swojej ulubionej książki. Mimo że czytali w kabinie, dzięki sprzętowi multimedialnemu byli widocznymi i słyszani w całej bibliotece. Największą jednak atrakcją okazał się regał z książkami, które czytelnicy mogli zabrać bez okazywania karty i zobowiązań co do daty zwrotu. Książki poza wklejoną specjalną etykietą i numerem, pod którym zarejestrowane zostały przez bibliotekarzy na stronie

www.bookcrossing.com, zostały także zaopatrzone w informacje na temat uwalniania książek. Tak promowana idea bookcrossingu przyciągała wielu zainteresowanych przed progi biblioteki. Większość z nich decydowała się nawet w nie wejść, by wziąć udział w Czytelniczym Manifeście, dzięki któremu można było podzielić się swoją miłością do książek. Z tej okazji poza 70 osobami skorzystała także Magdalena Cielecka i Piotr Adamczyk, którzy podczas spaceru zaintrygowani Strefą Czytania wstąpili do biblioteki. Długa rolka papieru wypełniona zabawnymi, jak i wzruszającymi wyznaniem zawisła w bibliotece w widocznym miejscu. Wpisy czytelników podnoszą na duchu: „Myślę, więc czytam. Czytam, więc myślę”, „Czytam – i wszystko staje się prostsze (nawet ortografia)”, „Czytanie to odnajdywanie siebie za pomocą cudzych słów”, „Jeżeli nie wiesz, dlaczego warto czytać książki prawdopodobnie nigdy nie miałeś żadnej w ręce”... W chwilach zwątpienia, gdy media przedstawiają smutne wyniki badań z zakresu czytelnictwa, bibliotekarze z nadzieją zerkają w stronę Manifestu. Oddychają z ulgą. Miłośnicy książek nie wyginęli. Lista wpisów przecież ciągle się powiększa.

Operacja komiks, czyli super-bohater kontra stereotyp

Dla Mediateki, najmłodszego działu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, gromadzenie komiksów to jedno z zadań priorytetowych. Zwłaszcza komiksów ambitnych, trudnodostępnych, kolekcjonerskich, wydawanych w niskich nakładach. Nie tylko dla dzieci. Zakup, opracowanie i wyeksponowanie na regale to zaledwie połowa sukcesu. Drugą, znacznie trudniejszą, jest promocja tych zbiorów. W końcu wiąże się ona z walką ze stereotypem, a to nigdy nie jest łatwe. Bibliotekarze zdając sobie sprawę, że komiks często traktowany jest jako literatura mniej wartościowa, idealna dla dzieci i młodzieży, postanowili to zmienić i na kilka dni przekształcili Opole ze Stolicy Polskiej Piosenki w Stolicę Komiksu.

Aby zainteresować nie tylko czytelników komiksu, lecz także jego twórców, Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała Ogólnopolski Konkurs na Komiksową Zakładkę do Książki. Prace konkursowe zaczęły napływać już w dzień po ogłoszeniu konkursu, by w dniu zamknięcia przekroczyć liczbę 400. Projekty były tak niesamowite, że opolski oddział „Gazety Wyborczej” zaproponował zorganizowanie na swojej stronie internetowej dodatkowego konkursu, w którym internauci mogliby wybrać swoją najlepszą komiksową zakładkę do książki. Na swojego faworyta zgłosowało po-

nad 965 osób. Dzięki sponsorom możliwe było nagrodzenie najciekawszych opinii komiksami i modnymi koszulkami. Rozdanie nagród (rzecz jasna, nie udało się ograniczyć zwycięzców do planowanej trójki – jury obradowało dzielnie trzy wieczory głowiąc się i trując, aż w końcu uznało, że poza trzema głównymi nagrodami, przyzna nagrodę specjalną i sześć wyróżnień) odbyło się podczas wernisażu wystawy Bartosza Minkiewicza „Wycięte z komiksu. Super-bohater z Opola” w Galerii Zamostek w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu.

Nie każde miasto w Polsce ma swojego super-bohatera. Opole ma. i to jakiego! Wilku-superbohater może i nazywa swoich rozmówców bucami, od czasu do czasu w ymsknie mu się wulgaryzm, ale jest główną postacią kultowego komiksu, którego akcja toczy się w mrocznym mieście Opolu, wśród bloków szarego, betonowego ZWM-u. Twórcami komiksu są bracia Minkiewiczowie, mający na swym koncie wiele artystycznych sukcesów. Bartosz Minkiewicz zgodził się przemienić ściany galerii w MBP w Opolu w strony wycięte z komiksu. Wystawę tworzył na miejscu, rysując i wycinając, jednocześnie udzielając wywiadów. W końcu Wilk w galerii to wydarzenie bez precedensu. Twórca nie mógł przyjechać na wernisaż, więc bibliotekarze, by miłośnicy Wilka nie czuli się zawiedzeni, przygotowali dla nich niespodziankę. Podczas wernisażu na ekranie wyświetlany był film dokumentujący pracę autora nad wystawą.

W ramach „Operacji komiks” przygotowano bardzo interesujący „blok operacyjny”: fani powieści graficznej mieli szansę wziąć udział w pokonkursowej wystawie komiksowych zakładek, obejrzeć film „Sin City” z prelekcją na temat romansu komiksu i kina, a także włączyć się w dyskusję na temat tego, że komiks nie jest tylko dla dzieci. Podczas dyskusji panelowej, w której wzięli udział doktoranci Uniwersytetu Opolskiego, czytelnicy i miłośnicy komiksu, udało się nie tylko wykazać, że komiks dla dzieci to tylko niewielka część tego medium, lecz znaleźć rozwiązanie, jak walczyć z błędnym podejściem do tego rodzaju sztuki. Lektury biblioteczne na temat historii komiksu już cieszą się ogromną popularnością, w planach jest stworzenie dyskusyjnego klubu komiksowego, a wypożyczający książki czytelnicy w ramach prezentu otrzymują komiksowe zakładki do książki. O komiksie się mówi, wypożycza, czyta. Pytają o niego dorośli. Zatem walkę ze stereotypem można uznać za wygraną.

MAGDALENA SCHATT
MBP w Opolu

Ważna informacja dla Czytelników

Z powodu pomyłki drukarni mylnie złożono strony „Świata Książki Dziecięcej” nr 4/2012. W części nakładu niektóre strony powtórzyły się i nie ukazał się pełny tekst recenzji Szymona Grudy *Znalezione na półce. M jak magia* Neila Gaimana.

W związku z powyższym w nr 5 „PB” zamieszczamy poprawne strony, z prośbą o ich wymianę.

Ponadto na stronie internetowej „PB” ukaże się wersja elektroniczna numeru 4 „Świata Książki Dziecięcej”.



Powiatowa i Miejska
BIBLIOTEKA
Publiczna w Wieliczce

Biblioteka dla seniora, czyli co senior w bibliotece i dla biblioteki może...

Warsztaty komputerowe, warsztaty języka angielskiego, Biblioteczny Klub Aktywnego Seniora, Aktywne Lato Seniora... to tylko niektóre z projektów realizowanych dla seniorów w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Wieliczce.

W ostatnich latach w Polsce położono szczególny nacisk na kwestię integracji ludzi starszych ze środowiskiem oraz przeciwdziałanie wykluczeniu tej grupy społecznej. Dużą rolę w tej działalności odgrywają instytucje kultury, w tym biblioteki, które coraz częściej zajmują się właśnie tą grupą czytelniczą. Zmieniająca się od jakiegoś czasu biblioteka zaczyna bowiem pełnić rolę nie tylko „dostarczyciela” darmowych książek i promotora czytelnictwa, ale staje się centrum życia kulturalnego, miejscem spotkań i wymiany poglądów integrującym różne grupy społeczne.

Wielicka biblioteka wychodząc naprzeciw nowym wyzwaniom od trzech lat prowadzi działania na rzecz i dla seniorów, tworzone dla nich i przez nich, integrujące ich środowisko.

Warsztaty komputerowe

Pomysł zrodził się w 2009 r., wtedy wystartowały pierwsze warsztaty komputerowe „Z komputerem za pan brat” skierowane do osób powyżej 50 roku życia. Był to pierwszy tego typu projekt realizowany w Wieliczce i okolicach przez bibliotekarzy. Jego założeniem było zachęcenie osób starszych do korzystania z komputera i internetu oraz pokazanie im biblioteki jako miejsca przyjaznego i otwartego na ludzi. Rzeczą bardzo istotną było to, że zajęcia były bezpłatne, a prowadzili je sami bibliotekarze, dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem. Zajęcia

miały pomóc wszystkim osobom, które chciałyby zapoznać się z nowoczesnymi technologiami i nabyć podstawowe umiejętności z zakresu obsługi komputera. Warsztaty prowadzone w wielickiej bibliotece miały też na celu przełamywanie barier związanych z zastosowaniem technik komputerowych, rozwój kreatywności ludzi starszych oraz nabycie przez nich umiejętności praktycznego wykorzystania nowoczesnych technik informatycznych i komunikacyjnych.

Pierwsza edycja warsztatów odbyła się wiosną 2009 r. Od tego czasu warsztaty organizowane są w dwóch edycjach – wiosennej i jesiennej. Z edycji na edycję zajęcia komputerowe dla seniorów cieszą się coraz większą popularnością. Dzięki nim seniorzy zyskują nowe umiejętności, a bibliotekarze zdobywają nowe doświadczenia. W tym momencie biblioteka zakończyła już VI jesienną edycję warsztatów i rozpoczęła VII wiosenną. Przez lata prowadzenia warsztatów powstały: harmonogramy spotkań, skrypty dla prowadzących, zestawy ćwiczeń, informacji i testów dla seniorów biorących udział w zajęciach. W warsztatach zaczęli uczestniczyć również wolontariusze, którzy prowadzą swoje grupy. Jednym z nich jest młody chłopak, drugim senior, który brał udział w jednej z pierwszych edycji, a teraz sam prowadzi zajęcia. Efektem dotychczasowych działań i potwierdzeniem wyników pracy była wygrana naszej reprezentantki w komputerowej olimpiadzie seniorów, w której wzięliśmy udział dzięki współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Krakowie. W 2011 r. odbyły się także warsztaty komputerowe prowadzone według projektu UPC.

Klub Aktywnego Seniora

Potrzeby generują działania. I tak zrodził się w wielickiej bibliotece Klub Aktywnego Seniora. Przystąpili do niego seniorzy z warsztatów komputerowych, ale też ich znajomi, przyjaciele, współmałżonkowie i sąsiedzi.

Pierwsze spotkanie Klubu odbyło się w maju 2010 r. Mają one na celu wypełnienie wolnego czasu, ale też integrację i edukację dorosłych. Przez cały rok prowadzimy zajęcia w kilku blokach. Jest cykl zajęć doszkalających z obsługi komputera i internetu, cykl o fotografii, warsztaty rękodzielnicze i spotkania według zgłaszanych potrzeb, np. z przedstawicielami banków o kontaktach internetowych, z rzecznikiem praw konsumenta... Każdy z seniorów wybiera zajęcia, w których chce brać udział. Zajęcia prowadzone są przez bibliotekarzy lub zaprzyjaźnione z biblioteką instytucje czy kompetentne osoby. Klub Aktywnego Seniora wspiera również inicjatywy wychodzące od klubowiczów. Jednym z takich działań było zorganizowanie spotkania z jedną z senierek na temat losów Polaków na Węgrzech w czasie II wojny światowej. Pokłosem zaś działań sekcji rękodzielniczej był udział wielickich senierek w XV Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów „Babie Lato 2011” w Bydgoszczy, gdzie miały możliwość pochwalić się swoimi talentami przed kolegami i koleżankami z całej Polski.

Tydzień z internetem

Biblioteka w Wieliczce włączyła się również w europejską kampanię, mającą na celu zachęcenie seniorów do korzystania z zasobów i możliwości internetu. W ramach akcji „Tydzień z internetem 2011” w marcu odbyło się spotkanie „Rozmowa? – bezcenna” – czyli jak skorzystać z komunikatora internetowego – nasza relacja ze spotkania została nagrodzona w konkursie „Pomyszkuj w bibliotece – Tydzień z internetem 2011” przeprowadzonym w ramach europejskiego „Tygodnia z internetem 2011”, którego koordynatorem w Polsce była Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informatycznego, realizująca Program Rozwoju Bibliotek.

Aktywne Lato Seniora

W lipcu 2011 r. biblioteka rozpoczęła realizowanie akcji „Aktywne Lato Seniora”. Projekt powstał we współpracy z Gminą Wieliczka oraz Centrum Edukacyjno-Rekreacyjnym „Solne Miasto” w Wieliczce. Zakładał on stworzenie oferty dla ludzi starszych na czas wakacji. Wieliccy seniorzy przez dwa

miesiące korzystali z poniedziałkowych wykładów na temat zdrowia, urody i podróży, a także z oferty Centrum: basenu, siłowni, ścianki wspinaczkowej i masażu. Na zajęcia koordynowane przez bibliotekę przez całe wakacje przychodziło około 100 seniorów. Projekt ten cieszył się tak dużym zainteresowaniem, że został przedłużony do końca 2011 r. Teraz seniorzy korzystają z wykładów ze specjalistami z różnych dziedzin oraz z basenu. Poniedziałkowy Klub Seniora, bo pod taką nazwą odbywają się obecnie spotkania, jest kontynuowany również w 2012 r. Staramy się stworzyć bogatą ofertę, nie zapominając o naszym podstawowym zadaniu, jakim jest rozbudzanie miłości do książek i promocja czytelnictwa.

Uczenie się przez całe życie

W 2011 r. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Wieliczce przystąpiła do realizacji projektu w ramach Programu Grundtvig „Uczenie się przez całe życie”. Instytucją wdrażającą projekt jest Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji – Narodowa Agencja Programu „Uczenie się przez całe życie” – Grundtvig. W projekcie bierze udział 7 państw: Polska – koordynator projektu oraz Francja, Hiszpania, Rumunia, Turcja, Wielka Brytania i Włochy jako partnerzy projektu.

Projekt, którego koordynatorem jest Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Wieliczce, ma na celu budowanie twórczych zestawów szkoleń promujących ideę międzypokoleniowego uczenia się, a także propagowania wolontariatu naukowego między seniorami a młodzieżą. Partnerzy projektu, pracując razem, będą mieli możliwość poznania i zrozumienia różnic w podejściu do problemu wykluczenia cyfrowego ludzi starszych. Organizowane szkolenia przyczynią się do zwiększenia motywacji ludzi starszych do poznawania nowych rzeczy. Poprzez naukę, zabawę i wspólne działania promowana będzie również idea szacunku i zrozumienia między pokoleniami.

Działania obejmą także rozwój metod wirtualnych: utworzenie na Facebooku grup „Babcia na Facebooku” i „Dowiedz się z babcią”. Ponadto zorganizowane zostaną regionalne spotkania „Dowiedz się w Dniu Babci”, które włączą w nasze działania inne organizacje pracujące z osobami starszymi. Relacje z tych spotkań zamieszczone będą na YouTube.

Program Grundtvig dotyczy szeroko rozumianej edukacji ogólnej (niezawodowej) osób dorosłych i wspiera współpracę na poziomie europejskim

w tym obszarze. Skierowany jest do różnego typu organizacji zajmujących się ogólną edukacją dorosłych – ich słuchaczy i pracowników. Realizacja projektu zostanie zakończona w lipcu 2013 r.

Od wiosny 2012 r. zaczynamy również zajęcia z języka angielskiego dla grupy 50+. Planujemy również zorganizowanie konferencji na temat roli seniorów we współczesnym świecie i społeczeństwie. Przed nami jeszcze wiele wyzwań i zadań, ale dzięki ciężkiej, ale i satysfakcjonującej pracy całego zespołu stworzymy jeszcze wiele ciekawych propozycji nie tylko dla grupy 50+.

Współczesna biblioteka publiczna działa wśród zróżnicowanych pod wieloma względami odbiorców i jej zadaniem jest zaspokajanie potrzeb i oczekiwań wszystkich użytkowników, obecnych i potencjalnych. Dzisiaj biblioteka staje się miejscem działania i tworzenia nowej rzeczywistości. Robiąc coś dla ludzi mamy nadzieję budowania lepszego, bardziej świadomego i wykształconego społeczeństwa. Staramy się sprostać wyzwaniom naszych czasów.

AGATA CZARNOTA-BAJOREK

p.o. dyrektora Powiatowej i Miejskiej
Biblioteki Publicznej w Wieliczce

Galeria „Na Złotej” w Bibliotece Pedagogicznej w Białymstoku

Projekt
edukacyjny

Biblioteki są skarbnicami wiedzy, a także miejscem reakcji umysłowej wyższego rzędu, miejscem zaspokojenia swoich potrzeb intelektualnych, konkretnych czytelniczych informacji, jest to jedyne bezpłatne źródło do słowa drukowanego, do informacji.

Marcin Drzewiecki

Galeria „Na Złotej” to projekt, którego nadrzędnym celem jest prezentacja twórczości dzieci i młodzieży inspirowanej oraz kierowanej pomysłami twórczych i kreatywnych nauczycieli.

Projekt jest realizowany we współpracy z nauczycielami z różnych typów szkół tworzących ciekawe, nowatorskie programy edukacyjne i nauczycielami pracujących z młodzieżą zdolną. Oferta skierowana jest również do studentów, którzy chcą zaprezentować swoją „twórczość”. Stworzyliśmy miejsce, w którym osoby zdolne, twórcze, o innowacyjnych pomysłach mogą pochwalić się swoim dorobkiem przed szerszą publicznością.

Wystawa jako jedna z form pracy biblioteki stanowi element public relation, ponieważ kreuje wizerunek naszej placówki w otoczeniu i umacnia jej pozytywny odbiór.

Projekt jest kierowany do nauczycieli wszystkich placówek oświatowych oraz studentów, tworzących i wnoszących coś nowego, nowatorskiego, realizujących własne pasje.

W czasie trwania projektu, który jest realizowany cyklicznie od 2008 r. pokazywaliśmy różne



formy wypowiedzi artystycznych. Miały miejsce ekspozycje zbiorowe oraz indywidualne.

Wszystkie wystawy, które prezentowaliśmy w Bibliotece Pedagogicznej zostały również utrwalone na stronie internetowej: <http://biblioteka.bialystok.edu.pl/cms/?q=galeria.na.zlotej>.

Dzięki takiej współpracy otwierają się możliwości kontaktów między szkołami, nauczycielami, studentami z Biblioteką Pedagogiczną CEN, ma to ogromne znaczenie w promowaniu biblioteki w środowisku lokalnym.

Biblioteka nie powinna być postrzegana tylko jako instytucja wypożyczająca książki, ale jako instytucja kulturotwórcza, dysponująca szeroką gamą narzędzi promocji, bowiem korzystny wizerunek biblioteki jest podstawowym warunkiem

jej istnienia. Odpowiednio wykreowany jej obraz powoduje, że zwiększa się liczba czytelników, zainteresowanie władz i społeczności lokalnej oraz wzrasta motywacja pracowników.

W swoich działaniach dążymy, aby Biblioteka Pedagogiczna CEN w Białymstoku postrzegana była jako nowoczesna instytucja oświatowa, nie-

odowna czytelnikom, dobrze spełniająca swoją rolę w rozwoju systemu edukacji.

**Elżbieta Korzeniecka, Małgorzata Konopna,
Ewa Harasimik, Magdalena Kraszewska,
Małgorzata Kakareko-Wiszowata**
nauczyciele bibliotekarze
Biblioteki Pedagogicznej CEN w Białymstoku



WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
IM. JOSEPHA CONRADA
KORZENIOWSKIEGO
W GDAŃSKU



Biblioteka
Manhattan

**NOWE OBIEKTY
BIBLIOTECZNE**

Biblioteka Manhattan – nowa filia WiMBP w Gdańsku

Nowa placówka Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku znajduje się w lokalu usytuowanym na drugim piętrze Centrum Handlowego Manhattan. Łączna powierzchnia centrum bibliotecznego to 830 m². Znalazły się tam zbiory z wrzeszczańskich filii WiMBP: Filii nr 1, 21, 38 oraz Pracowni Komiksowej do tej pory mieszczącej się na Suchaninie.

Zrealizowany projekt jest wynikiem prac architektów, bibliotekoznawców i socjologów. Dzięki temu Biblioteka Manhattan spełni oczekiwania wszystkich użytkowników, niezależnie od ich zainteresowań i wieku.



Biblioteka Manhattan, oprócz tradycyjnych funkcji bibliotecznych, ma pełnić również rolę mediateki. Przede wszystkim udostępni zbiory tradycyjne (początkowy księgozbiór to 50 000 wol.), 40 tytułów prasowych oraz multimedia: klasykę muzyki, książkę mówioną, filmy i e-booki. Nie chcemy być konkurencją dla wypożyczalni filmów, dlatego do Manhattanu nie będziemy kupować hitów filmowych z ostatniej chwili. Nasze zbiory to przede wszystkim klasyka filmowa dla dorosłego i młodego odbiorcy, przegląd kina polskiego i europejskiego, teatry telewizyjnej i kultowe serie polskie. W przeciwieństwie do innych mediatek nie wprowadzamy abonamentu na multimedia, wystarczą więc Kartę do Kultury, aby korzystać ze wszyst-





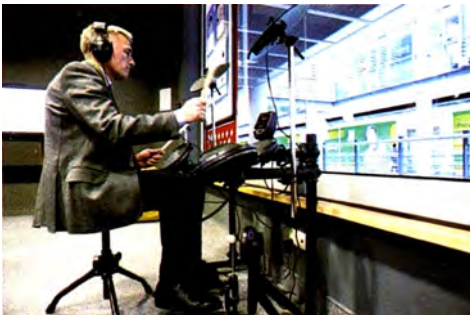
kich zbiorów biblioteki bezpłatnie. Multimedialny księgozbiór startowy liczyć będzie około 1500 pozycji.

Biblioteka wyposażona jest w konsole do gier i stanowiska komputerowe do użytku czytelników. Na terenie Manhattanu czytelnicy mogą korzystać z 20 komputerów z wolnym dostępem do internetu; udostępniamy również czytniki do e-booków. W Bibliotece Manhattan istnieje sieć WiFi.

Kolejna atrakcja, nie spotykana do tej pory w polskich bibliotekach, to instrumenty muzyczne, z których można korzystać na miejscu. Do dyspozycji każdego chętnego jest gitara elektryczna, perkusja i pianino. Są to instrumenty elektroniczne, które nie zakłócą pracy biblioteki. Instrumenty będą wykorzystywane również w czasie minikoncertów odbywających się w Bibliotece Manhattan. Koszt inwestycji to 1 mln zł.

Biblioteka Manhattan stanie się jednym z podstawowych miejsc promocji czytelnictwa w Trójmieście.

Bogaty program kulturalny, warsztaty i spotkania o różnorodnej tematyce, to tylko niektóre formy



działalności nowej biblioteki. Będzie to również idealne miejsce do organizacji dużych wydarzeń festiwalowych związanych z książką, takich jak: „Z książką na walizkach. Pomorskie spotkania pisarzy z młodymi czytelnikami” czy „Bałtycki Festiwal Komiksowy”. Biblioteka Manhattan to także punkt kontaktowy Karty do Kultury. Zainteresowany czytelnik znajdzie tam wszystkie informacje o imprezach kulturalnych, gdzie honorowana jest Karta.

Strategicznym celem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku jest stworzenie nowoczesnego centrum bibliotecznego, z szeroką ofertą usług dostosowanych do potrzeb użytkowników w każdym wieku.

Nowoczesna biblioteka jest także miejscem spotkań i aktywnego uczestnictwa w kulturze. Na czytelników czekają otwarte, przyjaźnie zaaranżowane przestrzenie, bogaty księgozbiór ze swobodnym dostępem do półek, atrakcyjny wachlarz proponowanych zajęć dodatkowych oraz profesjonalni pracownicy – takie centrum biblioteczne powstało w Centrum Handlowym Manhattan i doskonale uzupełni istniejącą już ofertę kompleksu, który jako jeden z nielicznych łączy działalność kulturalną z handlową.

NATALIA GROMOW



Biblioteki ciągle w grze – biblioteczki nie

Jest wiele słuszności w tegorocznym haśle na Tydzień Bibliotek, optymistyczna, ale i słuszna ocena kondycji naszych księżnic, ich usadowienia się społecznego na trudnym rynku realno-cybernetycznym. Za mało czytamy – tak, tak tak. Nie jesteśmy jak dawniej w czołowiec walki o świadomość mas pracujących, niepracujących chwilowo lub na zawsze, starców i dzieci. Niewątpliwie jesteśmy jednak na utrwalonej pozycji, gdzieś w środku tabeli, jesteśmy w grze.

Jeszcze nie tak dawno bywając u kogoś w odwiedzinach dało się słyszeć pokątne sarkania: jakiś dziwny i pusty ten dom – w ogóle nie ma książek... Teraz nikt tak nie powie, bo problem książek jako element wyposażenia przynajmniej jednego pokoju po prostu nie istnieje. Łol! – powie się teraz – ale komputer chyba macie? Skąd oni mają na to pieniądze?

Oczywiście istnieją jeszcze tacy, co mają wszystkie pokoje wypełnione regałami i książkami na nich pod sufit, książek z podanymi nakładami i cenami porządnie wydrukowanymi. Są tacy co wśród tych pozycji mają też roczniki „Twórczości” i „Dialogu” z najświetniejszego ich okresu. I jeszcze jakieś katalogi wystaw i programy teatralne. Ale ci powyżej wypomniani będą książki kupowali do końca świata i jeszcze jeden dzień więcej, jak się to mówi o działaniach szlachetnych i uporzeczywych.

Prawie nie ma już bibliotek przydomowych, które mieli prawie wszyscy inteligenci pracujący przed rokiem wdepnięcia w wolny rynek. Większość tej peerelowskiej nadbudowy poddała się i w szlachetnym odruchu zameldowała w najbliższych filiach, chcąc przekazać z takim trudem zdobyte tony dla pożytku innych. Czy bibliotekarki miały być tak brutalne jak współcześni lekarze informujący pacjenta o nieuleczalnej, a odkrytej dzięki postępom w medycynie chorobie, czy te dobre kobiety miały im odkryć smutną prawdę, że oferowane pozycje znajdują się w nadmiarze w bibliotekach, a nawet w większości zostały już wycofane?

Co się stało z naszą ambicją do poznawania coraz większych obszarów słowa pisanego, a potem drukowanego? Najpierw trochę nas powstrzymały ceny książek, dawniej nic nie znaczące w codziennym budżecie, potem dobiło diabelskie zjawisko internet. Dla większości przyjemność opowieści przeniosła się do seriali telewizyjnych, a wiedza podręczna potrzebna prawie każdemu, ukryta dotąd w encyklopediach i słownikach ulokowała się prawie w całości na różnych poziomach rzetelności w oym internecie.

Nie mamy już prawie naszych przydomowych, starzejących się wraz z nami bibliotek. Ostatnio kupiona książka przypomina nam trochę datę zdjęcia ślubnego sprzed wielu lat, kiedy byliśmy młodzi i pełni wiary w Miłość i Literaturę. Ci, którzy nie oddali jeszcze swoich skromnych zbiorów na pastwę jakiegoś kiermaszu bibliotecznego z czułością patrzą na obwoluty serii „Nike”, pierwszych wydań Kafki czy oprawnych w płótno pozycji z serii „Powieści XX wieku”. Ile zabiegów w zdobyciu tych książek, a jakie prężnie się zawierało, ilu zacnych księgarzy się poznało.

Nie ma już bibliotek, zostały na szczęście biblioteki. Chociaż, gdyby zapytać kogoś z młodszej generacji co to za instytucje, nie wiadomo, czy nie odpowiedzieliby apokryficznym porzekadłem Chucka Norrisa: Biblioteki? Kupa papierowego gnoju!



Biblioteka w grze, czyli jaka?

BIBLIOTEKA CIĄGLE W GRZE!... Ogłoszono wszem i wobec w całej Polsce, nadając hasło tegorocznemu Tygodniowi Bibliotek (8-15 maja), który zbliża się do nas wielkimi krokami. Wydawcy narzekają na spadek poziomu czytelnictwa, czytelnicy narzekają na wygórowane ceny książek... a tutaj proszę! Jest rozwiązanie – przynajmniej częściowe tego problemu, a tym rozwiązaniem są biblioteki. Nie jest to oczywiście odkrycie, a raczej przypomnienie... no bo przecież **BIBLIOTEKA CIĄGLE W GRZE!**



W obecnych czasach biblioteka musi przyciągać nie tylko pokaznym księgozbiorem, ale również nowatorskimi rozwiązaniami. W kręgach bibliotekarskich dyskutuje się od dawna na temat – jaka powinna być współczesna biblioteka? Czas płynie, więc zmienia się również ona. Dyskutuje się (czasami bardzo burzliwie) również poza biblioteką z punktu widzenia statystycznego czytelnika. A to temat nie ten, a to forma nie ta, a to gość nie ten, a to owo... Opinie są różne, chociaż tendencja jest zdecydowanie ta sama – obraz biblioteki, w której na półkach zalegają woluminy pokryte kurzem odchodzi do lamusa. Stawiamy z jednej strony na nowoczesność, a więc: komputery, multimedia, aparaty cyfrowe, drukarki, digitalizację... w centrum: świadome gromadzenie księgozbioru i badanie jego wykorzystania... z drugiej strony: oryginalność form edukacyjnych i kulturalnych powiązanych z książką i słowem... Wszelkie więc dyskusje i bicie piany na temat mieszania się funkcji instytucji kultury odstawmy więc na bok. Świadomy czytelnik i użytkownik biblioteki wie dzisiaj z pewnością, że oprócz zadań wynikających z ustawy biblioteka musi być kreatorem wydarzeń edukacyjnych i kulturalnych w mieście. Inaczej być nie może!

Kompromisem na dzisiejsze czasy jest przecież biblioteka hybrydowa. Sam termin hybryda nie jest oczywiście niczym nowym. Z hybrydowością spotykamy się na co dzień, hybrydy występują właściwie w większości dyscyplin naukowych i w życiu codziennym. Mówimy o hybrydach językowych, hybrydach w polityce, a nawet w mechanice, itd. (<http://www.ciniba.us.edu.pl>). Nie uciekniemy przed „hybrydą” w bibliotece... i nie myślimy o „hybrydzie” jako o zwyrodniałym twórcy, jako że ma ona tutaj wydźwięk czysto pozytywny – tutaj tradycja miesza się z nowoczesnością i różnorodnością... a „hybrydowy” bibliotekarz? – nikogo już nie zdziwi, kiedy w przebraniu np. clowna czyta dzieciom w pobliskiej piaskownicy.

Nowi czytelnicy poszukują nowych możliwości identyfikacji. Szczególnie duże jest zapotrzebowanie na rzetelną informację, ciekawą edukację oraz oryginalne zagospodarowanie czasu wolnego. Książnica musi tworzyć przestrzeń przyjazną czytelnikowi, w której oprócz uzyskania precyzyjnej informacji, będzie mógł rozwijać swoje hobby... Niech więc nikogo nie zdziwi w bibliotece koncert rockowy, pilates, rajd rowerowy, happening czy piknik przed biblioteką... Nie dziwny się – tylko akceptujemy i dodajmy energii tym działaniom... bo przysłowiowa „para” może ująć w momencie...

Jaka więc biblioteka? – ...**OTWARTA**... mówią o tym Ustawa o bibliotekach, wytyczne IFLA, manifest UNESCO, SBP, znawcy i teoretycy w tym temacie... I ja się zdecydowanie zgadzam z tą tezą. Sceptyków po raz kolejny i z wielką przyjemnością kieruję do Umberto Eco *O bibliotece* gdzie pisze [...] Tak więc jeśli biblioteka jest, jak chce tego Borges modelem wszechświata [...] to także biblioteka radosna, zapewniająca możliwość wypicia kawy ze śmietanką, [...] para studentów usiadzie sobie po południu na kanapie [...] gdzie można pójść do kina [...] przejść się po ogrodzie [...] zjeść obiad z dwóch dań [...] Czy zdołamy przeobrazić utopię w rzeczywistość? – pyta na koniec książki autor... Proszę państwa to dzieje się na naszych oczach... więc cieszymy się z tego, nie narzekajmy i szukajmy pozytywów... skupiając się dalej na słowach Eco... Wszechświat (który inni nazywają biblioteką)... i tej wersji będę się trzymał(a)... jak w kawale, który każdy chyba dobrze zna. O zapomnianym przypomnieć! Proszę pamiętać **BIBLIOTEKA CIĄGLE W GRZE!**

Olga Nowicka

Deregulacja? Tak, ale z głową! I znajomością rzeczy

O potrzebie otwarcia niektórych zawodów, głównie prawniczych, mówi się i pisze od kilku lat. Bo rzeczywiście nie do utrzymania jest sytuacja, że aby zostać notariuszem, trzeba nie tylko ukończyć studia prawnicze, dostać się na trwającą kilka lat aplikację, odbyć praktykę i zdać egzaminy przed komisją powołaną przez Izbę Notarialną, czyli korporację zrzeszającą notariuszy. W jej interesie jest utrzymywanie stałej liczby notariuszy, dzięki czemu usługi są trudno dostępne, a więc i drogie. Do egzaminu przystąpić mogą doktorzy nauk prawnych, osoby, które pracowały minimum 5 lat jako referendarze sądowi oraz osoby, które zdały egzamin sędziowski, adwokacki, prokuratorski lub radcowski.

Za rozwiązanie tego problemu wziął się minister sprawiedliwości, który podszedł do zadania bardzo ambitnie i zamierza „zderegulować” wszystko, co się da. Doliczył się on aż 380 zawodów regulowanych. Do tzw. konsultacji społecznych przygotowano projekt ustawy oraz pierwszą partię 49 zawodów do deregulacji. Obok większości zawodów prawniczych (z wyjątkiem sędziów i prokuratorów), spawaczy, mechaników wiertni górniczych, trenerów sportowych, taksówkarzy czy szyprów żeglugi śródlądowej znaleźli się na niej... bibliotekarze i pracownicy informacji naukowej. Projekt załącznika do ustawy, czyli wykazu zawodów doregulowanych przewiduje zniesienie dla bibliotekarzy i pracowników informacji egzaminów oraz stażu pracy. Potem przyjdzie kolej na następnych blisko 200 profesji.

Pracuję w zawodzie bibliotekarskim 42 lata i nie wiedziałem, że dostać się do tego zawodu jest tak trudno jak do zawodu notariusza, adwokata lub sternika żeglugi śródlądowej. Zatrudniam na stanowiskach bibliotekarskich już od ponad ćwierć wieku nie stosując żadnych egzaminów oraz nie wymagając żadnego minimalnego stażu. Owszem, przeprowadzam rekrutację, z którą wiąże się zapoznanie z umiejętnościami i wiedzą kandydata, a dopiero po zatrudnieniu pracownik odbywa kwartalny staż, pozwalający upewnić się, że dokonany wybór był słuszny. Jeśli więc ta lista 380 zawodów została sporządzona z taką znajomością rzeczy, to można zakładać, że jej wielkość jest mocno naciągnięta.

Celem deregulacji zawodów jest, a w każdym razie powinno być, ograniczenie liczby zawodów regulowanych do niezbędnego minimum. Żeby specjalne certyfikaty do ich wykonywania obejmowały tylko te profesje, w których błąd wynikający z braku profesjonalizmu zagrażałby bezpieczeństwu, zdrowiu lub życiu ludzi, oraz bezpieczeństwa majątku trwałego i państwa. Zniesienie dodatkowych wymogów, uzyskiwania certyfikatów, ma z kolei doprowadzić do zwiększenia zatrudnienia. Może bowiem przybyć kancelarii adwokackich i notarialnych, taksówek czy firm przygotowujących do egzaminu na prawo jazdy. Ale nie przybędzie miejsc pracy w bibliotekach! Bo w resorcie, który przypuszczalnie zgłosił zawód bibliotekarza do deregulacji, bibliotek i miejsc pracy w nich ubywa.

W efekcie dość jednoznacznej krytyki projektu, minister i jego urzędnicy zaczęli tłumaczyć, że chodzi o bibliotekarzy i dokumentalistów dyplomowanych. I jest to kolejny strzał kulą w plot. Zdanie egzaminu na te stanowiska nie przysporzy miejsc pracy, bo mogą przystąpić do niego osoby już pracujące. Poza tym przystąpienie do egzaminu nie jest obwarowane żadnymi kosztami, a liczba stanowisk bibliotekarzy i dokumentalistów dyplomowanych nie jest ograniczona. Grozi to tylko osłabieniem motywacji do doskonalenia się w zawodzie, osiągania kolejnych stopni wtajemniczenia zawodowego i zniszczeniem elity bibliotekarstwa akademickiego. To już bardziej kwalifikują się do deregulacji stanowiska adiunktów i profesorów, bo tu o uprawnieniach decydują korporacje uczonych, które pod pretekstem dbałości o poziom nauki niejednokrotnie utrudniają lub opóźniają uzyskanie stopni doktora lub doktora habilitowanego. O tego typu patologiach, jak też o przypadkach plagiatów naukowych pisze się dostatecznie wiele, żeby przymykać na to oczy.

Niestety, rodzi się podejrzenie, że deregulacja zawodu bibliotekarza ma stanowić szersze otwarcie furtki przed wspomnianymi przeze mnie przed miesiącem „miłośnikami książek”, którym

marzy się praca w bibliotece, ale nie na szeregowym stanowisku pracy, lecz w gabinecie dyrektorskim, najlepiej ze służbowym samochodem i kierowcą. Piszę tak nie bez kozery. W wywiadzie radiowym urzędniczka któregoś z resortów próbując uzasadnić umieszczenie zawodu bibliotekarza na liście zawodów do deregulacji tłumaczyła, że gdy chodziła do biblioteki publicznej, była grzecznie i rzeczowo obsługiwana przez panie po studiach bibliotekoznawczych. Ale jej zdaniem wystarczy, żeby na ich miejscu były takie miłe panie, które Kochają książki.

Dzieje się to w sytuacji, gdy setki opuszczających co roku absolwentów uniwersyteckich studiów bibliotekoznawczych oraz pomaturalnych szkół bibliotekarskich bezskutecznie szuka pracy w bibliotece, żeby w końcu schować dyplom i wykonywać pracę, jaka się zdarzy, bo przecież żyć z czegoś trzeba.

To dobrze, że obecna ekipa rządowa dąży do zwiększenia miejsc pracy, że chce znieść nadmiar egzaminów, staży (czasem bezpłatnych) i certyfikatów i w rezultacie zwiększyć liczbę miejsc pracy. Ale niechże czyni to profesjonalnie i z rozmysłem, nie czyniąc zbędnych szkód.

Stefan Kubów

Z WARSZTATU METODYKA

BIBLIOTEKARZ W SIECI

Federacja bibliotek cyfrowych w warsztacie pracy bibliotekarza regionalisty

Do najważniejszych zadań bibliotek publicznych należą promocja regionu oraz działania w zakresie edukacji regionalnej i lokalnej. Są realizowane poprzez gromadzenie i udostępnianie książek, prasy, ewentualnie innych zbiorów o stosownej tematyce, realizację zadań informacyjnych i bibliograficznych, a także pracę kulturalno-oświatową. Dużą pomocą w realizacji wymienionych funkcji służy internet, w którym są dostępne bibliografie regionalne tworzone w postaci internetowych baz danych przez wojewódzkie biblioteki publiczne i niektóre miejskie. Jeszcze większą daje strona internetowa www.fbc.pionier.net.pl/owoc, czyli portal Federacji Bibliotek Cyfrowych, udostępniającej online w postaci elektronicznej coraz większą część zbiorów polskich bibliotek, głównie z wykorzystaniem oprogramowania dLibra. Do federacji wchodzi biblioteki cyfrowe prowadzone przede wszystkim przez rodzime księżnice, archiwa i muzea. W bibliotekach cyfrowych są dostępne w formie elektronicznej tradycyjne zbiory powyższych instytucji, najczęściej książki, czasopisma, ikonografia i dokumenty życia społecznego. Pod-

miot prowadzący serwis to Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe afiliowane przy Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN. Za rozwój portalu odpowiada Zespół Bibliotek Cyfrowych PCSS.

Dużą część bibliotek cyfrowych skupionych w FBC jest prowadzona przez biblioteki regionalne, digitalizujące w wielkiej mierze zgromadzone regionalia, a więc bibliotekarze znajdują na stronie FBC informacje bibliograficzne i rzeczowe, w tym historyczne, na temat swojego regionu i miejscowości. Poprzez portal FBC możemy przeszukiwać jednocześnie zasoby wszystkich bibliotek skupiających się na jej forum, bez konieczności prowadzenia odrębnych wyszukiwań na stronach różnych bibliotek cyfrowych. W FBC udostępniają zbiory takie księżnice, jak Bałtycka Biblioteka Cyfrowa, Białska Biblioteka Cyfrowa, Biblioteka Cyfrowa – Regionalia Ziemi Łódzkiej, Chełmska Biblioteka Cyfrowa, biblioteki cyfrowe Dolnośląska, Elbląska, Iławska, Krośnieńska, Podkarpacka, Radomska, Sanocka, Śląska, Tarnowska, Wejherowska,

czy Wielkopolska. Publikacje dotyczące konkretnego regionu znajdziemy nie tylko w danej bibliotece regionalnej, ale też w innych bibliotekach cyfrowych, zarówno regionalnych, jak i związanych z instytucjami ogólnopolskimi. Do ostatnich należy Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona (CBN Polona) działająca przy Bibliotece Narodowej.

Czytelnicy „Poradnika Bibliotekarza” znajdują szczegółowe wiadomości o FBC, w tym o funkcjach i misji serwisu, a także ochronie prywatności użytkowników i na temat problemów związanych z prawem autorskim, przeglądając zakładki dostępne na stronie głównej. Warto odwiedzać link Wiadomości umieszczony po lewej stronie głównej witryny FBC. Redaktorzy zamieszczają pod nim wiadomości bieżące. Wśród najnowszych informacji pojawiają się wzmianki na temat przystąpienia do FBC nowych instytucji. Na 22 marca 2011 r. datowano wiadomość o przystąpieniu Muzeum Wojska w Białymstoku do Podlaskiej Biblioteki Cyfrowej.

Do misji FBC należy, zgodnie z deklaracjami podawanymi na stronie, ułatwienie wykorzystania zasobów polskich bibliotek cyfrowych i repozytoriów, zwiększenie widoczności i popularyzacja ich zbiorów w internecie, udostępnienie użytkownikom internetu i twórcom bibliotek cyfrowych nowych, zaawansowanych usług sieciowych opartych na zasobach bibliotek i repozytoriów. Misja jest realizowana poprzez wykonywanie przez FBC takich funkcji, jak wyszukiwanie proste i zaawansowane w istniejących i planowanych obiektach cyfrowych, lokalizacja obiektów cyfrowych, przeglądanie planów digitalizacji, opracowywanie oraz udostępnianie planów i statystyk dotyczących zasobów dostępnych w FBC. Pod linkiem Informacje dla prowadzących biblioteki cyfrowe administratorzy zachęcają instytucje prowadzące biblioteki cyfrowe do przyłączenia się do Federacji, podkreślając, że kolejni współpracownicy zwiększą tą drogą widoczność swoich zasobów cyfrowych i ułatwią do nich dostęp, a ich plany digitalizacji zostaną uwzględnione w zestawieniu planów digitalizacji innych bibliotek cyfrowych. Informują też, że strony FBC zyskują poprzez przyłączenie się do współpracy możliwość wzbogacenia funkcjonalności prowadzonych bibliotek, względnie repozytoriów, o nowe funkcje. Nie mają racji, traktując jako negatywne zjawisko udostępnianie przez niektóre biblioteki cyfrowe publikacji już zdigitalizowanych i umieszczonych w sieci przez inne podmioty, bowiem podczas przeszukiwania FBC stosunkowo często okazuje się, że strona konkretnej biblioteki cyfrowej jest

w danym momencie niedostępna, np. ze względu na nadmierne obciążenie lub awarię serwera. W takiej sytuacji możemy znaleźć poszukiwaną publikację w innej bibliotece.

Kwestia najistotniejsza dla użytkowników serwisu to możliwości wyszukiwawcze, jakie dają twórcy i administratorzy portalu. Na stronie jest oferowane wyszukiwanie proste, zaawansowane i według identyfikatora. Aktywny link Wyszukiwanie umiejscowiono w dobrze widocznym miejscu górnej części strony głównej portalu. Metody wyszukiwawcze podobnie jak w komputerowych katalogach bibliotecznych i bibliografiach internetowych sprwadzają się do wyszukiwania przez „autora” lub „tytuł”, względnie rozmaitych opcji wyszukiwania rzeczowego. Inne możliwości oferowane na stronie FBC w ramach wyszukiwania prostego to szukanie poprzez wpisanie nazwy „wydawcy”, informacji o „formacie”, „źródle”, „zakresie” czy „języku”. Poszukując publikacji danego autora związanego z naszym regionem lub miejscowością możemy wpisać stosowne wyrażenie korzystając z opcji „tytuł”, „twórca” czy „współtwórca”. Po wpisaniu jako „twórcy” nazwiska i imienia autora powieści historycznych dla starszych dzieci i młodzieży Walerego Przyborowskiego, związanego życiorysem z ziemią radomską i świętokrzyską, znajdziemy teksty niektórych książek Przyborowskiego, dostępne m.in. w Polskiej Bibliotece Internetowej i Radomskiej Bibliotece Cyfrowej. Wyszukiwanie rzeczowe umożliwiają w największym zakresie opcje „temat i słowo kluczowe” oraz „opis”. Po ich wybraniu wpisujemy jako hasło rzeczowe choćby nazwę miejscowości czy regionu albo nazwisko związanej z nim osoby. Bardzo szerokim tematycznym hasłem będzie wyraz „Galicja”, a znacznie bardziej sprecyzowanym nazwa miejscowości Boguchwała, położonej w województwie podkarpackim, pod Rzeszowem. Opisaną metodą uzyskamy dostęp do dokumentów tekstowych i ikonograficznych. Po podaniu jako wyrazu z opisu lub w charakterze tematu i słowa kluczowego nazwiska możemy znaleźć nie tylko publikacje danej osoby, ale też teksty zawierające informacje na jej temat. Prowadząc wyszukiwanie wybieramy opcję „publikacje dostępne” lub „publikacje planowane”, względnie obie jednocześnie.

Opracowanie dokumentów wprowadzanych do zbiorów bibliotek cyfrowych jest na tyle szczegółowe, że po wpisaniu hasła autorskiego albo rzeczowego uzyskamy dostęp nawet do artykułów wydrukowanych w książkach zbiorowych i czasopismach. Poważna część zasobów dostępnych w FBC to czasopisma regionalne i lokalne,

stanowiące nieocenione źródło wiedzy dla uczonych, pedagogów i działaczy regionalistów. Niedobrze, że w przypadku, gdy w danej bibliotece zdigitalizowano większą ilość roczników i numerów danego tytułu prasowego, to tylko w niektórych bibliotekach cyfrowych można łatwo i szybko wyszukać poszukiwany konkretny rocznik i numer. W czasopiśmiech oraz wydawnictwach zwartych poświęconych kulturze ludowej dostępnych w FBC znajdziemy publikacje etnograficzne na temat konkretnych miejscowości oraz pochodzące z nich teksty ludowe.

Opcja wyszukiwawcza „język” umożliwia wyszukiwanie publikacji w konkretnych językach narodowych, np. w języku mniejszości narodowej, zamieszkującej dawniej lub współcześnie teren obsługiwany przez bibliotekę, w której pracuje bibliotekarz regionalista.

Istotę wyszukiwania złożonego stanowi możliwość jednoczesnego zastosowania przy wyszukiwaniu dwóch i więcej opcji, choćby twórcy i słowa kluczowego. Może to być nazwisko autora i nazwa regionu czy miejscowości, o którym pisał. Inny wariant to wpisanie dwóch lub więcej słów kluczowych albo słów z opisu. Po wpisaniu jako dwóch słów z opisu nazw własnych „Chałubiński” i „Zakopane” uzyskamy dostęp do publikacji dotyczących związków doktora Tytusa Chałubińskiego z Zakopanem, a po wpisaniu jako twórcy „Hoesick”, zaś w charakterze słowa z opisu „Zakopane” możliwość lektury prac Ferdynanda Hoesicka o tematyce zakopiańskiej. Przy wyszukiwaniu zaawansowanym można też określić datę ostatniej modyfikacji szukanych dokumentów, a także dokonać wyboru przeszukiwanych bibliotek cyfrowych. Wyszukiwanie według identyfikatora polega na wpisaniu numeru ISBN lub identyfikatora OAI. OAI to odrębny numer nadawany każdej publikacji wprowadzanej do zasobu biblioteki należącej do FBC, wymieniany w jej opisie. Administratorzy Federacji zalecają podawanie identyfikatora OAI przy cytowaniu bibliograficznym publikacji należących do zasobów, jakie wprowadzają do sieci. Publikacje o tematyce regionalnej i lokalnej oprócz bibliotek publicznych udostępniają ksiąźnice uniwersyteckie i biblioteki specjalne, w tym techniczne, ekonomiczne i pedagogiczne. Powyższy fakt świadczy o szerokim zakresie tematycznym dokumentów dostępnych na forum FBC mogących zainteresować bibliotekarza regionalistę i odbiorców usług prowadzonej przez niego placówki bibliotecznej.

Dokumenty ze strony FBC można wydrukować i zapisać w komputerze. Wszystkie są dostępne online. Czyta się je bez pomocy specjalnych czytników, jak w przypadku zasobów CBN Polona albo z użyciem nieodpłatnych czytników do plików zapisanych w formatach DjV, Jawa czy PDF. Potrzebne czytniki można ściągnąć z internetu. Po zapisaniu pliku w komputerze dysponujemy nim niezależnie od serwera biblioteki cyfrowej, z której zasobu został pobrany.

Federacja Bibliotek Cyfrowych może być wielką pomocą dla bibliotekarza w działalności informacyjnej i bibliograficznej na rzecz czytelników zainteresowanych tematyką regionalną i lokalną, w nieocenionym zakresie uzupełniają zasoby biblioteczne konkretnych placówek, często o publikacje wydane przed wieloma laty, dostępne w nielicznych egzemplarzach i udostępniane w bibliotekach tylko w czytelniach, a do wypożyczeń międzybibliotecznych dopuszczane zwykle jedynie w postaci mikroform, podczas kiedy przeciętny bibliotekarz, szczególnie wiewski, małomiastki czy szkolny, nie dysponuje w swym warsztacie pracy stosownymi czytnikami. Do nieodzownego, standardowego wyposażenia współczesnej biblioteki należy tymczasem komputer z podłączeniem do internetu, występujący też coraz powszechniej w gospodarstwach domowych. Bibliotekarz może korzystać z FBC także w celu podnoszenia własnej wiedzy o miejscowości i regionie oraz w organizacji pracy kulturalno-oświatowej mającej służyć promocji regionu, powiatu, miasta lub gminy, jak również kształceniu i wychowaniu czytelników. Materiały wyszukane w FBC można wykorzystać w przygotowaniu lekcji bibliotecznej, spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki, konkursu, wystawy, pracy nad publikacją lub na zajęciach teatralnych czy z zakresu animacji kultury ludowej.

Zespoły dokonujące wyboru materiałów do regionalnych bibliotek cyfrowych winny konsultować dobór publikacji z bibliotekarzami pracującymi w bibliotekach z terenu regionu czy województwa jako najlepiej znającymi lokalną, a pośrednio również regionalną, tradycję i potrzeby czytelnice.

Bibliotekarze powinni wykorzystywać FBC w pracy zawodowej i społecznej oraz starać się jak najszerzej popularyzować wiedzę o tym serwisie wśród czytelników.

dr hab. ADRIAN ULJASZ
Uniwersytet Rzeszowski

Dzień matki

Zestawienie bibliograficzne w wyborze za lata 2000-2012

Dzień Matki to święto, które w Polsce przypada 26 maja każdego roku. Jest ono obchodzone, aby dać wyraz szacunku, miłości dla wszystkich matek oraz podziękować im za trud, jakie wniosły w nasze wychowanie.

Poniższe zestawienie powstało na podstawie księgozbioru Biblioteki Pedagogicznej w Wyszowie, zawiera scenariusze zajęć, inscenizacje, scenariusze przedstawień zrobionych z myślą o święcie Matki. Dzięki nim łatwiej będzie nauczycielom zorganizować imprezy w szkołach, przedszkolach lub w bibliotekach.

WYDAWNICTWA ZWARTE

1. **Dzieci świętują Dzień Matki** / Cordula Peltler i Eva Reuys; [przeł. Agnieszka Skwara]. – Kielce: „Jedność”, cop. 2003

2. **Kocham Cię, Mamo** / wyboru dokonał i do druku przygotował Eugeniusz Marciniak; [il. Stanisław Klinger]. – Włocławek: Wydaw. Duszpasterstwa Rolników, 2002

3. **Kocham Was: wiersze na różne okazje**. T. 2 / wyboru dokonał i do druku przygotował Eugeniusz Marciniak; [rys. Stanisław Klinger]. – Włocławek: Wydaw. Duszpasterstwa Rolników, 2003

4. **Nim dzień na dobre się obudzi: scenariusze uroczystości szkolnych dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej** / [red. prowadzący Teresa Król]. – Kraków: Rubikon, 2004

5. **Pinokio... a jak myślisz?: scenariusze uroczystości szkolnych dla szkół podstawowych** / Jan Jakub Należyty; oprac. metod. Lena Jankowska-Poleganow. – Wyd. 2. – Warszawa: Fraszka Edukacyjna, 2003

6. **Scenariusze uroczystości szkolnych: szkoła podstawowa**. Cz. 1 / pod red. Krystyny Radwan. – Kraków: Rubikon, 2003

7. **Scenariusze uroczystości szkolnych: szkoła podstawowa**. Cz. 2 / pod red. Teresy Król. – Kraków: Rubikon, cop. 2004

8. **Spotkania: scenariusze uroczystości religijnych, patriotycznych i szkolnych** / [aut. Danuta Baran et al.; red. Barbara Rabajczyk]. – Kielce: Jedność, 2003

9. **Spotkanie przy malowanej ścianie: inscenizacje na różne okazje** / Tadeusz Ruciński. – Kraków: Rubikon, cop. 2004

10. **Teatralki czyli Teatralne kawalki na różne szkolne okazje** / Kalina Jerzykowska; muzyka Jacek Delong]. – Wyd. 2. – Łódź: Literatura, 2006

11. **Uroczystości szkolne „Na cztery pory roku”: wiersze, piosenki, przedstawienia** / Elżbieta Buczyńska. – Rzeszów: Wydaw. Oświatowe Fosze, 2008

12. **Uroczystości szkolne w edukacji humanistycznej** / Krystyna Barańska. – Warszawa: Wydaw. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2002

13. **W to mi graj!: inscenizacje dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej** / Agnieszka Maj. – Gdańsk: Wydaw. Harmonia, 2005

ARTYKUŁY Z CZASOPISM

1. **Co Ci mam dać, Mamo...** / Alina Jakubowska. // „Życie Szkoły”. – 2011, nr 5, s. 37-40

2. **Dla ciebie, Mamo: (scenariusz zajęć otwartych z okazji Dnia Matki)** / Aniela Rodziewicz. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2007, nr 7/8, s. 35-36

3. **Dla mamy** / Małgorzata Jakubowska. // „Życie Szkoły”. – 2008, nr 5, s. 45-47

4. **Dla mamy i z mamą** / Wiesława Indrys, Bożena Józefiak. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2000, nr 5, s. 314-315

5. **Dla naszych mam: scenariusz poetycki dla klasy III szkoły podstawowej** / Małgorzata Barbara Kielczewska. // „Wychowawca”. – 2002, nr 5, s. 26-27

6. **Dzień Mamy i Taty: scenariusz uroczystości dla szkoły podstawowej** / Lidia Świerż. // „Wychowawca”. – 2006, nr 7/8, s. 19-21

7. **Dzień Matki inny niż wszystkie** / Aldona Kęszycka. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2001, nr 4, s. 236-237

8. **Dzień Matki: scenariusz dla przedszkoli i dla szkół podstawowych** / Aleksandra Kozak. // „Wychowawca”. – 2010, nr 5, s. 26-27

9. **Dzień Matki: scenariusz imprezy** / Zofia Rudzińska. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2002, nr 4, s. 10-11

10. **Dzień Matki: scenariusz imprezy pt. „Wyprawa w poszukiwaniu najcenniejszej rzeczy na świecie”** (do wykorzystania w edukacji wczesnoszkolnej) / Małgorzata Silny. // „Wychowanie na Co Dzień”. – 2005, nr 3, dod. wkładka metodyczna s. 3-8
11. **Dzień Matki: scenariusz programu słowno-muzycznego** / Katarzyna Szurygajło, Bogumiła Kubasik. // „Poradnik Bibliotekarza”. – 2010, nr 5, s. 38-40
12. **Dzień Matki: scenariusz uroczystości** / Kazimiera Nowak. // „Poradnik Bibliotekarza”. – 2002, nr 5, s. 31-33
13. **Dzień Matki: [scenariusz uroczystości]** / Małgorzata Kowalczyk. // „Poradnik Bibliotekarza”. – 2002, nr 5, s. 31-33
14. **Dzień Matki i Dzień Ojca: scenariusz uroczystości – klasa 3** / Jolanta Mroczek, Agnieszka Komorowska. // „Życie Szkoły”. – 2003, nr 5, s. 305-309
15. **Dzień Matki na wesoło** / Aneta Orlicka. // „Świetlica w Szkole”. – 2009, nr 2, s. 17
16. **Dziękuję Ci, Mamo: program artystyczny z okazji Dnia Matki w przedszkolu lub dla klas I-III** / Joanna Wielgut. // „Wychowawca”. – 2009, nr 5, s. 24-25
17. **Dziękuję Ci, Mamo – Dziękuję Ci, Tato: scenariusz spotkania uczniów z rodzicami z okazji Dnia Matki i Dnia Ojca** / Aleksandra Sumara. // „Wychowawca”. – 2007, nr 5, s. 28-29
18. **Dziękuję, Mamo: scenariusz dla uczniów klas gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych** / Czesława Wydrzyńska. // „Wychowawca”. – 2010, nr 5, s. 24-25
19. **Dzisiaj Twoje święto, mamo... / Krzysztof Zajdel.** // „Edukacja i Dialog”. – 2009, nr 5, s. 72-73
20. **Festyn rodzinny: scenariusz** / Małgorzata Polska, Aneta Kotarska. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2003, nr 4, s. 20-21
21. **Gazetowy rejs** / Anna Przepióra, Renata Myśliwiec. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2003, nr 7, s. 425-426
22. **Gdzie jesteś mamo?** / Mariola Kruszewska. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2005, nr 3, s. 20-23
23. **Inaczej niż zwykle** / Irena Micińska-Łyżniak. // „Życie Szkoły”. – 2011, nr 5, s. 51
24. **Jaka jest mama?: scenariusz zajęć świetlicowych** / Renata Mierzwińska. // „Świetlica w Szkole”. – 2009, nr 2, s. 21-22
25. **„Jest jeszcze taka miłość ślepa, bo widoczna...”: inscenizacja z okazji Dnia Matki dla szkół podstawowych** / Jolanta Kryger. // „Wychowawca”. – 2003, nr 7/8, s. 18
26. **Kalendarzowy kram: propozycje repertuarowe do pracy z dziećmi** / Wirginia Borodziej. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2001, nr 4, s. 247-252
27. **Kiedy myślę „mama”, to...: scenariusz zajęć świetlicowych** / Barbara Głaz. // „Świetlica w Szkole”. – 2012, nr 1, s. 19
28. **Kocham Cię, Mamo...: scenariusz uroczystości dla dzieci 6-letnich i uczniów klas I-III szkoły podstawowej** / Iwona Anna Czarkowska. // „Wychowawca”. – 2008, nr 5, s. 20
29. **Kochana Mamo, Kochany Tato: program artystyczny na Dzień Mamy i Taty** / Violetta Majewicz. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2000, nr 4, s. 18-19
30. **„Kochana Mamusiu”: scenariusz na Święto Matki dla klas I-III szkół podstawowych** / Anna Wolfram. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2006, nr 3, s. 18-19
31. **Koncert dla Mamy: scenariusz uroczystości szkolnej dla klasy VI szkoły podstawowej** / Agnieszka Przybylska. // „Wychowawca”. – 2009, nr 5, s. 26-27
32. **Kwiatki dla matki** / Marcin Brykcyński. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2000, nr 5, dod. wkładka „Gazetka dla Rodziców” s. 287-288
33. **Mamo... / Jadwiga Pizun.** // „Wychowawca”. – 2007, nr 5, s. 27
34. **Mamo, pobaw się ze mną** / Jolanta Maziarek, Anna Korzeniowska. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2006, nr 5, s. 46-47
35. **Mamo, Tato!: scenariusz uroczystości z okazji Dnia Matki i Ojca dla uczniów gimnazjum** / Anna Marek. // „Wychowawca”. – 2008, nr 5, s. 22-23
36. **Matki i córki: scenariusz słowno-muzyczny na Dzień Matki** / Barbara Wanda Jachimczak. // „Biblioteka w Szkole”. – 2005, nr 3, s. 27-28
37. **Mojej mamie zdrowia życzę** / Bernadeta Małysa. // „Życie Szkoły”. – 2006, nr 5, s. 45-48
38. **Nasze Mamy: (scenariusz zajęć zintegrowanych w klasie I masowej szkoły podstawowej – lekcja dla rodziców)** / Beata Rechnio-Kołodziej. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2010, nr 2, s. 14-15
39. **Nigdy, mamo, nie zapomnę: scenariusz poświęcony matkom** / Barbara Wanda Jachimczak. // „Biblioteka w Szkole”. – 2002, nr 3, s. 21-23
40. **Nowoczesna bajka o Kopciuszku: scenariusz przedstawienia z okazji Dnia Mamy** / Małgorzata Jakubowska. // „Życie Szkoły”. – 2007, nr 5, s. 50-52
41. **O mojej Mamie: (scenariusz zajęć dla klasy III szkoły podstawowej z udziałem rodziców)** / Beata Rechnio-Kołodziej. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2011, nr 5, s. 24-25
42. **Opowiadanie o matce: scenariusz na podstawie Andersena** / Mirosława Grabka. // „Biblioteka w Szkole”. – 2005, nr 4, s. 24-25

43. **Pierwszy nauczyciel: komedia w trzech aktach** / Elżbieta Pietrusińska. // „Wychowawca”. – 2003, nr 11, s. 22-23

44. **Po nitce do kłęбка: inscenizacja z okazji Dnia Matki dla uczniów klas IV-VI szkoły podstawowej** / Dorota Podstawka. // „Wychowawca”. – 2008, nr 5, s. 21-22

45. **Promyk słonka dla mamy** / Irena Micińska-Łyżniak. // „Życie Szkoły”. – 2007, nr 5, s. 46-49

46. **Scenariusz inscenizacji „Dziękuję za trud Twój, Mamo”** / Romana Kuźnik. // „Życie Szkoły”. – 2000, nr 5, s. 287-288

47. **Scenariusz inscenizacji polsko-angielskiej dla uczniów klasy pierwszej z okazji Dnia Matki** / Mariola Gizelska. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2002, nr 4, s. 9-10

48. **Scenariusz inscenizacji z okazji Dnia Matki i Ojca obchodzony jako dzień rodziny** / Jolanta Junkiert. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2005, nr 3, s. 19-20

49. **Scenariusz uroczystości z okazji Dnia Matki** / Krystyna Adamczak, Lucyna Kurezych. // „Życie Szkoły”. – 2002, nr 5, s. 282-288

50. **Serce dla mamy** / Maria Gołębiewska. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2009, nr 5, s. 33-32

51. **Święto Mamy: scenariusz inscenizacji (nauczanie zintegrowane)** / Iwona Ejsmont. // „Wychowawca”. – 2006, nr 5, s. 30

52. **Święto Mamy i Taty** / Katarzyna Rezmer. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2007, nr 12, s. 20-21

53. **Święto Mamy i Taty: scenariusze** / Barbara Habrajska. // „Wszystko dla Szkoły”. – 2001, nr 4, s. 20-21

54. **Święto rodzinne** / Krystyna Czaus-Pyra. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2003, nr 7, s. 429-431

55. **Tato, mamo: scenariusz przedstawienia z okazji dnia Ojca i Matki dla uczniów gimnazjum** / Aleksandra Nieciecka. // „Wychowawca”. – 2004, nr 6, s. 24-26

56. **Teatr dla mamy** / Agnieszka Bukowińska. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2001, nr 4, s. 219-220

57. **Tęcza: teatrzyk dla Mamy** / Jadwiga A. Hockuba. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2005, nr 5, s. 48-50

58. **W Dniu Matki** / Anna Walczak. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2004, nr 5, s. 49-50

59. **Z piosenką łatwiej i weselej** / Bożena Skarbak-Cielecka. // „Języki Obce w Szkole”. – 2004, nr 2, s. 81-82

60. **Zwykła matka: scenariusz inscenizacji dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych** / Edyta Dobek. // „Poradnik Bibliotekarza”. – 2011, nr 4, s. 38-40

61. **Życzę Ci Mamusiu miła...** / Małgorzata Wójtowicz. // „Wychowanie w Przedszkolu”. – 2011, nr 5, s. 34-35

MARTA KATARZYNA MALINOWSKA
Biblioteka Pedagogiczna w Ostrołęce
Filia w Wyszkowie

Wi@domości

Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich 2012

Z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich odbyła się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie w dn. 18 kwietnia br. konferencja prasowa – z udziałem przedstawicieli Polskiej Izby Książki (Grażyny Starszewskiej i Jarosława Dudka), przewodniczącej SBP – Elżbiety Stefańczyk, prawnika Agnieszki Wiercińskiej-Kwiecińskiej oraz Tadeusza Górnego z Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Rozmówcy przedstawili aktualną sytuację książki i bibliotek w Polsce, podkreślając systematyczne poszerzanie się pojęcia książki, która pełni nie tylko funkcje drukowanego woluminu, a także audiobooków i dokumentów elektronicznych, relacji między wolnym internetem, który udostępnia wszystkie informacje, a internetem z pewnymi ograniczeniami. Elżbieta Stefańczyk przypomniała zebranych o tegorocznym hasle

Tygodnia Bibliotek – „Biblioteka ciągle w grze”, nawiązującym nie tylko do aktualnych wydarzeń sportowych, ale przede wszystkim do nowoczesnych rozwiązań technologicznych w zakresie czytelnictwa, aktywnego udziału bibliotek w społeczeństwie informacyjnym.

Fundacja Legalna Kultura zaprosiła do odwiedzenia swojej strony internetowej, na której propaguje legalny dostęp do zasobów w internecie: filmów, książek i innych dzieł kultury.

Wstępem do Światowego Dnia Książki będą III Warszawskie Targi Książki.

(oprac. na podstawie relacji M. Woźniak)

Tydzień Bibliotek 2012

Tydzień Bibliotek – akcja społeczna realizowana przez wszystkie rodzaje bibliotek, szkoły, ale także media, wydawnictwa i samorządy. Głównym celem programu jest promocja czytelnictwa, popularyzacja bibliotek, ich pracy i osiągnięć – jako ważnego elementu rozwoju intelektualnego oraz kulturalnego Polaków. Hasło tej edycji – „Biblioteka ciągle w grze!” – jest nawiązaniem do piłkarskiego

EURO, ale pokazuje również, jak prowadzone w ostatnich kilku latach dyskusje oraz akcje czytelnicze i społeczne wyraźnie ożywiły zainteresowanie bibliotekami; ma także inspirować do promowania literatury o sporcie, zwłaszcza piłce nożnej, organizowania wystaw, publikowania plakatów czy albumów dotyczących tej tematyki, a także stosowania zasad *fair play* w życiu codziennym.

SBP zaprasza do corocznego udziału w konkursie na najlepsze działania promujące czytelnictwo w Tygodniu Bibliotek 2012!

Może w tym roku zyska uznanie Twoja biblioteka. Napisz o swoich dokonaniach.

E-biblioteka na warszawskim Ursynowie

Biblioteka im. J. U. Niemcewicza na warszawskim Ursynowie udostępniła swoim czytelnikom jeden z największych zbiorów na świecie książek elektronicznych. Czytelnik może skorzystać z zasobów Word eBook Library (2,1 mln tytułów), nie wychodząc z domu oczywiście za pośrednictwem strony internetowej ursynowskiej Biblioteki Publicznej (od 1 lutego br.). Książnica ursynowska jako pierwsza zdecydowała się na wykupienie licencji stałej, co umożliwi czytelnikom nieograniczony dostęp do zasobów przez cały rok, podobnie jak 4 mln użytkowników Word eBook Library.

W bazie Word eBook Library znajduje się ponad 2 mln pełnotekstowych publikacji, a także 23 tys. audiobooków – w 100 językach. Brakuje niestety nowości i rozbudo-

wanych opracowań fachowych. E-biblioteka to próba poszukiwania nowego modelu placówki bibliotecznej, gromadzącej wszystkie informacje w jednym miejscu, to wyjście w kierunku przyszłości.

Nowa Filia Biblioteczna w Lublinie (na Węglinie)

Filia nr 34 MBP w Lublinie udostępnia zbiory dla wszystkich grup wiekowych. Przystosowana jest do odwiedzin osób niepełnosprawnych. Posiada bezpłatny punkt dostępu do internetu, komputerowy katalog z bogatą ofertą nowości. W chwili otwarcia zgromadzone 4 tys. pozycji. W czytelni czasopism czytelnik ma dostęp do 25 tytułów. W ramach działań środowiskowych planowane są bezpłatne szkolenia komputerowe dla seniorów, spotkania autorskie, dla dzieci zajęcia literacko-plastyczne, wystawy, a także bogata oferta zajęć edukacyjnych. Zapraszamy miłośników książek na spotkania literackie o różnej tematyce. Możliwość skorzystania z gier planszowych od 4 do 100 lat.

105 lat Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie – cykl wykładów nt. „Twórcy, dobrodziejcy i przyjaciele biblioteki” – 19.04.-21.06.2012 r.

Poradnik BIBLIOTEKARZA

Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
Ukazuje się od roku 1949

Komitet Redakcyjny: Elżbieta Barbara Zybert (przewodnicząca), Wiesława Borkowska-Nichthaus, Barbara Budyńska, Joanna Chapska, Piotr Jankowski, Bogdan Klukowski, Danuta Kurach, Grażyna Lewandowicz-Nosal, Renata Sowada, Bogumiła Staniów, Barbara Stępniewska, Michał Zajac

Redakcja „Poradnika Bibliotekarza” – e-mail: poradnikbibliotekarza@wp.pl; www.poradnikbibliotekarza.pl

Redaktor naczelna: Jadwiga CHRUSCIŃSKA tel. 0505-078-945; e-mail: jchruscinska@gmail.com
Sekretarz redakcji: Dorota GRABOWSKA tel. (22) 552-02-26, 0600-505-662; e-mail: dgrabo@wp.pl
Redaktor techniczny i opracowanie graficzne: Elżbieta MATUSIAK tel. (22) 827-52-96
Projekt graficzny okładki: Katarzyna STANNY, tel. 0602391675, e-mail: zinamonik@wp.pl
Honoraria autorskie: Kazimiera KRAWCZAK tel. (22) 825-54-25; e-mail: finanse@sbp.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów.

Współpracują z redakcją: Grażyna Bilka, Mirosława Dobrowolska, Tomasz Kasperczyk, Bogdan Klukowski, Krystyna Kuźmińska, Stefan Kubów, Dorota Skotnicka, Dominika Stępniewska, Aleksander Trembowiecki, Ryszard Turkiewicz, Adrian Uljasz, Joanna Wróblewska (USA)



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

00-335 WARSZAWA, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel./fax (22)827-52-96

Doradca ds. wydawniczych – Janusz NOWICKI

e-mail: wydawnictwo@sbp.pl, sprzedaz@sbp.pl

Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

Skład i łamanie: Renard Hawryzsko. Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c., Kozerki, ul. Marsa 20, 05-825 Grodzisk Mazowiecki. Nakład 3600 egz. ISSN 0032-4752. Indeks 369594.

Oferta specjalna dla bibliotek!



„Magazyn Literacki KSIĄŻKI” i „Notes Wydawniczy” w prenumeracie najtaniej i najszybciej – tylko 200 zł!

Na łamach „Magazynu Literackiego KSIĄŻKI” ukazują się artykuły o charakterze przeglądowym, poradnikowym, odnotowujemy najciekawsze inicjatywy edytorskie. Pismo jest również cennym przewodnikiem po nowościach wydawniczych – co miesiąc recenzujemy kilkadziesiąt nowości z różnych dziedzin.



„Notes Wydawniczy” to miesięcznik bibliotekarzy, wydawców, księgarzy, hurtowników i wszystkich zainteresowanych rynkiem książki. W każdym numerze publikowane są felietony, a także rozmowy z ciekawymi ludźmi związanymi z książką oraz informacje o tym, co „czyta” świat.

Warunkiem otrzymania prenumerat obu czasopism w specjalnej cenie 200 zł jest przesłanie zamówienia na poniższym formularzu:

Zamawiam roczną prenumeratę miesięcznika „Magazyn Literacki KSIĄŻKI” oraz miesięcznika „Notes Wydawniczy” począwszy od numeru .../2012 w cenie 200 zł.

Nazwa firmy

Adres do faktury

Adres do wysyłki

Numer NIP

Upoważniam firmę Biblioteka Analiz Sp. z o.o., do wystawienia faktury bez mojego podpisu oraz do wprowadzenia moich danych osobowych na listę prenumeratorów.

podpis

Kontakt z wydawcą: Biblioteka Analiz Sp. z o.o., ul. Mazowiecka 6/8 pok. 416, 00-048 Warszawa, tel./faks (22) 827 93 50, e-mail: marketing@rynek-ksiazki.pl.

Biblioteka ciągle w grze!



SBP
STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

IX Ogólnopolski Tydzień Bibliotek
8-15 maja 2012

Patronat medialny

sbp.pl

ngo.pl

Cena czasopisma 16,00 zł (w tym VAT 5%)